



Wimbledon

WIELKI TRIUMF IGI ŚWIĄTEK

Iga Świątek pokonała w sobotnim finale Amandę Anisimovą 6:0, 6:0. To szósty tytuł wielkoszlemowy naszej tenisistki, ale pierwszy na Wimbledonie – najważniejszym turnieju ze wszystkich. Tego właśnie trofeum jej brakowało, żeby odbić się po paskudnym zakończeniu poprzedniego roku. Trudno znaleźć odpowiednie słowa do klęski, jakiej doznała Anisimova. Czy w historii tego turnieju był bardziej jednostronny pojedynek? Ciężko to ocenić, ale tylko raz na Wimbledonie finał kobiet zakończył się takim wynikiem – w 1911 roku. ► 4-5

FOT. REUTERS/ TOBY MELVILLE

Dochodowa upadłość banków Leszka Czarneckiego

Zamknięty układ syndyka

Kancelarie prawne związane z Marcinem Kubiczkiem, syndykiem masy upadłościowej Idea Banku i Getin Banku, zarobiły ok. 200 mln zł na zleceniach od... Kubiczka. Pieniądze z obu banków poszły na procesy z ich klientami.

Wojciech Czuchnowski

Kwoty zapłacone przez syndyka za obsługę prawną ustaliliśmy na podstawie danych o przelewach, jakich Kubiczek w latach 2022-25 dokonywał z zarządzanego majątku Idea Banku i Getin Noble Banku. Oba banki, należące do jednego z najbogatszych Polaków – Leszka Czarneckiego, zostały w czasach rządów PiS poddane przymusowej restrukturyzacji i odebrane właścicielowi. Wcześniej Czarnecki po-

padł w konflikt z władzą, ujawniając korupcję w Komisji Nadzoru Finansowego. W 2018 r. odrzucił złożoną przez ówczesnego szefa KNF Marka Chrzanowskiego propozycję „ochrony” w zamian za łapówkę rzędu 40 mln zł.

Procesy zamiast uznania roszczeń

Na działalność Marcina Kubiczka jako syndyka obu banków zwrócili uwagę ich klienci – frankowicze, obligatariusze oraz inne oso-

by mające roszczenia, które po restrukturyzacji nie zostały uznane. W marcu br. portal Forbes.pl pisał wręcz o „nasileniu i zaostrzeniu walki” syndyka z frankowiczami w sytuacji, gdy ci wygrywają 99 proc. procesów. W mediach wskazywano, że na tym, jak syndyk zarządza pieniędzmi masy upadłościowej Idea Banku i Getin Banku, korzystają kancelarie prawne obsługujące procesy z klientami.

„Wyborcza” na podstawie ponad 5,5 tys. przelewów, z których niemal połowa pochodzi z kont po obu bankach, ustaliła, że skala tego procederu jest ogromna. A główni beneficjenci są mniej lub bardziej formalnie powiązani z syndykiem.

Dane o transakcjach syndyka uzyskaliśmy ponad miesiąc temu. Przez ten czas weryfikowaliśmy wiarygodność pozyskanej dokumenta-

cji. Wynika z niej, że kasa zamiast na konta poszkodowanych klientów, którzy po likwidacji Idea Banku oraz Getin Banku nie mogą odzyskać pieniędzy, trafia do zamkniętego obiegu – korzystają z niego wtajemniczeni prawnicy oraz sam syndyk Kubiczek.

Miliony dla kancelarii

Z podsumowania wydatków wynika, że kancelarie prawne otrzymały od syndyka 197,3 mln zł. Najwięcej, bo aż 146,3 mln zł kancelaria Rymarz-Zdort-Maruta. Kubiczek jest z nią bezpośrednio związany poprzez kontrolowaną przez ten podmiot spółkę Rymarz Zdort Maruta Kubiczek Restructuring S.A. Ta ostatnia również jest na liście przelewów.

Druga z kolei – z łączną kwotą 26,7 mln zł – jest kancelaria Mate-

usz Sitnik i Współpracownicy. Ma siedzibę w Chorzowie, pod tym samym adresem co biuro Kubiczka. Na miejscu trzecim – 12,2 mln zł – jest kancelaria BWHS z Warszawy. Tam Kubiczek ma swoje stołeczne „centrum operacyjne”. Tu m.in. zaprasza na spotkania zadających mu pytania dziennikarzy, z którymi rozmowy nagrywa w obecności grupy prawników i specjalistów od PR.

Na usługi PR, świadczone przez spółkę Bridge (założona przez b. dziennikarzy, m.in. Igora Janke), syndyk wydał 3,2 mln zł, płacąc jej przez te lata od 144 do 172 tys. zł miesięcznie.

Na konto samego Marcina Kubiczka też płyną duże kwoty z majątku po Getin Banku i Idea Banku. W samym roku 2024 było to ok. 4,8 mln zł. ●

• Szczegóły ► 6-7

Film

Superman kontra Putin

Nowy „Superman” to dowód, że wzór cnót może być ciekawym bohaterem, jeśli zestawia się go w kontrze do czasów, w których żyje ► 16-17

Kryptowaluty

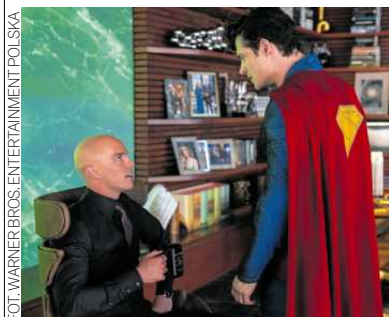
Tajemnicza giełda

Ustaliliśmy, do kogo należy giełda Zondacrypto – sponsor konferencji konserwatystów CPAC z udziałem Dudy i Nawrockiego ► 10-11

DUŻYFORMAT

Jak karze lewica

• Rozmowa z sygnalistką Małgorzatą Marenin, była dyrektorką biura poselskiego Andrzeja Szejny



Agnieszka
Kublik



Szczucie na Obcych staje się codziennością. To się nie może opłacać

To nie jest komentarz. To są przeprosiny.
Przepraszam Babacar Mane, kierownika Ballet Saly Velingara z Senegalu.
Przepraszam choreografa Toucourou Camara.
Przepraszam cały zespół Ballet Saly Velingara. Za to, co Was spotkało w Polsce. Za to, co się stało w Zamościu. Za Gorzów Wielkopolski.

Za te wulgaryzmy, które leciały w Waszym kierunku. Za te gesty. Za tę nienawiść. Jesteście naszymi gośćmi, a zostaliście potraktowani paskudnie. Jest mi bardzo wstyd. Czuję zażenowanie.

Ballet Saly Velingara – artyści i strażnicy tradycji ustnej Senegalu – byli gośćmi 22. festiwalu Eurofolk w Zamościu. Gdy po koncercie na Rynku Wielkim wracali do bursy, zostali zwyzywani, w ich stronę padały wulgarne słowa. Nie będę ich cytować, domyślacie się jakie.

Ci sami artyści kilka dni wcześniej zostali nagrani na ulicach Gorzowa Wielkopolskiego – jako dowód na to, że „migranci są już w Gorzowie”. Nielegalni oczywiście.

Od 22 lat festiwal Eurofolk był świętem tolerancji.

W tym roku – nienawiści.

Państwo musi coś z tym

zrobić. Tak, to wina PiS.

To wina Konfederacji.

To wina nacjonalistycznych populistów, którzy uczą nas, jak szczuć na innych

Zdjęcie rozpowszechniała np. Elżbieta Rafalska z dawnego rządu PiS. – Donald Tusk zaatakował Ruch Obrony Granic „trzeba zrobić z tym porządek”. A niekontrolowany przez państwo napływ cudzoziemców trwa u nas w mieście, w Gorzowie – komentowała. Gdy się zorientowała, jak się pomyliła, przeprosiła. Cóż

z tego, szkód zdążyła narobić ogromnych.

Coś się stało. Coś pękło.

Od 22 lat ten festiwal był świętem tolerancji. W tym roku – nienawiści.

Państwo musi coś z tym zrobić. Tak, to wina PiS. To wina Konfederacji. To wina nacjonalistycznych populistów, którzy uczą nas, jak szczuć na innych.

I Ukraińcy to czują na naszych ulicach. Ich też przepraszam.

I Żydów też. Zostali spostonowani przy pomniku pamięci zamordowanych Żydów w Jedwabnem.

Coś pękło. Coś się skończyło.

I coś się zaczęło.

W siłę rosną partie Sławomira Mentzena i Grzegorza Brauna. „Piątka Mentzena”, czyli „nie chcemy Żydów, gejów, aborcji, podatków i UE” coraz bliżej...

Seanse nienawiści na polskiej granicy, atakowanie Innych, szczucie na Obcych staje się naszą codziennością. To nie może się nikomu opłacać.

Zatrzymanie tego to nasza racja stanu. ●

Szczecin

Marsz niespełnionych obietnic



Siódmy Szczeciński Marsz Równości przeszedł w sobotę ulicami miasta. Był mniej radosny od poprzednich. Hasło tegorocznej edycji to „Na co czekacie?”, które w dużej mierze odnosiło się do polityków niespełniających wyborczych obietnic po zwycięstwie w październikowych wyborach w 2023 roku.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Putin się nie cacka



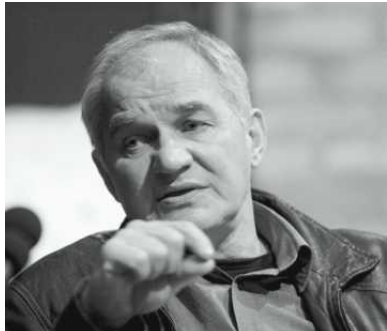
MLD DOL.

jest wart skonfiskowany majątek oligarchy Konstantina Strukowa, który popadł w niełaskę Władimira Putina. Prezydentowi Rosji brakuje funduszy na wojnę z Ukrainą, więc sięga po pieniądze tych, którzy od lat wiernie mu służyli, jednocześnie dorabiając się na przekrętach. ► 12

Janusz Wiśniewski (1949-2025)

Reżyser z niezwykłą wyobraźnią plastyczną

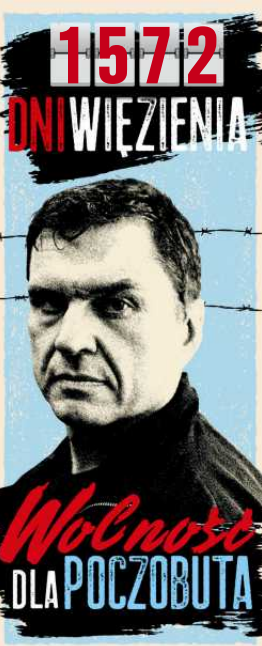
Jeden z najbardziej oryginalnych twórców widowisk plastycznych w Polsce urodził się w Świdwinie. Ukończył Wydział Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Był także absolwentem polonistyki na UW. Podczas studiów zadebiutował reżyserią sztuki „Dom Bernardy Alba” Federica Garcii Lorki w Teatrze Powszechnym. W latach 80. jego przedstawienia zostały przyjęte z uznaniem na Zachodzie, choć w Polsce opinie na ich temat były podzielone. Swoje pierwsze ikoniczne spektakle zrealizował w Teatrze Nowym w Poznaniu pod dyrekcją Izabelli Cywińskiej. To ona pomogła mu w rozwoju kariery. Tu wyreżyserował m.in. niekonwencjonalną „Balladynę” Juliusza Słowackiego. W latach 2003-2011 był dyrektorem poznańskiej sceny. Reżyserował w Niemczech, także na scenach operowych. Jako reżyser czerpał m.in. z awangardy, jak też teatru jarmarcznego, kabaretu i cyrku. Ostatni spektakl – „Dziady” – wyreżyserował w 2019 r. w Teatrze



Polskim w Warszawie. Jego dyrektor artystyczny Janusz Majcherek wspominał w rozmowie z PAP, że gdy Wiśniewski został dyrektorem Teatru Nowego w Poznaniu, uprawiał tzw. teatr autorski, oparty na wyobraźni plastycznej i niezwykle wrażliwości poetycko-metafizycznej. Wiśniewski do swoich przedstawień projektował scenografię i zajmował się grafiką. Był uważany za spadkobiercę Tadeusza Kantora i Józefa Szajny. W 2011 r. otrzymał srebrny medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis. ●

Anna Dobiegała

Andrzej rysuje



Głos biskupów w sprawie słów Grzegorza Brauna

Kościół, jakiego potrzebujemy

Należy docenić słowa biskupów. Wydali z siebie głos, który nie pozostawia wątpliwości. Polska wyglądałaby dziś inaczej, gdyby tak samo zdecydowanie i jednoznacznie stawali w obronie każdej grupy społecznej dehumanizowanej przez polityków.

Nowak

To jedna z tych chwil, gdy słowa hierarchów naprawdę mają znaczenie. Wypowiedź posła Grzegorza Brauna o Żydach i „zorganizowanym przemysłowym kłamstwie Holocaustu” nie tylko przekroczyła granice dopuszczalnej debaty publicznej – ona brutalnie podeptała pamięć, godność i prawdę.

Właśnie dlatego reakcja biskupów – wyraźna, jednoznaczna, bez kluczenia – jest tak ważna. To głos przedstawicieli Kościoła, którzy przypomnieli sobie, czym naprawdę powinni się zajmować.

„Antysemityzm w każdej postaci jest, zgodnie z nauczaniem Kościoła, grzechem i złem moralnym” – napisał metropolita łódzki i przewodniczący Komitetu Konferencji Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem kard. Grzegorz Ryś. Choć nie wskazał wprost adresata tych słów, kontekst nie pozostawia wątpliwości.

„Słowa p. Grzegorza Brauna są złe i rodzą zło. Nie wolno wobec nich milczeć i nie wolno ich lekceważyć” – podkreślił z kolei abp Adrian Galbas. „Negowanie Zagłady jest kłamstwem i stawia człowieka po stronie oprawców, a nie ofiar” – zaznaczył, dołączając do głosu metropolity wrocławskiego arcybiskupa Józefa Kupnego, który w komentarzu dla KAI ocenił wypowiedź europosła jako „niedopuszczalne, najczystsze kłamstwo”.

„Jako zastępca przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, ale przede wszystkim jako biskup katolicki i Polak wyrażam oburzenie po wypowiedzi europosła Grzegorza Brau-



• Grzegorz Braun w Jedwabnem, 10 lipca 2025 r. FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Reakcja biskupów – wyraźna, jednoznaczna, bez kluczenia – to głos przedstawicieli Kościoła, którzy przypomnieli sobie, czym naprawdę powinni się zajmować

na” – powiedział metropolita wrocławski. Zaapelował też do polityka, by wycofał się ze swoich słów.

Można tylko pomarzyć, jak wyglądałaby dziś Polska, gdyby biskupi tak samo zdecydowanie i jednoznacznie stawali w obronie każdej grupy społecznej dehumanizowanej przez polity-

ków – z powodu orientacji seksualnej, narodowości czy pochodzenia.

Reakcja hierarchów na skandaliczny wyskok Brauna zasługuje na najwyższe uznanie, jednak wielkim wyzwaniem, któremu Kościół niestety nie sprostął, jest kwestia uchodźców i migrantów, którymi straszą Polaków zarówno PiS, jak i Konfederacja. Głos Episkopatu w tej sprawie – choć istnieje – pozostaje niemal niesłyszalny. Przypomnienie, że „otwartość i solidarność względem migrantów nie są dla chrześcijanina wyłącznie odruchem humanitarnym, lecz nade wszystko praktykowaniem religijnych nakazów i moralną powinnością” (stanowisko z marca 2023 roku) to stanowczo za mało.

Biskupi powinni zadbać, by słowa Jana Pawła II – „Nakaz zawarty w słowach Jezusa: »byłem przybysem, a przyjęście Mnie«, pozostaje całkowicie w mocy w każdych okolicznościach i jest wyzwaniem dla sumienia wszystkich, którzy chcą iść Jego śladami” – były cytowane z każdej ambony. Również wtedy, gdy mowa o przybyściach, którzy pukają do naszych drzwi z lasów przy granicy.

Przy okazji skandalicznych słów Grzegorza Brauna nie możemy zapominać, że w tym roku przypada 60. rocznica ogłoszenia Nostra aetate – fundamentalnej deklaracji Soboru Watykańskiego II o stosunku Kościoła katolickiego do religii niechrześcijańskich. Niewiele katolików zdaje sobie sprawę, że dokument ten jednoznacznie potępia wszelkie formy antysemityzmu oraz prześladowań Żydów, w tym również „oszczerstwo krwi” – czyli tezę o rzekomych mordach rytua-

lnych, w które mimo tej wyraźnej nauki Kościoła nadal wierzy Grzegorz Braun.

Dlatego, gdy polityk – w imię różnych interesów – sięga po antysemicką retorykę, Kościół nie może milczeć. Bo milczenie – jak przypominał jezuita ks. Stanisław Musiał – zawsze sprzyja prześladowcom, nigdy ofiarom. Bo nie ma już miejsca na szarość, gdy ktoś podważa prawdę o Shoah, gdy zatruwa przestrzeń publiczną odwiecznym jadem nienawiści. W takich chwilach naprawdę trzeba powiedzieć jasno: „czarne jest czarne, a białe jest białe”.

Tym bardziej więc należy docenić słowa biskupów. Po dziesiątkach przypadków bierności, oportunistu i lawirowania wydali z siebie głos, który nie pozostawia wątpliwości. Tym razem Kościół przypomniał, że miarą człowieczeństwa – i wiary – jest to, jak reagujemy na pogardę.

Czy to wystarczy? Nie. Ale to jest krok. Bardzo potrzebny krok. Bo jeśli chcemy, by Kościół w Polsce naprawdę odrobił swoją lekcję historii, musi przemawiać głośno nie tylko wtedy, gdy broni swoich instytucjonalnych interesów. Musi stawać po stronie prawdy i bronić tych, którzy są ofiarami nienawiści. W przeciwnym razie wszelkie opowieści o ewangelizacji pozostaną pustą retoryką.

O takim Kościele – dającym nadzieję na Polskę bez podziałów i wykluczeń, niezależnie od tego, w co kto wierzy – chciałbym jako jego zagorzały krytyk słyszeć jak najczęściej. ●

Artur Nowak

Pisarz, prawnik, publicysta. Właśnie ukazała się książka „Antysemickie Chrześcijaństwo”, którą napisał z prof. Stanisławem Obirkim

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34385543

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Specjalny dodatek z krzyżówkami na lato

Wakacyjna, roztańczona, fotograficzna, o psych bohaterach i wiele innych



Historyczne zwycięstwo Igi Świątek

Iga Świątek rozbiła Amandę Anisimovą 6:0, 6:0. Zdobyła szósty tytuł wielkoszlemowy, pierwszy na Wimbledonie, najważniejszym turnieju ze wszystkich.

Triumf absolutny na Wimbledonie

Radosław Leniarski

Iga Świątek po ostatniej piłce położyła się na trawie, potem skakała jak Tygrysek po korcie, jak zwykle w chwilach największych triumfów. Ale takiego triumfu jeszcze nie przeżyła! Czegoś takiego na Wimbledonie nie widziało od ponad wieku!

Jak Anisimova dottrzymała do końca tego meczu?!

Trudno znaleźć odpowiednie słowa do klęski, jakiej doznała w zderzeniu z Igą Świątek. Czy w historii Wimbledonu był bardziej jednostronny pojedynek? Ciężko to ocenić, ale tylko raz na Wimbledonie finał kobiet zakończył się wynikiem 6:0, 6:0. W 1911 roku.

Anisimova płakała przy własnym serwisie. Była załamana, upokorzona, biedna, nieszczęsna, nieudolna. Kibice próbowali jej pomóc, nadaremnie. Nie wiedziała, co się z nią dzieje. Co dzieje się na korcie.

Świątek była jednak bezlitosna. Tego trofeum jej brakowało, najważniejszego w tenisie, tego pragnęła najbardziej, gdy już spełniła się jako triumfator Rolanda Garrosa, obiektem pożądania równym złotu olimpijskiemu. Tego jej brakowało, żeby odbić się po tym paskudnym zakończeniu poprzedniego roku. Nie mogła odpuścić.

Zdobyła swój pierwszy tytuł od czerwca 2024 roku, od ponad roku i właśnie tu, na Wimbledonie. W 57 minut!

Co za set! Co za mecz!

Wymarzony finał zaczął się jak marzenie – Świątek wspaniale returnując, najlepiej na świecie, przełamala serwis Anisimovej, pozwalając jej zdobyć zaledwie jeden punkt, a potem po zaciętej walce przełamala ją jeszcze raz. Faktycznie, o ile w statystykach sezonu WTA w kategorii odbiór nie jest już tak

wysoko jak jeszcze półtora, dwa lata temu i wcześniej, ale akurat na Wimbledonie jej sprawność w tym względzie jest na najwyższym poziomie.

Wydawało się, że Anisimova w trzecim gemie – w pierwszych dwóch ugrała zaledwie dwa punkty – odzyskała nieco pewności siebie, głównie dzięki temu, że mogła częściej zagrywać bekhendem, jej najmocniejszą bronią. Nic z tego, Świątek objęła prowadzenie 3:0 i zaraz potem 4:0. I – mocarny piąty gem! Anisimova została przełamana do zera. A zaraz potem cyrkowy punkt i 6:0. W pierwszym secie Amerykanka zdobyła zaledwie dziewięć punktów, przegrała set w 25 minut!

Obie są po przejściach, i dla obu awans do finału był przyjemnym, żeby nie powiedzieć euforycznym zaskoczeniem. Świątek w zeszłym roku przeżyła najbardziej traumatyczne chwile w swojej karierze, kiedy w jej organizmie wykryto niedozwoloną substancję z zanieczyszczonej nasennej melatoniny. Zawieszenie, nieprzespane, przeplakane noce, to-

talne załamanie, spadek w rankingu, spadek zaufania kibiców, a do tego rozstanie z trenerem, z którym zdobyła najwięcej trofeów – z Tomaszem Wiktorskim. Potem zatrudnienie nowego, pierwszego z zagranicy – Wima Fissette'a. Działo się zbyt dużo, zbyt ważnego i w dodatku jednocześnie. To stąd regres formy – nieunikniony w takiej sytuacji.

Ale w tym roku sezon nie był zły, tylko apetyty kibiców i ekspertów się nie zmniejszyły. Kolejne półfinały, ćwierćfinały (ale i zaskakujące porażki) to było za mało... Aż przyszedł sezon na trawie, na którym niemal od zawsze, mimo tytułu na juniorskim Wimbledonie, była skazywana na grę ról drugoplanowych. Stąd teraz radość, jeśli nie ekstaza, bo gra na trawie okazała się łatwa i przyjemna, z sukcesem.

Jej rywalka wróciła po podobnych przejściach, to znaczy po chwili załamania. Anisimova ledwo wybrnęła z jednego kryzysu, gdy zmarł jej ojciec Konstantin, gdy kariera jego córki dostawała niezwyklego rozpędu, a wpadła w następny – wypalenie, niechęć do

gry, obrzydzenie do pędu wte i wewte do hoteli, na lotniska, na mecze. Wróciła w styczniu 2024 r., po ośmiu miesiącach odpoczynku, podczas którego zamiast rakiet miewała w rękę malarski pędzel. Wtedy była w okolicach 400. miejsca w rankingu WTA, po Wimbledonie będzie w najlepszej 10.

Świątek dzięki trenerowi, specjalście od szybkich nawierzchni, nauczyła się jak grać na trawie, po latach ograniczania jej tenisa do niezbędnych atutów przez poprzedniego szkoleniowca. Nowy trener ją cofnął na korcie, odsunął dalej od siatki i dał jej tym samym czas na złożenie się do uderzenia. Popracował nad szybką ręką, niezbędną cechą w grze na trawie. Popracował nad serwisem, który wcześniej został rozpracowany przez rywalki i wymagał zmiany – teraz jest szybki, choć daleki od najszybszego w Wimbledonie (206 km na godz. Ludmiły Samsonowej, 191 km na godz. Świątek – 12 wynik turnieju), mocny, ale przede wszystkim różnorodny i precyzyjny. Trener popracował nad kątowymi zagraniami, po przekąt-

Tego najważniejszego w tenisie trofeum brakowało Świątek, tego pragnęła najbardziej, żeby odbić się po tym paskudnym zakończeniu poprzedniego roku. Nie mogła odpuścić. Zdobyła swój pierwszy tytuł od czerwca 2024 roku, od ponad roku i właśnie tu, na Wimbledonie. W 57 minut!



• Zwycięska Iga Świątek i zdruzgotana porażką Amandą Anisimovą tuż po zakończeniu meczu

FOT. PAP/EPA/ TOLGA AKMEN

Historyczne zwycięstwo Igi Świątek

Metody na zwycięstwo

Sama wie najlepiej, kogo i czego potrzebuje

Turnieje Wielkiego Szlema. Triumfy Igi Świątek

Wimbledon 2025

- Iga Świątek – Amanda Anisimova 6:0, 6:0

Roland Garros 2024

- Iga Świątek – Jasmine Paolini 6:2, 6:1

Roland Garros 2023

- Iga Świątek – Karolina Muchova 6:2, 5:7, 6:4

Roland Garros 2022

- Iga Świątek – Coco Gauff 6:1, 6:3

US Open 2022

- Iga Świątek – Ons Jabeur 6:2, 7:6 (5)

Roland Garros 2020

- Iga Świątek – Sofia Kenin 6:4, 6:1

W czasie najgłębszego kryzysu w karierze, kilka tygodni po porażce w półfinale ulubionego Rolanda Garrosa, Iga Świątek została pierwszą singlistką z Polski, która wygrała najbardziej prestiżowy turniej na świecie.

Porażka w półfinale igrzysk olimpijskich w Paryżu była momentem zwrotnym. Iga – wtedy jeszcze liderka rankingu WTA – była murowaną faworytką. Marzyła, by pierwszy polski medal olimpijski w tenisie był złoty. To miało być rozliczenie z rodziną przeszłością – tata Igi stracił kiedyś okazję, by stanąć na podium igrzysk w Seulu w 1988 r. (był wioślarzem). To też tylko brąz w Paryżu został okupiony stresem i łzami. – Odałabym jednego szlema za złoto igrzysk – wyznała na konferencji prasowej po zwycięstwie w Wimbledonie.

Ktoś musi być winny kryzysu

Po paryskich igrzyskach było zawieszenie po podejrzeniu o doping, zmiana trenera i strata pozycji liderki rankingu WTA. Przez ponad rok, od Rolanda Garrosa w 2024 roku do Wimbledonu w 2025, Iga nie wygrała turnieju.

W Polsce to był czas burzliwy, bo nagle ktoś odebrał ro-

dakom ich ulubioną rozrywkę – oglądanie zwycięstw Igi. Teorie na temat powodów kryzysu wyrastały jak grzyby po deszczu.

Generalnie poszukiwano winnych. Najbardziej naturalną ofiarą była psycholog tenisistki Daria Abramowicz. Nagle pokazało się, że Iga straciła odporność psychiczną, pewność siebie, nie radzi sobie z presją. Szybko zapomnieliśmy, że wygrała pięć turniejów wielkoszlemowych – czegoś podobnego nie jest w stanie dokonać sportowiec słaby psychicznie.

To było jak lawina, kuła śnieżna. Wydawało się, że Abramowicz to demiurg, którego obecność zablokowała polską mistrzynię tenisa. Tego typu stwierdzenia padały z ust, lub wychodziły spod klawiatury osób, które o relacjach w zespole Igi nie mogły mieć pojęcia. Nikt nie wie lepiej niż sama tenisistka, czy Abramowicz jest jej potrzebna, czy nie. Ja też o tym nie mam pojęcia, dlatego milczę.

Rozumiem jednak, że za porażki Igi ktoś musiał być odpowiedzialny. Tak już jest. Pozwolę sobie na własną teorię, choć zastrzegam, że mogę się mylić. Kiedy w 2022 roku Iga wspinała się na tenisowy szczyt, a potem trwała na nim 125 tygodni,

zapisując się w historii tenisa, czuła tak ogromny entuzjazm, że wydawała się niezniszczalna. Fizycznie i psychicznie.

Nikt w sporcie na najwyższym poziomie nie wygrywa jednak zawsze i wszędzie. Najlepszym przykładem jest Novak Djoković, tenisista wszech czasów. Od jakiegoś czasu skupia się na najważniejszych turniejach – w Wielkich Szlemach wciąż sięga półfinałów mimo 38 lat. Do dziś tylko Carlos Alcaraz i Jannik Sinner są w stanie powstrzymać Serba.

Nawet w tak trudnym okresie jak rok 2025 Iga w najważniejszych turniejach grała lepiej niż w tych niższej rangi. W Melbourne była o jedną piłkę od finału, na kortach Rolanda Garrosa też dotarła do półfinału, choć po wcześniejszych trzech z rzędu zwycięstwach w Paryżu odebraliśmy to jako porażkę.

Nowa sytuacja naszej tenisistki

W Wimbledonie Iga nie miała sobie równych, finał był wręcz kuriozum, bo Amanda Anisimova nie wygrała gema. Wynik 6:0, 6:0 nie zdarzył się w finale Wimbledonu od 1911 roku. Mecze trwały zaledwie 57 minut.

Iga jest fenomenem, ale po tym, co spotkało ją w drugiej

połowie ubiegłego roku, zrozumiała, że nie jest niezniszczalna. Musi czasem pozwolić sobie na porażkę, musi nauczyć się traktować ją jako coś w miarę normalnego.

W tym roku rywalki ze-pchnęły Iggę nawet na ósme miejsce w rankingu WTA, ale to także efekt niesamowitej gry na kortach ziemnych 12 miesięcy temu (teraz tamte punkty Idzie „wypadły”). Dlatego przystąpiła do Wimbledonu z odległym rozstawieniem jak na jej klasę.

Zaletą takiej sytuacji był fakt, że mogła grać bez presji. Wszyscy też przyjeśliśmy do wiadomości, iż trawa Wimbledonu to najtrudniejsza i najbardziej niewdzięczna nawierzchni dla Igi (choć jako juniorka w 2018 roku wygrała przecież w Londynie).

Trzy razy Iga Świątek przyjeżdżała na turniej wimbledoński jako liderka rankingu WTA. Wtedy ciśnienie było trudne do zniesienia. Tym razem było łatwiej, Iga mogła grać spokojnie. Efekt widzieliśmy.

Iga jest po prostu genialna i może wygrywać na każdej nawierzchni. Nawet jeśli gry na trawie musiała się uczyć trochę dłużej, zwycięstwo było wyłącznie kwestią czasu. ●

Dariusz Wołowski

Światowe media o triumfie Świątek na Wimbledonie

God save the Queen i mięta do trawy

nej, nad najniższą siatką, kiedy Iga zdobywała więcej czasu na reakcję. Popracował nad kontrolą tenisowej agresji, żeby Świątek – gdy nie wyjdzie jej zagranie – nie waliła rakieta w piłkę w ten sam sposób tylko coraz mocniej, ale żeby wykazała się cierpliwością.

Kłeska amerykańskiej tenisistki

Drugi set zaczął się tak jak pierwszy – od przełamania serwisu Amerykanki. Od krzyków Anisimovej, zrozumiałej frustracji. To wcale nie musiało tak wyglądać. Świątek od ponad roku nie wygrała żadnego turnieju, choć w krótkiej karierze zdobyła już 22 tytuły. Tymczasem to niesatysfakcjonujące pasmo skończyło się w najmniej spodziewanym momencie.

Iga nie była faworytką, tak samo zresztą jak Anisimova, liczono na Arynę Sabalenkę, Jelenę Rybakinę, Jessicę Pegulę. Ale nie na Świątek, która nigdy na Wimbledonie nie doszła dalej niż do ćwierćfinału, nawet w czasie, gdy przez 125 tygodni okupowała szczyt rankingu WTA. Ale tym bardziej nie liczono na Anisimovą. Amerykanka jeszcze nigdy nie grała na takim poziomie w żadnym turnieju Wielkiego Szlema. W zeszłym roku przegrała na Wimbledonie w ostatnim meczu kwalifikacji!

Świątek kolejno zdobywała gemy, bez zbyteńnego wysiłku. Było to niezwykle widowisko. Nikt nie wyobrażał sobie tak łatwego zwycięstwa Igi Świątek. Amanda Anisimova, która w półfinale pokonała liderkę światowego rankingu Arynę Sabalenkę, w sobotę płakała, schodząc z kortu.

I co teraz? Świątek triumfowała w Wimbledonie na trawie, czyli na trzeciej klasycznej nawierzchni, na której gra się w tenisa. Żadna z aktywnych tenisistek nie może się tym pochwalić.

Pozostał jej tylko jeden turniej wielkoszlemowy do wygrania. Już za pół roku zaczyna się Australian Open. ●

Po zwycięstwie Igi Świątek na Wimbledonie „New York Times” podaje przepis na makaron z truskawkami, a Lubella wprowadza nowe kluski w kształcie rakiet.

Artykuł w „New York Times” – dosłownie nie o „strawberry and yoghurt pasta”, ale o „makaronie z truskawkami” – jest poważny. Gazeta zamieściła go na swojej prestiżowej i dodatkowo płatnej stronie z kulinariami. „Sportowcy mają sposoby, żeby podbić swoją formę – pisze NYT. – Tom Brady [rozgrywający New England Patriots, sławnej drużyny futbolowej – r!] ma swoją dietę TB12, pływak Michael Phelps dziennie spożywał 10 000 kalorii, a Świątek ma truskawki ze śmietaną”. Włoscy tenisisci łapią się za głowę, Flavio Cobolli stwierdził, że Świątek będzie musiała się ukrywać we Włoszech. No bo pasta z truskawkami

to zgroza dla Italii, jakby do pizzy dodać keczup. Kiedy Świątek powiedziała o tym polskim daniu pierwszy raz, prowadzącej wywiad na korcie wymknęło się: „Hmm, jakie to dziwne”. Ale teraz okazuje się, że Lubella, wielki polski producent makaronów, chce wprowadzić na rynek specjalne kluski w postaci rakiet tenisowych. Jakie to dziwne! Światowe media piszą o sobotnim meczu jak o czymś nierealnym. Finałowe zwycięstwo 6:0, 6:0 zdarzyło się w tzw.

erze open, czyli w zawodowym tenisie sygnowanym przez organizację WTA, tylko raz. W Wimbledonie też tylko raz, przed tą

• Księżna Kate wręcza Idzie Świątek trofeum Wimbledonu, tzw. talerz Venus Rosewater

FOT. PAP/EPA/NEIL HALL

erą, bo w 1911 r. WTA na swojej stronie pisze, że triumf Świątek był „surreal”. Słownik synonimów na zapytanie o odpowiedniki słowa „surrealistyczny” zaczyna podpowiadać w kolejności alfabetycznej: absurdalny, abstrakcyjny, alogiczny, brawurowy, a kończy zdziwaczalą, zuchwałą, zwariowaną. Taki był ten finał, faktycznie. „New York Times” używa słowa „ro-ut”, co niestety najprościej przełożyć na „pogrom” albo „rzeź”. Redakcja jest zadziwiona skalą porażki Amerykanki i posilkuje się słownikiem medycznym – była to „chirurgiczna operacja precyzyjna”.

„The Times”, który jest dziennikiem londyńskim, pisze o „zmiażdżeniu”, stołeczny „Independent” o „pogromie”, podobnie „Guardian” – niby manchesterski, ale redakcję też ma w Londynie – nadużywa słów takich jak „trashing” i „crushing”. „Najbardziej jednostronny finał Wimbledonu od 114 lat” – pisze „Guardian”. „Anisimova przeżywa koszmar w piekarni Igi Świątek” – to nawiązanie do wyniku 6:0, 6:0 zwane po angielsku „bager”, u nas „bajgel”, czyli rodzaj drożdżowej bułki z dziurą w środku.

Największy dziennik sportowy we Francji, „l’Equipe” pisze o finale w tytule: „Gargantuiczny. Świątek, arcydzieło z triumfami na każdej nawierzchni”. Francuzi lubią przesadę, ale to fakt, że „gargantuiczny” pasuje do sobotniego finału idealnie jako coś, co przekracza normalne rozmiary. W stosunku do Świątek Francuzi naprawdę użyli zwrotu „un chef-d’oeuvre”, czyli właśnie „arcydzieło”.

Największy polski portal zatytułował główny tekst pomeczowy „God save the Queen”, wiadomo, kim jest królowa, a w jednym z tekstów opisał, jak doszło do triumfu. Podpisuje się pod tym tekstem obydwoma rękami. Autor – renomowany dziennikarz Sebastian Parfjanowicz – pisze, że o triumfie zdecydowała forma sportowa Świątek, wsparta wiedzą i doświadczeniem jej trenera Wima Fissette’a, specjalisty od szybkich nawierzchni, który odpowiednio „ustawił” tenis Igi tak, że poczuła miętę do trawy; wsparta wiedzą i doświadczeniem psycholożki Darii Abramowicz oraz nowatorskimi metodami trenera od przygotowania fizycznego Maciej Ryszczuka. ●

Radosław Leniarski

Zamknięty układ syndyka Getin Banku

Setki milionów złotych z majątku Getin Banku oraz Idea Banku zamiast trafiać do klientów zasilają konta kancelarii adwokackich związanych z syndykiem masy upadłościowej obu banków Marcinem Kubiczkiem. Cel: obsługa procesów m.in. z frankowiczami.

Wojciech Czuchnowski

Informacje o przelewach z kont Idea Banku i Getin Banku przynoszą szokującą wiedzę o tym, co dzieje się z pieniędzmi po przejętych za czasów PiS przez państwo bankach Leszka Czarneckiego. Dane o transakcjach syndyka uzyskaliśmy ponad miesiąc temu. Przez ten czas weryfikowaliśmy wiarygodność pozyskanej dokumentacji. Wynika z niej, że zamiast na konta poszkodowanych klientów – w tym obligatariuszy, którzy po likwidacji Idea Banku oraz Getin Banku nie mogą odzyskać pieniędzy – kasa trafia w zamknięty obieg, z którego korzystają wtajemniczeni prawnicy oraz sam syndyk Kubiczek.

5,5 tysiąca transakcji

Dokumenty, o których piszemy, zawierają dane ponad 5,5 tys. transakcji z lat 2022-25. Połowa z nich to przelewy z konta masy upadłościowej Getin Banku oraz Idea Banku. Zarządza nimi ta sama osoba: Marcin Kubiczek, prawnik z Chorzowa, od lat zajmujący się przymusową restrukturyzacją firm i przedsiębiorstw.

Z analizy przepływu środków, którą zlecieliśmy biegłemu rewidentowi, wynika, że na upadłości korzystają głównie kancelarie prawne. Syndyk nie ma oporów nawet przed płaceniem spółce Rymarz-Zdort-Maruta-Kubiczek, w której oficjalnie jest współnikiem. Ogromne pieniądze płaci też firmie PR, która prowadzi lobbing w mediach.

Z podsumowania wydatków wynika, że kancelarie prawne otrzymały od syndyka 197 mln 341 tys. zł. Najwięcej, bo aż 146 mln 354 tys. zarobiła kancelaria Rymarz-Zdort-Maruta (pełna nazwa: Rymarz, Zdort, Maruta, Wachta, Gasiński, Her i Wspólnicy Spółka Komandytowa). Kubiczek jest z nią bezpośrednio związany poprzez kontrolowaną przez ten podmiot spółkę Rymarz-Zdort-Maruta-Kubiczek Restructuring S.A.

Druga na liście – 26 mln 740 tys. zł – jest kancelaria Mateusz Sitnik i Współpracownicy. Ma siedzibę w Chorzowie, pod tym samym adresem co kancelaria Kubiczka. Na miejscu trzecim – 12 mln 242 tys. – jest kancelaria BWHS z Warszawy. Tam Kubiczek ma swoje stołeczne „centrum operacyjne”.

Na usługi PR, świadczone przez spółkę Bridge (założona przez b. dziennikarzy, m.in. przez Igora Janke) syndyk wydał 3,268 mln zł, płacąc jej przez te lata od 144 do 172 tys. zł. miesięcznie.

Na konto samego Marcina Kubiczka też płyną duże kwoty z majątku po Getin Banku i Idea Banku. W samym 2024 r. było to ok. 4,8 mln zł.

Z danymi na temat przelewów dokonywanych przez syndyka zapoznaliśmy radcę prawną Beatę Strzyżowską. Jej poznańska kancelaria reprezentuje interesy frankowiczów oraz osób, które po likwidacji obu banków straciły pieniądze i próbują je teraz wyegzekwować. Sami obligatariusze utracili według portalu Money.pl 700 mln zł, bo po przymusowej restrukturyzacji przez państwo ich roszczenia zostały umorzone.

– Wykaz tych wydatków to jest dowód rażącej niegospodarności i skrajnego konfliktu interesów – ocenia wydatki Strzyżowska. Jej zdaniem, na podstawie informacji o wydatkach syndyka prokuratura powinna wszcząć śledztwo z urzędu. Jak mówi prawniczka, zarzuty powinny dotyczyć przekroczenia uprawnień i korupcji menadżerskiej.

„Działania sprzeczne z interesem wierzycieli”

Poproszona o szerszą opinię, radca Strzyżowska pisze: „Syndyk pełniący funkcję zarządcy masy upadłości Idea Banku S.A. oraz Getin Noble Bank S.A. zobowiązany jest do działania w interesie całego ogółu wierzycieli – w tym także byłych klientów tych instytucji, którzy zostali poszkodowani w wyniku upadłości banków. Ich roszczenia powinny być respektowane i stanowić przedmiot ochrony w ramach postępowania upadłościowego. Tymczasem działania syndyka Marcina Kubiczka, szczególnie w postępowaniu upadłościowym Getin Noble Bank S.A., są sprzeczne z interesem masy upadłościowej, a nawet wskazują na naruszenie zasady lojalności wobec wierzycieli. Gros wierzycieli w tym postępowaniu to kredytobiorcy frankowi – osoby, które przez lata dochodziły swoich praw w sądach, często z powodzeniem. Zamiast podjąć próbę racjonalnego i kompromisowego rozwiązania tych sporów – co służyłoby interesowi masy upadłości – syndyk przyjął strategię opartą na masowym generowaniu postępowań sądowych przeciwko kredytobiorcom”.

Rzeczywiście, według danych udostępnianych przez specjalistyczne mediów frankowicze wygrywają przed sądami 99 proc. spraw.

Jak pisze Strzyżowska: „Tego rodzaju działania nie tylko nie przy-

noszą realnych korzyści masie upadłości, ale generują wysokie koszty obsługi prawnej, przedłużają postępowania i obciążają fundusze przeznaczone dla wszystkich wierzycieli – w tym właśnie poszkodowanych klientów. Brak efektów tej strategii, przy jednoczesnych tysiącach podejmowanych czynności procesowych, wskazuje wprost na rażącą niegospodarność i instrumentalne wykorzystywanie masy upadłości do prowadzenia działań prawnych niemających realnych podstaw ekonomicznych. W rezultacie syndyk – zamiast pomnażać masę upadłości – przyczynia się do jej systematycznego pomniejszania, narażając tym samym interesy osób, których powinien chronić w pierwszej kolejności”.

„Tego rodzaju praktyki noszą znamiona rażącej niegospodarności w zarządzaniu środkami masy upadłości. Jest to działanie, które nie tylko narusza interes wierzycieli, ale może również prowadzić do faktycznego uszczuplenia majątku masy upadłości. Brak nadzoru nad wydatkami, ich arbitralność i nieprzejrzystość powinny być jednoznacznie ocenione jako rażące przejawy niegospodarności, które wymagają natychmiastowej reakcji ze strony sądu upadłościowego lub organów nadzorczych” – czytamy dalej w piśmie prawniczkii.

Nadzór nad syndykiem należy do sędziego komisarza (w wypadku sprawy Getin Noble Banku: Jarosława Zarębskiego z Sadu Rejonowego dla m.st. Warszawy). Jak mówi radca Strzyżowska, wierzyciele IB / GNB składają do niego „liczne skargi na syndyka” właśnie z powodu kosztów obsługi prawnej. Na razie bez efektów. Kontrolę mogą blokować działania Bankowego Funduszu Gwarancyjnego, który „jako kurator nie podejmuje żadnych działań”. Tymczasem, jak wynika z wykazu wydatków, pracownicy BFG są wynagradzani przez syndyka. To – według Strzyżowskiej – kolejne pole „w oczywistym konflikcie interesów”.

W czasach rządów PiS, kancelaria Rymarz-Zdort-Maruta (największy beneficjent zleceń od syndyka) obsługiwała transakcję połączenia Lotos z PKN Orlen, za co wystawiła faktury na ponad 22 mln. zł. Pracuje w niej córka prezydenta Andrzeja Dudy. W kontekście fuzji z Orlenem posłowie PO, Dariusz Joński i Michał Szczerba wymieniali tą kancelarię wśród „kancelarii prawnych związanych z PiS”. Obsługiwała również Bankowy Fun-



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

dusz Gwarancyjny, gdy przejmowano Getin Noble Bank.

BFG nie wiedział o powiązaniach syndyka

To właśnie Bankowy Fundusz Gwarancyjny jest jedną z instytucji państwowych, której zadaniem jest nadzorowanie działalności syndyka banków postawionych w stan upadłości. To BFG w grudniu 2020 r. i we wrześniu 2022 r. był jednym z podmiotów, który wszczął proces przymusowej restrukturyzacji Idea Banku a potem Getin Noble. To również BFG zabezpiecza interesy klientów banków, pokrywając ich wkłady do wysokości 100 tys. euro. Na to, by Fundusz miał z czego wypłacać gwarantowane wkłady, składają się wszystkie banki działające w Polsce.

BFG zadaliśmy pytania: czy nadzoruje działalność syndyka, p. Marcina Kubiczka? Czy do Funduszu docierają w sprawie działalności syndyka skargi, w tym skargi dotyczące wydatkowania przez niego pieniędzy z masy upadłościowej na obsługę prawną? Czy BFG ma wiedzę, że co najmniej jedna z kancelarii, która dostaje zlecenia obsługi prawnej od Marcina Kubiczka jest kancelarią, w której jest on udziałowcem/wspólnikiem? Czy nie jest to konflikt interesów? Czy syndyk ma pełną swobo-

dę ustalania podmiotów, którym zleca prace opłacane z pieniędzy masy upadłościowej oraz ustalania stawek wynagrodzenia? Czy roszczenia osób poszkodowanych w wyniku przejęcia IB/GNB (obligatariuszy i in.) nie powinny być wśród priorytetów spraw regulowanych przez syndyka? Czy wobec syndyka były prowadzone jakieś czynności kontrolne. Jeśli tak, tak z jakim rezultatem? W odpowiedzi rzecznik Funduszu Filip Dutkowski podkreślił, że syndyka wyznacza sąd i to sędzia komisarz może nadzorować jego działalność.

Jednak BFG też odgrywa rolę kontrolną: „BFG w tych postępowaniach upadłościowych został wyznaczony przez sąd kuratorem i pełni tę rolę poprzez swoich pełnomocników”. Dalej czytamy, że „Fundusz ma dostęp do akt postępowań w Krajowym Rejestrze Zadłużonych, w tym do pism składanych przez inne podmioty, więc wszystkie skargi złożone do KRZ są Funduszowi znane (...) zaś „Fundusz kilkakrotnie zajmował stanowisko w postępowaniu upadłościowym wobec Idea Bank SA, w przedmiocie wydatków syndyka wykazanych w poszczególnych, okresowych sprawozdaniach z czynności syndyka”. Co do wyboru podmio-

www.nekrologi.wyborcza.pl/34386365

Panu

Rafałowi Szmytke

Prezesowi Polskiej Organizacji Turystycznej

wyrazy głębokiego współczucia i szczerze kondolencje

z powodu śmierci

Ojca

składa

Sławomir Nitras – Minister Sportu i Turystyki



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

tów, z którymi współpracuje syndyk, to „odpowiedzialność leży po stronie syndyka” a „Fundusz wykonując swoje obowiązki zwraca uwagę przede wszystkim na zasadność ponoszonych kosztów”.

Tu ważna uwaga. Zdaniem BFG „wśród zleceniobiorców syndyka (w analizowanych okresach sprawozdawczych) nie było podmiotów, w których byłby on udziałowcem. Fundusz nie otrzymał dotąd dokumentów dotyczących pozycji kosztowych w postępowaniu wobec GNB SA”. Tymczasem – nawet jeśli rzecznik BFG ogranicza swoją odpowiedź do podmiotów, gdzie Kubiczek jest bezpośrednim udziałowcem, to wśród przelewów znaleźliśmy wpłatę 92 tys. zł. do wspomnianej spółki Rymasz, Zdort, Maruta, Kubiczek Restructuring S.A.

Oprócz tego od samego początku zarządzania przez Kubiczka pieniędzmi po obu bankach, pieniądze szły do powiązanych z nim kancelarii. Wśród nich jest jeszcze jedna, też działająca pod tym samym adresem w Chorzowie co główne biuro Kubiczka. Nazywa się „Daily Services”. dla niej opiewają na 695 tys. zł w 2023 r., 3,66 mln zł w 2024 r. i 620 tys. zł (określonych jako „ryczałt”) w 2025 roku. Jak ustalili dziennikarze Wp.pl, prezesem Daily Services jest Patryk Michalak, kuzyn Jakuba Michalaka, współnika w kancelarii Kubiczek Michalak Sokół.

Z odpowiedzi BFG wynika, że Fundusz nie wiedział ani o powiązaniach Kubiczka z Daily Services ani z kancelarią Rymarz-Zdort-Maruta. Tymczasem pisano o nich nie tylko w „Wirtualnej Polsce”, ale również na łamach Money.pl i w portalu Pomocfrankowiczom.pl.

Wśród przelewów z kont obu banków są też znaczne kwoty (od 200 do 300 tys. zł) wypłacane przez syndyka trzem wysokiej rangi urzędnikom BFG. W tytule można przeczytać, że jest to „wynagrodzenie”. Regularne wynagrodzenie od syndyka otrzymywali: Krzysztof L. (dyrektor BFG ds. przymusowej restrukturyzacji) (dostał od syndyka łącznie 210 tys. zł), jego zastępca, Krzysztof J. (275 tys. zł) i były administrator BFG Paweł M. (297 tys. zł).

Jak to się ma do tego, że BFG sprawuje „rolę kontrolną” nad wy-

datkami syndyka? Na to pytanie nie mamy odpowiedzi.

W dalszej części maila z BFG, czytamy, że „Syndyk w swoich decyzjach dotyczących kosztów postępowania upadłościowego powinien kierować się zasadą optymalizacji, co oznacza, że powinien postępowanie upadłościowe prowadzić w sposób zapewniający jak najwyższe zaspokojenie ogółu wierzycieli”.

Na koniec dowiadujemy się, że BFG jest pierwszym podmiotem, jeśli chodzi o „kolejność zaspokajania wierzycielności [przez syndyka] w postępowaniu upadłościowym”. Te są zaspokajane regularnie.

„Syndykat”

Niepokojące informacje o tym, jak Marcin Kubiczek dysponuje zarządzanymi pieniędzmi w innych sprawach, już wcześniej pojawiały się w mediach. Najobszerniejszy tekst- pt. „Syndykat” – (nominowany później do Grand Press w kategorii dziennikarstwo specjalistyczne) opublikowała w 2023 roku „Wirtualna Polska”. Autorzy rozmawiali z przedsiębiorcami – właścicielami firm postawionych w stan upadłości, których majątkiem zarządzał Kubiczek.

Władysław Duch (postawiony w stan upadłości prywatny szpital Vital Medic, na Dolnym Śląsku) uważa, że „został okradziony – z firmy, którą, jego zdaniem, wyprowadziłby na prostą. Tak jak bowiem w przeszłości rzeczywiście trudności finansowe były, tak we wrześniu 2022 r., gdy opolski sąd ogłosił upadłość spółki, biznes zmierział już ku dobremu”. W „Wirtualnej Polsce” czytamy: „Marcin Kubiczek celowo nie ujawnił tego w swoim sprawozdaniu, wprowadzając opolski sąd w błąd, który na tej podstawie ogłosił upadłość szpitala – twierdzi Duch”. Duch mówi dziennikarzom: – Moim zdaniem na upadłościach spółek korzysta przede wszystkim syndyk Kubiczek oraz grono jego znajomych. Z pieniędzy z masy upadłości zaspokaja się bardzo drogą obsługę prawną zapewnianą przez kolegę pana Kubiczka i byłego współnika, usługi renomowanej agencji PR, zaprzyjaźnione firmy od usług księgowych i administracyjnych należące m.in. do rodziny swojego współnika,

które mają swoją siedzibę pod tym samym adresem, co biuro syndyka. Mowa o kwotach rzędu kilkuset tysięcy złotych miesięcznie.

Jak pisze Wp.pl, „gdy Duch mówi o obsłudze prawnej zapewniającej przez kolegę i byłego współnika, ma na myśli przede wszystkim Karola Tatare, radcę prawnego i doradcę restrukturyzacyjnego prowadzącego kancelarię w Krakowie. Tatare jest prezesem spółki Alerion, która jeszcze w 2016 roku nazywała się Restrukturyzacje Kubiczek Tatare”. Tatare to również współwłaściciel kancelarii prawnej, której Kubiczek zleca w ostatnich latach usługi płatne z pieniędzy Idea Banku i Getin Banku. Jego spółka ze zleceniami na 10,58 mln zł. zajmuje czwarte miejsce w rankingu kancelarii prawnych, którym prace zleca syndyk.

Komisarz nie reaguje

Na ewidentne powiązania Kubiczka z Kancelarią Rymarz- Zdort-Maruta zwracał już uwagę portal

Informacje o przelewach z kont Idea Banku i Getin Banku przynoszą szokującą wiedzę o tym, co dzieje się z pieniędzmi po przejętych za czasów PiS przez państwo bankach Leszka Czarneckiego

pomocfrankowiczom.pl. Czytamy w nim m.in.: „Marcin Mirosław Kubiczek jest prezesem zarządu spółki Rymarz, Zdort, Maruta, Kubiczek Restructuring S.A. zarejestrowanej w styczniu 2023 r. Jest tam Prezesem Zarządu od początku, a zarząd jest jednoosobowy (dalej jako RZMK Restructuring SA). Z kolei jedynym akcjonariuszem tej spółki jest – co za zaskoczenie – Kancelaria Rymarz, Zdort, Maruta, Wachta, Gasiński, Her i Wspólnicy Spółka Komandytowa”

Radca prawny Jacek Czabański pisze dalej tak: „Syndyk pracuje w spółce RZMK Restructuring SA dla Kancelarii Rymarz, Zdort, Ma-

ruta, której jednocześnie zlecił obsługiwanie upadłego Getin Noble Bank. Rzut oka na sprawozdania finansowe RZMK Restructuring SA ujawnia, że spółka miała 200 tys. zł przychodów i 744 tys. zł. kosztów. Na koszty złożyło się przede wszystkim wynagrodzenie dla osób zarządzających i nadzorujących z tytułu umowy o świadczenie usług na 680 tys. zł i jakieś dodatkowe 35 tys. zł. Zapewne to wynagrodzenie trafiło w dominującej części do Marcina Kubiczka, bo był on jedyną osobą w zarządzie spółki. Czyli podsumowując: Syndyk Marcin Kubiczek płaci z kasy upadłego Getin Noble Bank Kancelarii Rymarz Zdort Maruta za obsługę procesową.” Według autora „to jest ogromny konflikt interesów, który jak najszybciej powinien zostać rozwiązany przez sędziego komisarza Jarosława Zarębskiego, nadzorującego upadłość Getin Noble Bank, ale wymaga również interwencji ze strony Ministra Sprawiedliwości Adama Bodnara”.

Tekst ukazał się przed rokiem. Jak sprawdziliśmy, organ nadzorujący (czyli sędzia komisarz) nie podjął dotąd w tej sprawie żadnej interwencji.

Pytania do syndyka

„Wyborcza” ma swoją historię spotkań z Marcinem Kubiczkiem. W przeszłości spotkałem się z nim dwa razy, po wcześniejszym przesłaniu pytań. Sprawa nie dotyczyła zleceń dla kancelarii prawnych, bo wtedy nie miałem danych o przelewach. Oba spotkania odbywały się w formule: dziennikarz kontra kilkoro prawników, syndyk oraz PR-owiec z Bridge. Rozmowy były nagrywane. Gdy w marcu 2024 r. – po spotkaniu – wysłałem pytania doprecyzowujące, Kubiczek, oprócz odpowiedzi wysłał do autora, redaktora naczelnego, Agory SA oraz działu prawnego Gazety Wyborczej uwagi podważające bezstronność moich tekstów o sprawach związanych z przejęciem banków Leszka Czarneckiego. Chodziło o artykuły, które od listopada 2018 r. pisałem (sam albo z innymi dziennikarzami) na temat afery korupcyjnej w Komisji Nadzoru Finansowego.

W czwartek „Wyborcza” zwróciła się z pytaniami do Marcina Kubicz-

ka. Poprosiliśmy o odpowiedź mailem. Z dwóch powodów. Pierwszy to negatywne doświadczenia z bezpośrednich spotkań (nagrywanie, wytworzenie atmosfery presji, dezawuowanie odpowiedziach). Drugi: pytania były proste i odniosły się do konkretnych danych.

W sobotę Marcin Kubiczek napisał, że sama korespondencja mailowa nie jest dla niego satysfakcjonująca. I zaprosił na rozmowę, której termin wyznaczył na 17 lipca, godz. 18. W tej samej kancelarii BWHS, gdzie ma warszawskie centrum operacyjne, gdzie byłem nagrywany i która na zleceniach zarobiła ponad 12 mln. zł. Gdy odmówiłem, ponownie prosząc o odpowiedź drogą mailową – co jest formą dopuszczalną i używaną przez samego syndyka w kontaktach z mediami – syndyk odpisał w obszernym wywodzie poruszył kwestię wcześniejszych publikacji GW i zasad rzetelności dziennikarskiej, ale do pytań się nie odniósł.

Kubiczka zapytałem o fakty jasno wynikające z materiałów do których dotarłem i które zostały zweryfikowane: – Jakich spraw dotyczą wydatki na obsługę prawną poniesione przez syndyka z konta masy upadłościowej Idea Banku i Getin Noble Banku w latach 2023-25? – Ile z tych spraw dotyczy sporów prawnych z frankowiczami, a ile z obligatariuszami (proszę o podanie proporcji)? – Dlaczego syndyk wchodzi w kosztowne spory prawne z klientami IB/GNB zamiast zaspokajać ich roszczenia z pieniędzy zarządzanej masy upadłościowej? – Dlaczego syndyk działa w warunkach konfliktu interesów poprzez wybór do obsługi prawnej zarządzanej masy kancelarii/podmiotów personalnie związanych z syndykiem (tu wymieniałem wspomniany w tekście przykład)? Jeśli nie jest to konflikt interesów to proszę o jasne stanowisko w tej sprawie. – Jak duże wydatki na obsługę prawną poniosł syndyk od początku sprawowania swojej funkcji w ramach masy IB/GNB? Kto weryfikuje stawki za te zlecenia? – Ile i jakim podmiotom Syndyk płaci za obsługę PR? Jakie zadania mają te podmioty?

Na odpowiedź wciąż czekam. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34386252

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ POWIATU WROCŁAWSKIEGO

Zarząd Powiatu Wrocławskiego dnia 9 lipca 2025 r. ogłosił II przetargi ustne nieograniczone

– licytację na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Powiatu Wrocławskiego, położonych w obrębie:

1) Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce oznaczonych jako działki nr:

- **84/27**, pow. 5,2674 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31), przetarg o godz. 9:00; cena wywoławcza – 14 395 600,00 zł (netto), wadium – 1 439 560,00zł;
- **84/28**, pow. 0,7728 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 9:30; cena wywoławcza – 2 300 000,00 zł (netto), wadium – 230 000,00 zł;
- **84/29** pow. 0,3915 ha; przetarg o godz. 10:00 cena wywoławcza – 1 100 000,00 zł (netto), wadium – 110 000,00 zł;
- **84/30** pow. 0,4338 ha (sprzedawana z udziałem 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 10:30; cena wywoławcza – 1 300 000,00 zł (netto), wadium –130 000,00 zł;
- **84/32** pow. 0,3559 ha (sprzedawana z udziałem 1/11 w dz. nr 84/31) przetarg o godz. 11:00; cena wywoławcza – 1 100 000,00 zł (netto), wadium –110 000,00 zł;
- **84/33** pow. 0,3547 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 11:30; cena wywoławcza – 1 200 000,00 zł (netto), wadium –120 000,00 zł;
- **84/34** pow. 0,3915 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 12:00; cena wywoławcza – 1 300 000,00 zł (netto), wadium –130 000,00 zł;
- **84/36** pow. 0,7138 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31);przetarg o godz. 12:30; cena wywoławcza – 2 200 000,00 zł (netto), wadium –220 000,00 zł;
- **84/37** pow. 0,7936 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 13:00; cena wywoławcza – 2 400 000,00 zł (netto), wadium –240 000,00,00 zł;
- **84/38** pow. 0,3547 ha (sprzedawana z udziałem po 1/7 w dz. nr 84/35 i udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 13:30; cena wywoławcza – 1 200 000,00 zł (netto), wadium –120 000,00 zł;
- **84/39** pow. 0,3559 ha (sprzedawana z udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 14:00; cena wywoławcza – 1 100 000 zł

(netto), wadium –110 000,00 zł;

- **84/40** pow. 0,3944 ha (sprzedawana z udziałem po 1/11 w dz. nr 84/31); przetarg o godz. 14:30; cena wywoławcza – 1 200 000,00 zł (netto), wadium –120 000,00 zł;

Przetargi odbędą się dn. 16 września 2025 r. Przetargi odbędą się w pokoju nr 118 (I piętro) budynku Starostwa Powiatowego ul. Kościuszki 131 we Wrocławiu. **Wadium powinno być wniesione do 9 września 2025 r. Minimalne postąpienie wynosi 1% ceny wywoławczej.** Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr **WR1K/00273930/2. Działki przeznaczone w mppz pod aktywność gospodarczą (przemysł);**

2) Małuszów/Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce oznaczonych jako działki nr:

- **64/8**, pow. 1,6540 ha, **WR1K/00273930/2** obręb Małuszów, gm. Kobierzyce, **cena wywoławcza netto – 4 500 000,00 zł; wysokość wadium – 450 000,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 45 000,00 zł; godz. 9:00;**
- **84/22**, pow. 4,9168 ha, **WR1K/00273930/2** obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, **cena wywoławcza netto – 13 300 000,00 zł; wysokość wadium – 1 330 000,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 133 000,00 zł; godz. 9:30;**
- **84/15**, pow. 6,1955 ha i **84/14**, pow. 0,2612 ha , sprzedawane łącznie (pow. łączna nier. **6,4567 ha**), **WR1K/00151734/7** obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, **cena wywoławcza netto – 17 000 000,00 zł; wysokość wadium – 1 700 000,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 170 000,00 zł; godz. 10:00;**
- **84/17**, pow. 7,9381 ha **WR1K/00151734/7** obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, **cena wywoławcza netto – 21 500 000,00 zł; wysokość wadium – 2 150 000,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 215 000,00 zł; godz. 10:30;**
- **85/10**, pow. 1,6334 ha, **WR1K/00151734/7** obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, **cena wywoławcza netto – 1 150 000,00 zł; wysokość wadium – 115 000,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia –**

11 500,00 zł; godz. 11:00;

Działki 64/8, 84/22, 84/15, 84/17 przeznaczone w mppz pod aktywność gospodarczą (przemysł);
Działki 84/14 i 85/10 przeznaczone w mppz pod usługi publiczne (w tym zbiorniki retencyjne);

- **85/1**, pow. 3,4181 ha obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, KW nr **WR1K/00247589/5; cena wywoławcza netto w zł** (do wylicytowanej ceny netto zostanie doliczony należny prawem podatek VAT) – **9 228 870,00 zł; wysokość wadium – 922 887,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 92 290,00 zł; godz. 11:30;**
- kompleks działek gruntowych o numerach ewidencyjnych: **64/12** pow. 7,4130 ha, **64/9**, pow. 1,2270 ha, **84/9**, pow. 0,0676 ha (KW nr **WR1K/00273930/2**), o **łącznej pow. 8,7076 ha** (w jednym przetargu), położonych w obrębie Małuszów/Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce; **cena wywoławcza netto w zł** (do wylicytowanej ceny netto zostanie doliczony należny prawem podatek VAT) – **23 510 520,00 zł; wysokość wadium – 2 351 052,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 235 110,00 zł; godz. 12:00**

Działki przeznaczone są pod aktywność gospodarczą – **AG**

Przetargi odbędą się dn. 17 września 2025 r. Przetargi odbędą się w pokoju nr 118 (I piętro) budynku Starostwa Powiatowego ul. Kościuszki 131 we Wrocławiu. **Wadium powinno być wniesione do 9 września 2025 r.** Ogłoszenie na sprzedaż w/w nieruchomości zostało zamieszczone na stronie Powiatu Wrocławskiego, BIP Powiatu Wrocławskiego, na tablicy ogłoszeń w siedzibie urzędu (Wydział Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego we Wrocławiu (II piętro, przy ul. Kościuszki 131) oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego we Wrocławiu.

Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży w/w nieruchomości można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. 7.45 – 15.45 w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego we Wrocławiu, pok. 237, tel. 71 722 17 54; sprawę prowadzi: Małgorzata Przybylska.

Zwątpienie w szeregach zwolenników Trumpa

Niespełnienie obietnicy ujawnienia rzekomej listy klientów Jeffreya Epsteina zatrzęsło administracją Donalda Trumpa i ruchem MAGA. Rozczarowani są zwłaszcza ci, którzy na wierze w spiski zbudowali karierę polityczną.

Robert Stefanicki

Zastępca dyrektora FBI Dan Bongino w piątek (11 lipca) udał się na urlop zdrowotny i poinformował, że rozważa rezygnację w związku z konfliktem z Departamentem Sprawiedliwości. Poszło o Jeffreya Epsteina, nieżyjącego już finansistę, który zorganizował sieć handlu kobietami, również nieletnimi, dla swoich bogatych i sławnych znajomych.

W poniedziałek Departament Sprawiedliwości opublikował notatkę, w której stwierdził, że nie ma powodów podważać oficjalnej wersji śmierci Epsteina, zgodnie z którą popełnił on w więzieniu samobójstwo. Dokument mówi też, że zhańbiony finansista nie miał listy prominentnych klientów, których mógłby szantażować.

Trump obiecał ujawnienie akt Epsteina

Dla zwolenników teorii spiskowych sprawa Epsteina jest jedną z ważniejszych, obok zabójstwa prezydenta Kennedy'ego czy, jak wierzą, ukrywania przez rząd dowodów na wizyty UFO. Ujawnienie prawdy obnażyłoby „głębokie państwo” – potajemną władzę liberalnych, demokratycznych elit. Ta filozofia mocno przyczyniła się do popularności Trumpa, który obiecywał rozprawę z głębokim państwem. A istnienie kręgu pedofilskiego zajmuje w tej religii prominentne miejsce. QAnon, najbardziej znana sekta konspiracyjistów, promowała wizję, że Trump został osobiście wybrany przez Boga do ujawnienia globalnej koterii pedofilów czczących szatana.

W kampanii Trump mówił, że nie miałby problemu z ujawnieniem akt Epsteina. Na wysokie stanowiska w państwie wybrał ludzi, którzy wybili się na promowaniu teorii spiskowych. Takich właśnie jak Bongino, gospodarz popularnego i dochodowego podcastu (podobnie jak jego szef Kash Patel), który forsował teorię o szeroko zakrojonym tuszowaniu sprawy Epsteina, a jako wicedyrektor FBI wysłał agentów na poszukiwania nagrań wideo i dokumentów w tej sprawie.

Prokurator generalna Pam Bondi ochoczo nagłaśniała ujawnienie szokujących dowodów w sprawie Epsteina, a nawet stwierdziła, że na jej biurku leży legendarna „lista klientów”. Ale później ujawniła segregatory z już upublicznionymi dokumentami, a następnie opublikowała notatkę twierdzącą, że lista nigdy nie istniała.

W środę w Białym Domu w obecności reporterów rozgniewana Bondi oskarżyła Bongino o przeciek do mediów, wskazując, że FBI chciało ujawnić więcej in-



• Według jego zwolenników Donald Trump został osobiście wybrany przez Boga do ujawnienia globalnej koterii pedofilów czczących szatana

FOT. REUTERS / OCTAVIO JONES

formacji, ale Departament Sprawiedliwości to uniemożliwił.

Dzień wcześniej, kiedy reporter naciskał na Pam Bondi w sprawie ustaleń dotyczących Epsteina, siedzący obok niej Trump się zagotował: – Nadal mówisz o Jeffreju Epsteinie? O tym facecie mówi się od lat... Ludzie nadal mówią o tym facecie, tym oblechu? To niewiarygodne. Chcesz tracić na to czas?... Nie mogę uwierzyć, że zadajesz pytanie o Epsteina w takim momencie, kiedy odnosimy jedno z największych sukcesów, ale i przeżywamy tragedię, jak to, co wydarzyło się w Teksasie [powódź]. To wygląda na profanację!

Frustracja w ruchu MAGA

Wielu bliskich doradców i prominentnych zwolenników prezydenta, zwłaszcza z ruchu MAGA, jest sfrustrowanych tym, że Bondi, jak uważają, zmiotła sprawę Epsteina pod dywan.

– To jest po prostu obrzydliwe. Zaraz powiedzą, że Jeffrey Epstein nigdy nie istniał. To jest zwycięstwo bagna. Nikt w to nie wierzy – powiedział słuchaczom programu InfoWars Alex Jones, skazany na zapłatę gigantycznego odszkodowania za sianie spiskowych dezinformacji.

Inna celebrytka prawicowego internetu Laura Loomer na swoim kanale oskarżyła Bondi o zdradę. – Pam Bondi to tchórz – powiedziała. – Nawet nie podpisała się pod notatką. To nie transparentność, to próba zatuszowania sprawy.

Również Tucker Carlson oskarżył Bondi o „ukrywanie bardzo poważnych przestępstw” i nazwał jej notatkę „obrazą dla wszystkich, którzy wierzyli w ten ruch”.

Oliwy do ognia dołał Elon Musk, który podczas kłótni z Trumpem zasugerował, że sam prezydent był w „aktach” Epsteina i mógł korzystać z podesłanych przez niego dziewczyn

– Jak administracja sprzeciwiająca się głębokiemu państwu może wypuścić coś tak wybielonego? Nie na to głosowali ludzie – rozpaczal Steve Bannon, były doradca Trumpa.

Oliwy do ognia dołał Elon Musk, który podczas kłótni z Trumpem zasugerował, że sam prezydent był w „aktach” Epsteina razem z Bannonom, co oznacza, że mogli korzystać z podesłanych przez niego dziewczyn i mogli być podatni na szantaż.

„Nie można oczekiwać, że ludzie będą wierzyć Trumpowi, jeśli nie ujawni akt Epsteina” – napisał Musk. „Jeśli rząd chroni pedofilów, to oficjalnie stał się rządem działającym przeciwko narodowi”.

Nie ma nic bardziej głębokopaństwowego niż tuszowanie pedofilów

„The Independent” opisał wydarzenie na zjeździe młodzieżówki MAGA na Florydzie. W hallu Bannon nagrywał swój podcast War Room. Podeszła do niego grupa młodych mężczyzn, którzy zaczęli skarżyć się, że rząd ich okłamuje.

– Tak, jesteście okłamywani. Pedofile nie są łapani. Ludzie nie są deportowani. Nie dostajemy tego, o co prosiliśmy – wykrzyknął jeden z uczestników imieniem Julian.

Bannon zapytał ich, jakie trzy najważniejsze rzeczy powiedzieliby prezydentowi, gdyby mogli teraz z nim porozmawiać. Facet przedstawiający się jako Blue Jackson stwierdził, że sprawa Epsteina jest na szczycie listy.

– Nie ma ważniejszego pytania niż to, kto rządzi Ameryką. Bo to nie naród. Dlatego oczywiście potrzebujemy odtajnienia akt Epsteina. W 2016 roku powierzyliśmy ten plan Trumpowi, ale teraz Trump stał się głębokim państwem. Nie ma nic bardziej głębokopaństwowego niż tuszowanie pedofilów! – stwierdził.

Obietnice ujawnienia tajnych akt dotyczących zabójstw i ujawnienia nazwisk wpływowych pedofilów przez lata napędzały ruch MAGA. Ale kiedy administracja Trumpa opublikowała na początku tego roku tysiące stron akt dotyczących zabójstwa braci Kennedych, oka-

zało się, że nie ma tam nic nowego i ciekawego. Również miłośnicy UFO, liczący, że Trump odtajni dowody dawnych kontaktów z obcymi, są rozczarowani.

Jeffrey Epstein chwalił się „głęboką relacją z Donaldem Trumpem”

Teorie spiskowe mają to do siebie, że nie kłaniają się faktom. Wierzący tak filtrują rzeczywistość, aby umocnić się w swej wierze, a nie po to, żeby zwątpić. Dlatego jest mało prawdopodobne, aby ta fanatyczna frakcja zwolenników Trumpa przestała widzieć w nim zbawiciela, a zaczęła postrzegać go jako szatana. Choć Trump byłby nader wdzięcznym obiektem teorii spiskowych.

Oprócz Billa Clintona Trump był prawdopodobnie najbardziej znanym, długoletnim i najbardziej zaufanym przyjacielem Epsteina z elity politycznej. Jego nazwisko znajduje się w obu „małych czarnych książeczkach” kontaktów osobistych Epsteina (w jednej jest zagadkowo zakreślone). Latał on co najmniej osiem razy „Lolita Expressem”, prywatnym odrzutowcem Epsteina, który służył do przewożenia nieletnich ofiar.

W zeszłym roku Michael Wolff, który napisał jedną z najbardziej znanych książek o kulisach pierwszej kadencji Trumpa, ujawnił, że ma około stu godzin nagrań wywiadów Epsteina, gdzie mówi on o „długotrwałej, głębokiej relacji z Donaldem Trumpem”. Epstein chwalił się, że to on przedstawił Donalda Melanii, której najlepsza przyjaciółka widnieje w jego notatniku adresowym.

Jedna z oskarżycielek Epsteina zeznała, że miliarder przedstawił ją Trumpowi w Mar-a-Lago, gdy miała zaledwie czternaście lat. Inna oskarżycielka stwierdziła, że została „zwerbowana” do stajni Epsteina, gdy pracowała jako szatniarka w ośrodku Trumpa. Anonimowa kobieta, poparta przez dwóch świadków, pozwała Trumpa w 2016 roku, twierdząc, że została zgwałcona zarówno przez Trumpa, jak i Epsteina na imprezach organizowanych przez tego ostatniego, gdy miała trzynaście lat. ●

Co w Rosji piszczy?

Demografia ściśle tajna

Rosstat – odpowiednik naszego GUS-u – przestał publikować dane o demografii, bo obnażają skalę wojennych strat i fiasko forsowanej przez Putina polityki wielodietności.

Radziwiłowicz



Państwowi statystycy w swych comiesięcznych raportach przestali podawać liczby urodzeń, zgonów, rozwodów, ślubów. Tajne stały się też dane o demografii w regionach, które dobitnie pokazują, jak topnieje liczba mieszkańców guberni zamieszkałych przez etnicznych Rosjan, a jak rośnie w muzułmańskich republikach Kaukazu.

Niezależny demograf Aleksiej Rak-sza (za swoją dociekliwość został niedawno uznany za wroga Rosji) dowodzi, że państwo utajnia demografię, bo ma się czego wstydzić.

W pierwszym kwartale 2025 r. (wtedy dane były jeszcze publikowane) w Federacji Rosyjskiej na świat przyszło 288,8 tys. dzieci – o 11,5 tys. mniej niż w tym czasie w roku ubiegłym.

A to ma się nijak do głoszonych przez Putina haseł o konieczności mnożenia się Rosjan. Gospodarz Kremla raz

za razem powtarza, że trzeba wrócić do „odwiecznej tradycji” rodzin wielodzietnych, w których „było po ośmióro, dziesięcioro dzieci” (jemu samemu przypisuje się co najmniej piątkę, choć oficjalnie ma tylko dwie ślubne córki).

Putin jeszcze siedem lat temu, kiedy po przerwie na udawanie premiera wracał na Kreml, nakazał jak najszybsze powstrzymanie „wymierania Rosji”. Efekt jest taki, że różnica między liczbą zgonów a liczbą urodzin tylko rośnie i tylko w ubiegłym roku Rosjan ubyło o ponad pół miliona (596,2 tys.)

Akurat dla Rosji z jej ponad 17 mln km kw. terytorium jest to szczególnie niebezpiecznie. Tej ogromnej przestrzeni już dziś nie ma kim zaludniać, zagospodarowywać.

Jednym z głównych kryteriów oceny gubernatorów jest liczba urodzeń na powierzonym im terenie. Więc starają się, jak mogą. Rządzący Wołogdą prawosławno-pogański stalinowiec Gieorgij Filomonow zakazał u siebie aborcji, sprzedaż alkoholu ograniczył do dwóch godzin dziennie (od godz. 14.00 do 16.00), bo w Czeczenii nie piją, a dziarsko się mnożą. Studentkom i nieletnim uczennicom daje premie za zajście w ciążę.

Czynownicy twierdzą, że jeśli dziewczyna urodzi jako nastolatka, to

tak się jej to spodoba, że potem regularnie przez dwie dekady będzie przysparzać ojczyźnie nowych obywateli.

Poglądu, że „baby są od rodzenia” twardo trzyma się też kler. Ostatnio na tym polu popisał się znany kaznodzieja Andriej Tkaczow, który w swej homilii twórczo rozwinął znana nam tezę bezdzietnych, bo „dających w szyję”:

„Przyszł czas, kiedy baby już nikogo nam nie narodzą. Stały się wątłe, tchórzliwe, rozwiążle”.

Ani takie połajanki, ani liczne zachęty pożądaných efektów nie przynoszą. A Putin sam podstawia nogę swej polityce prowadząc krwawą wojnę, która oderwała co najmniej milion mężczyzn od ich rodzin.

Wojna z Ukrainą, która trwa już prawie tyle, co zmagania ZSRR z III Rzeszą, jest kolejnym powodem utajnienia informacji o demografii Rosji.

Putin jeszcze dziesięć lat temu, kiedy jego armia niby „nie walczyła na Donbasie”, ale ponosiła tam spore straty w ludziach, swym dekretem uczynił ściśle tajnymi dane o żołnierzach zabitych i rannych „w czasie pokoju”. Ta reguła obowiązuje też dziś.

Dane statystyczne, nawet te najbardziej oficjalne, do tej pory przynaj-

mniej obnażały jednak to, co ludzie Kremla skwapliwie starają się ukryć przed poddanymi i światem.

Wystarczy prosty zabieg, do którego uciekają się choćby dziennikarze śledczy. Porównują liczbę zgonów kobiet i mężczyzn w poszczególnych grupach wiekowych. I jak na dłoni widzą to, co się określa jako „nadumieralność”. Mężczyzn w wieku od 24 do 49 lat umiera znacznie więcej niż kobiet. Ta różnica dosyć dokładnie pokazuje, ilu Rosjan ginie na wojnie i pozwala choćby zachodnim wywiadam mówić o 200-250 tys. poległych.

Dziś dla ukrywających prawdę o cenie wojny władz nastąpił szczególnie trudny moment. W bilansie strat armii poza zabitymi są też dziesiątki tysięcy (ocenia się, że nie mniej niż 50 tys.) „zaginionych bez wieści”. Z pewnością nie żyją, ale nie zapelnili rubryki „liczba zgonów” w oficjalnej statystyce. Teraz dowódcy oddziałów frontowych, chcąc zapelnąć przetrzebione jednostki nowymi ludźmi, usiłują się pozbyć tych martwych dusz i domagają się uznania „zaginionych” za poległych.

Zapowiada się więc nagły skok „nadumieralności” mężczyzn, z którego wyniknąć muszą przykre dla Kremla wnioski.

Trzeba więc utajniać. ●
Wacław Radziwiłowicz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34386205

wysokieobcasy | Przewodnik po związkach | 116 STRON

PSYCHOLOGIA

miłości

INCUS 448037
Cena 12,90 zł
(w tym 8% VAT)
Wydanie: 01/2025
„Wysokie Obcasy”
nr 2/2025

NEGOCJACJE
MAŁŻEŃSKIE

PRZYWIĄZANIE
DO EKS

MENOPAUZA
I ORGAZMY

CASPERING,
CZYLI
ZŁE ROZSTANIE

SPONSOR

Probiotyki
SANPROBI

suplement diety

Kocha,
BOI SIĘ,
BOMBARDUJE

Głód bliskości

W sprzedaży!

Temat numeru:

GŁÓD BLISKOŚCI

- Negocjacje małżeńskie
- Przywiązanie do eks
- Menopauza i orgazmy
- Caspering, czyli złe rozstanie

SPONSOR
Probiotyki
SANPROBI
suplement diety

 **życie lepiej**
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

eprasa.pl c085ebe83a

1RP

Tajemnicza giełda kryptowalut na konferencji z udziałem Dudy

Jeśli ktoś zastanawiał się, co kupić: bitcoina czy złoto, ethereum czy złotego, to po tym tekście łatwiej będzie mu podjąć decyzję. Chcieliśmy wiedzieć, do kogo należy giełda Zondacrypto, która sponsorowała rzeszowską konferencję konserwatystów CPAC z udziałem prezydentów: obecnego i przyszłego. Nie takiej odpowiedzi się spodziewaliśmy.

Ireneusz Sudak

To było największe zbliżenie świata kryptowalut i polityków. Pod koniec maja Rzeszów gościł uczestników konferencji CPAC (Conservative Political Action Conference). To coroczna konferencja odbywająca się w przeszłości głównie w USA, w której od 1973 r. uczestniczą konserwatywni politycy i aktywiści z całego świata.

Wśród uczestników polskiej edycji CPAC byli m.in. kończący kadencję prezydent Andrzej Duda, wówczas jeszcze kandydat na prezydenta Karol Nawrocki, były premier Mateusz Morawiecki, czy sekretarz ds. bezpieczeństwa USA Kristi Noem. Mimo konserwatywnych wartości, główny sponsor był najbardziej progresywny, jak tylko można to sobie wyobrazić: giełda kryptowalut Zondacrypto.

Kiedy postanowiliśmy sprawdzić, do kogo należy giełda, która finansuje imprezę polityków, natrafiliśmy na mur i spychologię.

Prezydent Karol Nawrocki mecenasem bitcoina?

Przyszły prezydent Karol Nawrocki zapowiedział, że nie podpisze ustawy regulującej rynek kryptowalut (prace nad nią trwają, rząd przyjął już projekt). Prezydenta elekta z rynkiem krypto nie łączy nic, co nie znaczy, że Nawrocki nie chce zostać „mecenasem” tej nowej gałęzi gospodarki.

– Jako prezydent RP będę gwarantem, że nie wejdą w życie zamordystyczne przepisy, które ograniczą naszą wolność – zapowiedział w filmie opublikowanym na Facebooku 28 maja, czyli dzień po zakończeniu konferencji CPAC, ówczesny kandydat na prezydenta Karol Nawrocki.

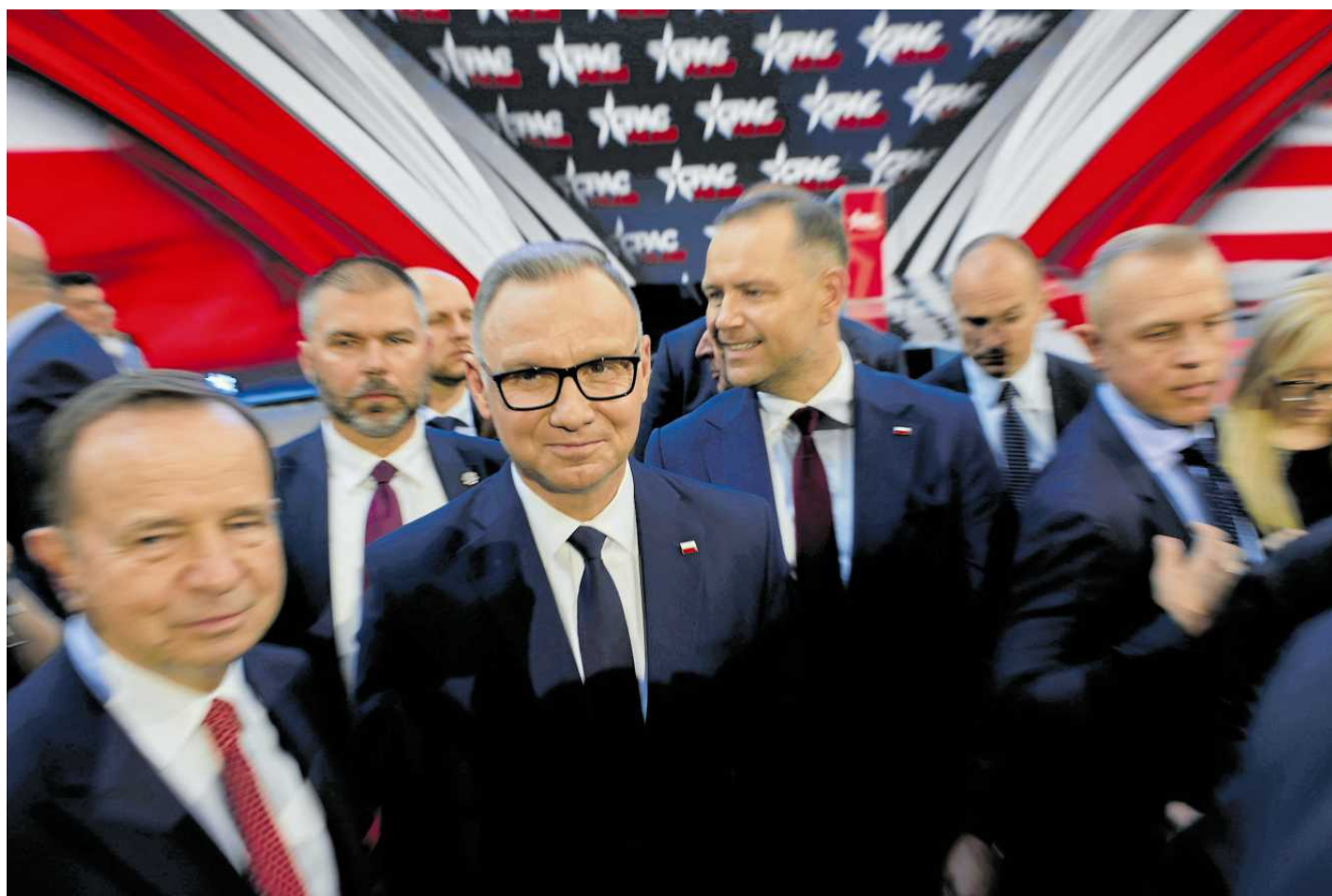
Statystycznie i według badań ankietowych coraz więcej Polaków inwestuje w kryptowaluty: według różnych szacunków robi to dwa, trzy miliony osób.

W posiadanie prawdziwych kryptowalut można wejść na kilka sposobów: można kupić w kryptowalutę w specjalnym kantorze (albo nawet bitomacie, odpowiedniku bankomatu), kupić bezpośrednio od kogoś innego (przy pomocy aplikacji) albo kupić na giełdzie.

Dziennie obroty na największej na świecie giełdzie Binance sięgają, według danych CoinMarketCap, 13 mld dol., a na drugiej w kolejności ByBit – 2,4 mld dol.

W tej części Europy jedną z największych giełd kryptowalut była BitBay, która w maju 2021 roku BitBay zmieniła nazwę na Zonda (potem na Zondacrypto).

BitBay założył w 2014 r. Polak, 26-letni wtedy Sylwester Suszek wraz z dwoma kolega-



• Andrzej Duda i Karol Nawrocki podczas konferencji konserwatystów w Rzeszowie FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

mi. W szczytowym momencie miała kilkaset tysięcy klientów, a dzienne obroty dochodziły do miliarda złotych. Założyciele firmy czerpali prowizję z każdej transakcji i dorobili się dużego majątku.

W 2018 roku Komisja Nadzoru Finansowego (KNF) uznała jednak, że działalność katowickiej giełdy BitBay budzi wątpliwości i wpisała firmę na listę ostrzeżeń. Giełda kryptowalut przeniosła się wtedy na Maltę, a potem do Estonii, gdzie ma siedzibę do dziś. Sama giełda ma barwną historię.

Jak opisała w styczniu tego roku „Wyborcza”, powołując się na akta Prokuratury Okręgowej w Gliwicach, gdy w 2020 roku działalność BitBay chciał opisać dziennikarz Superwizjera TVN Michał Fuja, dostał groźby i propozycję korupcyjną w zamian za zaniechanie pracy nad materiałem.

W 2021 r. z firmy odszedł Sylwester Suszek, prezes spółki, a nowym prezesem został Przemysław Kral. Wtedy też zmieniono nazwę giełdy na Zonda, a w 2023 r. na Zondacrypto.

Sam założyciel BitBay Sylwester Suszek zginął 10 marca 2022 r. w tajemniczych okolicznościach. Marcin Pietraszewski z katowickiego oddziału „Wyborczej” pisał tak:

„Pojechał do firmy paliwowej w Czeldzi, gdzie trzymał swój helikopter. Jej właściciel, podejrzany o udział w gangu i miliardowe oszustwa podatkowe, twierdził, że po założyciela BitBaya przyjechała tam jakaś kobieta. Suszek miał wsiąść do jej samochodu i odjechać. Tej wersji nie udało się jednak potwierdzić, bo w dniu zaginięcia biznesmena w firmie przestał działać monitoring. Jej właścicielowi przedstawiono zarzut pozbawienia wolności Sylwestra Suszka. Nie udało się jednak ustalić, co się stało z polskim królem kryptowalut. Jego siostra Nicole Suszek cały czas prowadzi poszukiwania brata na własną rękę”.

Giełda Zondacrypto chce trafić do głównego nurtu produktów finansowych i zdobyć nowych, początkujących w świecie kryptowalut, o czym świadczą zakrojone na

szeroką skalę kampanie reklamowe i akcje sponsoringowe.

Zondacrypto reklamowała się klipami z udziałem znanych aktorów Janusza Chabiora, Borysa Szycy, a nawet bramkarza Wojciecha Szczęsnego, ambasadorką marki jest Kasia Niewiadoma, zwyciężczyni żeńskiej edycji Tour de France.

Oprócz tego firma sponsorowała takie kluby piłkarskie jak Juventus, Atalanta Bergamo, AC Parma, czy hokejowy HC Davos, a prezes firmy Przemysław Kral mówił, że rozważał sponsoring PZPN czy Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Jednak sponsoring konferencji politycznej CPAC to nie była już zwykła promocja, ale działanie z gatunku public affairs (sprawy publiczne). Innymi słowy to wysublimowana forma lobbingu.

A skoro tak, to siłą rzeczy opinia publiczna – ale też sami politycy i uczestnicy konferencji – mogą chcieć wiedzieć, kto tak naprawdę stoi za działaniami Zondacrypto – do kogo należy giełda kryptowalut? To właśnie chcieliśmy sprawdzić.

Zondacrypto w szwajcarskiej Dolinie Kryptowalut

Giełdy kryptowalut łączy z bankami to, że tu i tu wpłacamy pieniądze. Ale różnica polega na tym, że o ile banki są kontrolowane, prześwietlane przez różne instytucje państwa,

a przede wszystkim, wiemy do kogo bank należy. Dla wielu osób, fakt, że np. bank jest polski, a nie zagraniczny, może mieć znaczenie.

Tak jak ktoś świadomie rezygnuje z produktów rosyjskich (albo bojkotuje firmy, które prowadzą w Rosji interesy), czy chińskich (Pekin staje się coraz bardziej agresywny również wobec Europy).

W przypadku giełd kryptowalut zależności właścicielskie nie tylko są rozmyte poprzez łańcuszek wielu spółek, ale często po prostu nie wiemy, do kogo należy dana giełda.

Na przykład Binance kontrolował chińsko-kanadyjski przedsiębiorca Changpeng Zhao, ale dziś nie wiadomo jak dzielą się udziały. ByBit należy (prawdopodobnie) do Bena Zhou i grupy rozproszonych po całym świecie funduszy (Seszele, Zjednoczone Emiraty Arabskie). Kraken kojarzony jest Amerykaninem Jesse Powellem, ale też nie wiadomo jak rozkładają się udziały.

Nie inaczej jest w przypadku Zondacrypto. To co wiemy, to to, że Zondacrypto należy do estońskiej spółki BB Trade Estonia OÜ, a spółka BB Trade Estonia OÜ należy do szwajcarskiej Divisio Holding AG z miejscowości Zug (Szwajcaria). To nie przypadek – Zug słynie nie tylko z niskich podatków, to region znany od lat jako „Crypto Valley”, czyli jak pisał Bloomberg, przychylna dla inwestorów „dolina kryptowalut”.

Ale do kogo należy Divisio Holding AG – tego Zondacrypto po prostu nie ujawnia, ani w rejestrach, ani na naszą prośbę.

Z jednej strony, nie po to ktoś rejestruje spółkę w Szwajcarii, by ujawniać wszystkie dane (dyskreja to znak rozpoznawczy szwajcarskich usług finansowych i gospodarczych). Ale z drugiej, przejrzystość i transparentność to cechy, na których – wydawałoby się – powinno zależeć każdej instytucji, której powierzamy swoje pieniądze i która zabiega o uwagę polityków.

„Wszystkie niezbędne informacje dotyczące giełdy i podstaw jej funkcjonowania znajdują się w rejestrach dostępnych publicznie.

Przyszły prezydent Karol Nawrocki zapowiedział, że nie podpisze ustawy regulującej rynek kryptowalut (prace nad nią trwają, rząd przyjął już projekt)

Wielkie emocje w najludniejszej polskiej wsi

Jeszcze 800 mieszkań

Przepelniona szkoła, korki, segmenty po horyzont pobudowane na dawnych polach. Tak jest już dzisiaj. A jak będzie po zbudowaniu 800 nowych mieszkań? Gdzie jest punkt krytyczny? – pytają mieszkańcy Józefosławia.

Wojciech Karpieszuk

Józefosław to formalnie wciąż wieś, największa w Polsce, ma około 14 tysięcy mieszkańców. To sypialnia Warszawy, przyklejona do Lasu Kabackiego. Wciąż można tu znaleźć mieszkania z ceną 11-12 tys. zł za metr kwadratowy. Tymczasem na Kabatach, po drugiej stronie lasu, dobijają do 18-20 tys. za metr.

Negocjacje z deweloperem

W sobotę opisaliśmy wielkie plany inwestycyjne związane z budową osiedla na 800 mieszkań w centralnej części wsi, na terenie pofabrycznym, przy skrzyżowaniu Cyraneczki z Julianowską. Firma deweloperska OKAM podpisała kilka dni temu w tej sprawie list intencyjny z władzami gminy Piaseczno. Na jedenastu hektarach planuje zbudować osiedle niewielkich bloków z handlem i usługami w parterach. OKAM zapowiada, że około 30 proc. powierzchni inwestycji będzie przeznaczona na zieleni. Firma w liście intencyjnym zadeklarowała także, że przekaze gminie Piaseczno około 1,7 hektara pofabrycznej przestrzeni, gdzie samorząd będzie mógł stworzyć park i boisko.

Przed kilku laty piaseczyńscy urzędnicy próbowali zmienić plan miejscowy i wprowadzić na czę-

ści tej działki zapisy ograniczające zabudowę, ale po odwołaniu się ówczesnego właściciela te zmiany uchylił Wojewódzki Sąd Administracyjny. Po przejęciu nieruchomości OKAM rozpoczął jednak rozmowy z gminą o zmianie zagospodarowania terenu z produkcyjnego na mieszkaniowy. Wokół jest niemal sama mieszkaniówka.

„Obie strony deklarują wspólne wypracowanie w ciągu najbliższych dwóch miesięcy koncepcji urbanistyczno-architektonicznej dotyczącej zagospodarowania należących obecnie do inwestora terenów, w tym części, która miałaby zostać przekazana nieodpłatnie na rzecz gminy Piaseczno. Efekt tych prac zostanie przedstawiony na przełomie września i października” – czytamy na stronie gminy. Jest tam także mowa, że w nowej inwestycji zabudowa będzie miała mniejszą intensywność niż w okolicy.

Władze Piaseczna przekonują, że negocjacje z deweloperem podjęto, by uniknąć wypłaty wielomilionowych odszkodowań za ewentualną próbę zmiany przeznaczenia terenu na zieleni albo rekreację. Chodzi też, jak czytamy na stronie gminy, o „zagwarantowanie mieszkańcom okolicy korzyści w postaci pozyskania nowych ogólnodostępnych terenów publicznych – zielonych, rekreacyjnych czy sportowych”.

Mimo tych zapewnień emocje w Józefosławiu są spore. – Dogęszczanie u nas to trudny temat, już jest duży ścisk. Po korkach oraz liczbie samochodów widać, jak bardzo zmieniła się miejscowość. Czasem ciężko wręcz wyjechać z osiedli – opowiada Anna mieszkanka Józefosławia od 17 lat.

We wsi nie tylko korki są utrapieniem. Niedawno opisaliśmy też problemy związane z edukacją. W Józefosławiu działa największa w Polsce szkoła. Ma około 2 tys. uczniów.



• Józefosław już ma około 14 tys. mieszkańców. A dogęszczanie trwa

FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Żeby wszystkich pomieścić, na sale do zajęć zaadaptowano m.in. trzy pokoje nauczycielskie (a pokój nauczycielski wydzielony został z korytarza), gabinet psychologa, a nawet pomieszczenia magazynowe, które nie mają okien.

– Moje dzieci na szczęście skończyły już szkołę, ale pamiętam naukę zmianową i lekcje przez cały dzień – wspomina Anna. Dodaje, że w wielu miejscach wciąż brakuje chodników, choć to akurat się zmienia. Drogi są poszerzane, czasem poprzez wywłaszczenie właścicieli prywatnych działek. Dzięki temu można zbudować chodnik, drogę rowerową. Poprawia się też pod względem zieleni. Wieś jest dość rozległa, nie każdy ma blisko do Lasu Kabackiego. W ostatnich la-

tach powstało w niej kilka niedużych parków, placów zabaw.

– Józefosław ma coraz lepszą infrastrukturę, można się stąd nie ruszać, bo wszystko jest na miejscu, sklepy, knajpy. Usługi są na niezłym poziomie – przyznaje Małgorzata inna mieszkanka. – Ale też cały czas powstają nowe osiedla. Wciskane są dosłownie wszędzie, gdzie się da. Gdzie jest ten punkt krytyczny? Boję się, że to idzie za daleko.

Wyzwanie dla Józefosławia

– Ta inwestycja to wyzwanie dla Józefosławia. Ogromna działka w zasadzie w centrum wsi. Niby wciąż znajduje się tam zakład produkcyjny, ale nie wiem, czy w ogóle coś jeszcze się tam dzieje. Jeżeli tak, to nie była to produkcja uciążliwa dla mieszkańców. Nie było ruchu samochodów. Był spokój – opisuje Katarzyna Krzyszkowska-Sut, sołtyska Józefosławia i radna Piaseczna. Przyznaje, że problemem jest brak planu miejscowego.

Czy Józefosław infrastrukturalnie wytrzyma kolejne, wielkie osiedle? Sołtyska opowiada, że poprawia się

infrastruktura drogowa, przebudowywana jest m.in. ulica Kuropatwy.

– Co do szkół: w Julianowie powstaje nowa, ale już słychać głosy, że będzie za mała. Choć z drugiej strony w przedszkolach widać już niż demograficzny, nie ma większego problemu z miejscami. Więc za kilka lat ten niż będzie też w szkołach. Choć rzeczywiście w Józefosławiu trudno przewidzieć przyszłość pod tym względem, bo u nas trwa boom budowlany, cały czas wprowadzają się nowi ludzie – stwierdza sołtyska.

Kontynuuje: – To dobrze, że gmina próbuje negocjować z deweloperem. Mam nadzieję, że to nie jest jeszcze koniec rozmów, że jako sołtys też będę mogła się wypowiedzieć w sprawie potrzeb naszych mieszkańców. Bardzo brakuje nam boiska z zapleczem. Dobrze, że jest mowa o tym, by na tym terenie powstał linearny park. I w dodatku jest szansa, że będzie gotowy dość szybko, w pierwszym etapie inwestycji.

Katarzyna Krzyszkowska-Sut przyznaje, że bez tych negocjacji deweloper zapewne próbowałby budować na tzw. wuzetce na całej działce. – Nie musiałby nic przekazywać samorządowi. Zabudowa wtedy byłaby znacznie gęstsza – mówi.

Kwituje: – Obawiam się, że dogęszczanie Józefosławia trudno będzie zatrzymać, choć to chyba ostatnia tak duża niezabudowana działka we wsi. Tu się po prostu dobrze żyje. Jest niezła infrastruktura, mamy kanalizację. Józefosław coraz bardziej przypomina nowoczesne miasteczko. Jesteśmy samowystarczalni: jest dużo sklepów, jest gdzie pójść na kawę, do restauracji. Powstają małe parki, drogi rowerowe, nowe chodniki. Nie dziwi się, że ludzie chcą tu zamieszkać.

Jako sołtys oczekuje, że deweloper spełni swoje zapowiedzi, że znaczna część tej inwestycji to będą tereny zielone i rekreacyjne. ●

Tragedia na Wisłostradzie

Zarzuty i areszt dla podejrzanych o spowodowanie śmiertelnego wypadku

Podejrzani o spowodowanie śmiertelnego wypadku na Wisłostradzie, w którym zginął ojciec z 13-letnim synem, najpierw zaprzeczali, ale ostatecznie przyznali się do winy – poinformował rzecznik prokuratury. Sąd zgodził się na areszt dla obu mężczyzn.

Z czwartku na piątek doszło do śmiertelnego wypadku na remontowanym odcinku Wisłostrady. Kierowca opła zjechał na pas pod prąd, uderzył w dwa motocykle i inny

samochód. Siła uderzenia rozbila jeden z motocykli na dwie części. W wypadku zginęli ojciec i syn jadący na motocyklu. Kierowca opła i pasażer tego samochodu uciekli z miejsca wypadku.

W sobotę rzecznik prokuratury okręgowej w Warszawie Piotr Skiba przekazał, że dwóm mężczyznom, którzy jechali oplem, przedstawiono zarzuty. – Do ich ujęcia doszło w piątek rano. Mężczyźni są obywatelami Polski, je-

den z nich w wieku 23 lat to Dawid F., któremu przedstawiono zarzut spowodowania śmiertelnego wypadku powiązanego z ucieczką z miejsca zdarzenia. Dawid F. nie miał pozwolenia na prowadzenie pojazdu od zeszłego roku z powodu prowadzenia po alkoholu. Grozi mu kara pozbawienia wolności od 5 do 20 lat. Drugi z mężczyzn w wieku 37 lat dostał zarzut nieudzielenia pomocy, za co grozi kara więzienia do

3 lat. – Mężczyźni przyznali się do popełnienia czynów, złożyli obszernie wyjaśnienia. Prokurator podjął decyzję o skierowaniu do sądu wniosku o objęcie podejrzanych tymczasowym aresztem – dodał Skiba.

Rzecznik potwierdził, że w aucie podejrzanego znajdował się mefedron oraz pusta butelka po alkoholu, a podejrzany kierujący autem mógł zażywać kilka godzin przed zdarzeniem marihuanę.

Kierujący oplem jest mieszkańcem województwa mazowieckiego. – Wcześniej był skazany za przestępstwa przeciwko rodzinie, w tym za znęcanie się nad bliskimi – dodał Skiba.

W sobotę wieczorem prokuratura poinformowała, że sąd uwzględnił wnioski prokuratora i zastosował tymczasowe aresztowanie na okres trzech miesięcy wobec podejrzanych. ●

Arkadiusz Gruszczyński

Najgorzej jest w pięciu dzielnicach

Niż mocno uderzył w żłobki

Zaledwie siedem lat temu w kolejce do miejskich żłobków czekało 12 tysięcy maluchów. Dzisiaj to kilka tysięcy wolnych miejsc czeka na dzieci. Niż demograficzny daje się we znaki Warszawie.

Małgorzata Zubik

– Program żłobkowy to nasze oczko w głowie – mówił w sierpniu 2024 roku Rafał Trzaskowski. Akurat otwierał nowy żłobek wybudowany przez miasto przy ulicy Ceramicznej na Białoleścu.

Gdy w 2018 roku obejmował urząd prezydenta, kolejka dzieci czekających na wolne miejsce w żłobku liczyła około 12 tysięcy maluchów. Warszawa mogła zaofiarować niespełna 8 tysięcy miejsc. Od tamtej pory miasto zbudowało kilkanaście nowych żłobków, inne zmodernizowało.

Są żłobki, ale gdzie dzieci?

W 2024 roku było już niemal 17 tysięcy miejsc. W tym roku powstały kolejne żłobki: na Ochocie przy ulicy Korotyńskiego i na Targówku przy ulicy Szczepanika. Czy jednak będą miały kim się zajmować?

W całej Warszawie opiekę nad dziećmi oferuje już 81 żłobków, 11 mini żłobków oraz 23 punkty dziennego opiekuna. Warszawa nie tylko powiększyła bazę wła-

snych placówek. W ofercie dla rodziców są też miejsca w niepublicznych żłobkach, klubach dziecięcych i u dziennych opiekunów. Miasto organizuje konkursy dla przedsiębiorców i płaci za opiekę nad maluchami.

Od września 2019 r. żłobki są w Warszawie darmowe. A kolejka nie tylko została zredukowana do zera. Teraz jest więcej miejsc niż dzieci.

Już przed wakacjami niektóre żłobki nie miały kompletu dzieci. Około 50 maluchów brakowało w placówce nr 3 na Ursynowie, podobnie w nr 16 na Bielaniech i nr 21 na Mokotowie. Nie udało się wypełnić dziećmi dwóch oddanych do użytku w marcu zeszłego roku żłobków na Woli, przy ulicy Kasprzaka i przy ulicy Ludwiki. W każdym jest po sześć sal dziecięcych, każdy ma 150 miejsc. W czerwcu było do nich zapisanych w sumie zaledwie 71 dzieci.

Warszawę coraz bardziej dotyka niż demograficzny. Z danych meldunkowych urzędu miasta wynika, że w stolicy mieszka blisko 19,5 tysięcy dzieci z rocznika 2017. Dzieci urodzonych w 2024 roku jest niespełna 12 tysięcy. Pisali-



• Pustki w żłobku na Targówku FOT. URZĄD MIASTA ST. WARSZAWY

Po zamknięciu rekrutacji w warszawskich żłobkach jest jeszcze 8841 wolnych miejsc

śmy wiele razy o tym, że brakuje przedszkolaków. Problem dotyczy centrum Warszawy, między innymi Ochoty, Śródmieścia oraz przedszkoli położonych na starzejących się osiedlach, na przykład na Woli, Bielaniech czy na Pradze Południe.

W tym roku niektóre przedszkola nie utworzą w ogóle grup dla trzylatków. Z braku chętnych. – Mamy katastrofę demograficzną.

Budują się w dzielnicy nowe osiedla, ale nie ma tam dzieci – martwił się w „Wyborczej” już na początku 2024 roku burmistrz Bielania Grzegorz Pietruczuk.

Może przyjdą młodszy

Sprawdziliśmy, jak to wygląda w żłobkach. Rekrutacja zamknęła się w poniedziałek, 7 lipca.

W warszawskich żłobkach na dzieci czekało 8841 miejsc. – Do ob-

jęcia opieki od pierwszego września zgłoszono 3514 dzieci – wylicza rzeczniczka ratusza Marzena Gawkowska.

Urzednicy liczą jeszcze na to, że część miejsc zajmą maluchy, które na razie są za małe do przyjęcia. Ukończą pierwszy rok życia w późniejszych miesiącach. Zostały już zgłoszone przez rodziców i opiekunów w systemie rekrutacyjnym, takich dzieci jest ponad dwa tysiące.

Ta grupa jednak nie wystarczy, by zapłacić wszystkie miejsca, którymi dysponują placówki. Najwięcej wolnych miejsc Zespół Żłobków miasta stołecznego Warszawy odnotował na Bielaniech, Mokotowie, Ursynowie, Pradze Południe i na Białoleścu. W rekrutacji na wrzesień w każdej dzielnicy na dzieci czekają miejsca w żłobkach.

– Przyglądamy się zmieniającej się sytuacji i ją analizujemy – mówi Marzena Gawkowska. – Stawiamy na optymalizację miejsc w placówkach publicznych. Niż demograficzny z pewnością wpłynie naturalnie na mniejsze grupy i tym samym mniejszą liczbę dzieci przypadającą na jednego opiekuna. Naszym priorytetem aktualnie jest inwestowanie w jakość, dostosowywanie się do nowych standardów, modernizowanie placów zabaw przy żłobkach, szkolenia personelu, wspieranie rodziców i promowanie opieki żłobkowej. ●

Cała Warszawa szuka cennego charcika

Czy Henia uprowadzono? A może się błąka?

Właściciele wciąż wierzą, że ktoś przygarnął Henia z dobrej woli i nie wie, że pies jest poszukiwany. Ogłoszenia o zaginionym malutkim charcie obiegły już całą Polskę. Nagroda to 10 tys zł.

– Wiele razy na spacerach słyszałem: „o jaki chudy piesek, jaki wygłodzony” – opowiada Marcin Bogacki, opiekun Henia. – Więc możliwe, że jakaś starsza osoba przygarnęła go z troski i nie wie, że go szukamy – dodaje.

Henio to już prawie pięcioletni charek włoski. Te najmniejsze z chartów rzeczywiście są bardzo chude, Henio waży 8 kg, ale to nie efekt zaniedbania, tylko genów, które predysponują je do bardzo szyb-

kiego biegania. Rasa znana była już w starożytności, w 5. wieku p.n.e. sprowadzona została z północnej Afryki do Włoch. W Polsce zyskuje ostatnio na popularności.

Henio zaginął wieczorem 9 czerwca w okolicach ul. Skłepowej i Szczerej we Włochach. – To miał być krótki spacer, na tzw. ostatnie siku. Zgubiło nas zbyt duże zaufanie do psa – opowiada Marcin. Henio wychodził już tak wiele razy. Zawsze, w razie wystraszenia się czegoś, chował się za opiekunem. Tym razem było jednak inaczej. W momencie otwarcia furtki z osiedla do charcika podbiegł inny pies. – Nie z agresją, ale z dużym entuzjazmem – jak to określa Marcin. Małego Henia entuzjazm jednak wystraszył i rzucił się pędem przed siebie. Z monitoringu



• Charek Henio

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

wiadomo, że obiegł jeszcze strzeżone osiedle dookoła, ale druga furtka była akurat zamknięta. Krótko potem spadł deszcz, więc pies, nawet gdy ochłonął, nie odnalazł już tropu do domu.

Opiekunowie zaczęli poszukiwania na ogromną skalę. Obdzwonili – i nadal codziennie obdzwania-

ją – wszystkie służby, także Straż Ochrony Kolei, bo w pobliżu są tereny kolejowe, powiadomili 500 weterynarzy z Mazowsza, schroniska, jeszcze w roku szkolnym odwiedzali okoliczne szkoły, byli nawet w Pytaniu na śniadanie w telewizji TVP. Wyznaczyli nagrodę, najpierw sześć, teraz już dziesięć tysięcy złotych. – To kwota, dzięki której nikomu nie powinno się opłacać trzymać go dla zysku. Tyle mniej więcej kosztuje młody charek włoski – opowiada Marcin.

Wciąż ma nadzieję, że Henio jest u kogoś, kto nie korzysta z internetu, bo inaczej musiałby zobaczyć ogłoszenie. Jest też oczywiście możliwość, że Henio przetrzymywany jest w złej wierze. Został porwany. Dłatego po dwóch tygodniach opiekuno-

wie zgłosili na policji sprawę o możliwe przetrzymywanie zwierzęcia.

Marcin zapowiada, że po odnalezieniu psa, chce przeprowadzić kampanię o wprowadzenie obowiązku sprawdzania czipów podczas wizyt u weterynarza. Teraz to rzeczywiście rzadkość, czipy są odczytywane tylko w razie kontrowersji, a nie podczas rutynowych wizyt. Osoby przetrzymujące – wcześniej Korbę, a teraz Henia – mogą więc chodzić z takimi psami do weterynarza, a ten nie jest świadomy, że zwierzęta są przetrzymywane wbrew woli prawowitych opiekunów. ●

Jakub Chelmiński

Na wszelkie informacje o Heniu opiekunowie czekają pod numerem 792 682 080

OGŁOSZENIE

Warszawa/34386156



WEŹ UDZIAŁ W KONKURSIE

Szukamy fenomenu Warszawy – ludzi, miejsc, wydarzeń, inicjatyw i zjawisk

ZGŁOŚ SIĘ: [Wyborcza.pl/fenomenwarszawy](https://wyborcza.pl/fenomenwarszawy)

WYGRAJ CENNE NAGRODY!

ORGANIZATOR

wyborcza.pl
WARSZAWA

REKLAMA

PARTNER GŁÓWNY

 MUZEUM
WARSZAWY

PARTNER

Warszawa

Pomoc Ukrainie

Okna z burzonego hotelu dla Charkowa

Trwa rozbiórka hotelu Felix z lat 80., w którego miejscu powstaną mieszkania. Okna z burzonego budynku pojechały do Charkowa w Ukrainie.

– Od ukraińskich organizacji pomocowych wiemy, że te okna rozchodzą się w dwa, trzy dni. Mieszkańcy przyjeżdżają i zabierają po kilka do swoich domów. Te okna często nie są w odpowiednim wymiarze, więc muszą coś domurować albo wyburzyć kawałek ściany. To jest tak trudno dostępny towar w Ukrainie, że warto – mówi Zofia Jaworowska z Fundacji Brda, która współpracowała z deweloperem Unidevelopment przy rozbiórce hotelu Felix na Grochowie.

Fundacja, którą prowadzi z Petro Vladimirovem, przejmuje przedmioty z burzonych budynków i zamkniętych biur. Niedawno pochwaliła się, że do Ukrainy wysłała już 3467 okien. Wśród nich były te ze zburzonego dwa lata temu Atrium Plaza czy te, które ostatnio udało się uratować przy rozbiórce hotelu Felix przy Omulewskiej 24.

– Skontaktowaliśmy się z organizacjami społecznymi z Ukrainy, które zajmują się oddolną odbudową na miejscu. To oni powiedzieli nam, że najbardziej potrzebują okien i przez te trzy lata się to nie zmieniło. Niszczą je ataki rakiet, a brak okna uniemożliwia przebywanie w domu – tłumaczy Jaworowska.

Fundacja weszła ostatnio w porozumienie z firmą Unidevelop-

ment, która w miejscu hotelu z lat 80. planuje postawić w trybie lex deweloper czterobryłowy budynek z wewnętrznym dziedzińcem i terenami zielonymi. – Znajdzie się tam 237 mieszkań, lokale usługowe. Założenia architektoniczne projektu nawiązują do historycznych ogrodów różnych, które dawniej były charakterystyczne dla tej części Grochowa – mówi Aleksandra

Knapiuk, dyrektor projektu Unidevelopment SA.

Budowa rozpocząć ma się jesienią 2025 roku, a do tego czasu na Grochowie będzie trwała rozbiórka PRL-owskiego hotelu. Deweloper zaprosił do współpracy Fundację Brda, by uratować, jak najwięcej rzeczy z budynku i przeznaczyć go na projekty społeczne i architektoniczne.

– Nasz partner rozpoczął działania na terenie hotelu Felix od przeprowadzenia szczegółowej inwentaryzacji budynku. Wewnątrz zlokalizowano około 4300 przedmiotów do ponownego wykorzystania. Wśród nich m.in. meble – wylicza Knapiuk.

Zofia Jaworowska tłumaczy, że w przypadku hotelu Felix fundacji udało się uratować aż 453 okna, któ-

re pojechały do organizacji społecznej z Charkowa. – Trafiają głównie w rejony wiejskie w Ukrainie w obwodzie charkowskim i chersońskim, gdzie ryzyko ponownego ataku rakietowego jest mniejsze. Tam ludzie często wrócili już do domów albo nigdy z nich nie wyjechali i odbudowują je – mówi.

Z hotelu Felix udało się też uratować biurka, krzesła i łóżka. – Teraz 90 procent wyposażenia z drugiej ręki przekazujemy powodzianom. W przypadku hotelu Felix część rzeczy pojechała do powodzian, część do młodzieżowego ośrodka wychowawczego, domu emeryta czy ośrodka, który organizuje kolonie dla dzieci. To było łącznie około 19 organizacji – mówi Zofia Jaworowska. ●

Miłosz Piotrowski

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34386304



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Hożej 13A, na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy oraz na stronie internetowej Zarządu Zieleni m. st. Warszawy www.zzw.waw.pl, został podany do publicznej wiadomości wykaz dotyczący nieruchomości przeznaczonej do wydzierżawienia na okres do 3 lat.

Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Zarządzie Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, pok. nr 07 tel. 22 277 42 44, od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ - 16⁰⁰.

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34386308

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „STROP”

z siedzibą przy ul. Skierniewickiej 21, 01-230 Warszawa

OGŁASZA KONKURS OFERT NA:

remont wytypowanych balkonów i ściany elewacyjnej w budynku przy ul. Deotymy 43a w Warszawie będącego w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „STROP”.

Zapytanie ofertowe można otrzymać drogą elektroniczną pod adresem: info@sm.strop.com.pl lub przetargi@sm.strop.com.pl

Termin składania ofert do dn. 18.08.2025 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34386213

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „STROP”

z siedzibą przy ul. Skierniewickiej 21, 01-230 Warszawa

OGŁASZA KONKURS OFERT NA:

wymianę 3 dźwigów osobowych w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Żytniej 13, kl. III i V, znajdującym się w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „STROP”.

Zapytanie ofertowe można otrzymać drogą elektroniczną pod adresem: info@sm.strop.com.pl lub przetargi@sm.strop.com.pl

Termin składania ofert do dn. 18.08.2025 r.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34386409

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

 **wyborcza.pl**



REKLAMA Warszawa/34383622



Słuchaj Radia Pogoda i wygraj wczasy

Fundusz Wczasów Pogodowych



WŁĄCZ
88,4 FM

Informator
usług funeralnych

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34364339

WOLA

DOM POGRZEBOWY
„BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530



Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34359431

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

34358525

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34358842

W dniu 8 lipca 2025 roku zmarł w wieku 69 lat



Jan Chojnowski

Ukochany Mąż i Ojciec

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 16 lipca 2025 roku o godzinie 15:00
w kaplicy Domu Pogrzebowego na Wólce (sala A),
ul. Wóycickiego 14 A, po czym nastąpi odprowadzenie
na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

żona i córka

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy Służew

34385982

Z żalem przyjęliśmy wiadomość że odszedł od nas
nasz Kolega i serdeczny Przyjaciel

Staszek Stachura

Żegnamy Go z wielkim smutkiem.
Niech spoczywa w pokoju!

Bliskim

składamy wyrazy współczucia.

Koleżanki i koledzy z Wydziału HZ SGPiS rocznik 1963

34386244

5 września 2022 roku w wieku 90 lat zmarła



Barbara Gajos

Pogrzeb odbędzie się dnia 18 lipca 2025 roku o godzinie 14.00.
Kondukt wyruszy od bramy Południowej
Cmentarza Komunalnego Północnego w Warszawie.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina

34386336

W dniu 9 lipca 2025 roku zmarła w wieku 93 lat



Eugenia Pichola

Msza święta żałobna odbędzie się dnia
17 lipca 2025 roku o godzinie 12:00
w Kościele Św. Wincentego a' Paulo
ul. Św. Wincentego 83, (drewniany) po której nastąpi
odprowadzenie urny z prochami Zmarłej
do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Bródnowskim.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina

34386251

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 4 lipca 2025 roku w wieku 77 lat zmarł



Zbigniew Doliński

Znakomity fotograf,
Uczestnik wielu misji archeologicznych
w Egipcie, Sudanie, Ukrainie i na Cyprze,
Wieloletni pracownik Muzeum Narodowego w Warszawie.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
15 lipca 2025 roku o godzinie 13:15
w domu pogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi wyprowadzenie do grobu rodzinnego
w Panteonie Żołnierzy Polski Walczącej

Dyrekcja i pracownicy Muzeum Narodowego w Warszawie

34386313

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu na zawsze
w dniu 6 lipca 2025 roku

Naszego Przyjaciela

Prof. Jana Góreckiego

Byłego Rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Janku,
nie tylko na tablicy w naszym Klubie pozostanie Twoje nazwisko,
będziesz zawsze w naszej pamięci.

Rodzinie

przekazujemy wyrazy głębokiego współczucia

Przyjaciele z Klubu

Katarzyna Chałasińska-Macukow, Alicja Przyłuska-Fiszer,
Klaudiusz Baran, Andrzej Chorościński, Andrzej Eliasz,
Marek Krawczyk, Włodzimierz Kurnik, Tadeusz Tołłoczko,
Jerzy Woźnicki, Andrzej Kajetan Wróblewski

34386157

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 9 lipca 2025 roku zmarł
w wieku 91 lat



Eugeniusz Świderski

nasz Tata, Dziadek i Pradziadek

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 17 lipca 2025 roku o godzinie 14:00
w Kościele Drewnianym na Bródnie,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Bródnowskim.

Córka z Rodziną

34386376

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof. dr. hab.

Jana Góreckiego

Rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego
w Warszawie w latach 1990-1996.
Wybitnego specjalisty w zakresie ekonomiki rolnictwa.
Wybitnego uczonego, który zaangażowaniem i pasją
w pracy naukowo-dydaktycznej zdobył autorytet,
szacunek oraz uznanie całego środowiska akademickiego.

Rodzinie i Bliskim Pana Profesora

przekazujemy
słowa współczucia i wsparcia.

Rektor i cała Społeczność akademicka
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

34386392

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis
odeszli.pl

GS.6840.3.8.2025

Kozienice, dn. 11.07.2025 r.

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce
nieruchomościami (Dz. U. z 2024 roku poz. 1145, 1222, 1717, 1881)

informuje

że w dniach od dnia 11 lipca 2025 roku do dnia 1 sierpnia 2025 roku na tablicach
ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach, ul. Parkowa 5 oraz na stronach
internetowych Urzędu został podany do publicznej wiadomości, na okres 21 dni
wykaz nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Kozienice położonej
w Kozienicach ozn. jako działka o nr 2758/7 o pow. 49 m² uregulowanej w księdze
wieczystej RA1K/00007133/8, przeznaczonej do zbycia w drodze przetargu.

Szczegółowe informacje w pok. Nr 3 tel. (48) 611 71 32.

Radom/34386354



Informacja
Wójta Gminy Stare Babice

W siedzibie Urzędu Gminy Stare Babice,
przy ul. Rynek 32
oraz na stronie internetowej

www.stare-babice.pl/aktualnosci

zamieszczone zostały wykazy
nieruchomości przeznaczonych
do oddania w najem i użyczenie.

Dodatkowe informacje można uzyskać
pod nr tel.: (22) 722 91 39.

Warszawa/34386082

Walut sponsorem gieldy i Nawrockiego

Pozostałe informacje dotyczące struktury właścicielskiej giełdy Zondacrypto są objęte tajemnicą przedsiębiorstwa oraz pozostają chronione ze względów bezpieczeństwa. Przypominamy jednak, że działalność giełdy jest regulowana na siedmiu rynkach i szczegółowo nadzorowana oraz audytowana przez regulatorów. Proces związany z pozyskaniem licencji jest skomplikowany i wymaga pełnej przejrzystości – szczególnie w Estonii, gdzie wymogi stawiane giełdom są bardziej restrykcyjne niż te przewidywane przez unijne rozporządzenie MiCA” – brzmi odpowiedź Zondacrypto.

Napiszmy to jeszcze raz wyraźnie: na pytanie, kto jest właścicielem giełdy, giełda opowiada, że to tajemnica. Można śmiało powiedzieć, że spodziewaliśmy się większej otwartości i transparentności od firmy obracającej pieniędzmi Polaków.

W związku z tym skierowaliśmy zapytanie do Komisji Nadzoru Finansowego, czy wie, kto jest właścicielem Zondacrypto – firmy, która świadczy usługi na terenie Polski, choć na podstawie przepisów europejskich. Przy czym trzeba mieć świadomość, że KNF formalnie nie nadzoruje Zondacrypto – firma korzysta z licencji estońskiej, dzięki, której może świadczyć usługi na terenie całej Unii Europejskiej.

KNF odpowiada: „Operatorem giełdy walut Zondacrypto jest spółka BB Trade Estonia OÜ z siedzibą w Estonii, zarejestrowana pod adresem: Harju maakond, Tallinn, Lasnamäe linnaosa, Tähesaju tee 9, 13917 ESTONIA (office no. 10, 2nd floor), wpisana do rejestru spółek w Estonii pod numerem 14814864 posiadającą licencję na świadczenie usług finansowych w zakresie walut wirtualnych o numerze FVT000209” – brzmi odpowiedź KNF.

– W estońskim rejestrze beneficjentów rzeczywistych ujawniono skład zarządu, skład rady nadzorczej oraz strukturę właścicielską spółki. W ramach ujawnionych informacji faktycznie wyczytać można, iż jedynym udziałowcem estońskiej spółki jest szwajcarska spółka Divisio Holding AG, przy czym jako beneficjenta rzeczywistego wskazano Pana Przemysława Janusza Krala – członka zarządu – brzmi odpowiedź KNF.

Jaka jest różnica między właścicielem a beneficjentem rzeczywistym? Właściciel może być tylko ogniwem w łańcuszku spółek – być właścicielem spółki, która posiada inną spółkę, w dodatku musi być „widoczny” w dokumentach. „Beneficjent rzeczywisty”, to w języku spółek handlowych osoba, która faktycznie kontroluje i czerpie korzyści z działalności danego przedsiębiorstwa – często w raportach spółek publicznych beneficjenci rzeczywisci wymieniani są oddzielnie (z gwiazdką, na dole strony) od akcjonariatu spółki.

Czyli nie wiemy, do kogo należy Divisio Holding, ale wiemy, na podstawie estońskich dokumentów rejestrowych, że Przemysław Kral kontroluje giełdę Zondacrypto. Nie jest jasne dlaczego Zondakrypto uznała, że nie jest jej na rękę udzielenie nam tej informacji. Przemysław Kral to prawnik ze Śląska, który pracował jeszcze dla BitBay, a z czasem został prezesem nowo powstałej Zondacrypto i jest jej twarzą: często i chętnie wypowiada się w mediach i portalach inwestycyjnych.

Z nami jednak rozmawiać nie chciał. Skontaktowaliśmy się z nim, chcąc dopytać o kwestie właścicielskie, ale prezes Zondacrypto odesłał nas do komunikatu biura prasowego. Co ciekawe, jako poprzednik Krala wskazany jest Andre Marcel Terlinden, szwajcarski prawnik, którego nazwisko pojawia się w kon-

tekście Paradise Papers – chodzi o ujawnienie poufnych dokumentów w 2017 roku przez niemiecką gazetę „Süddeutsche Zeitung” i międzynarodową sieć dziennikarzy śledczych ICIJ, na temat unikania podatków przez firmy i osoby fizyczne. Co to znaczy „pojawia się w kontekście”? Jest wymieniany jako prawnik jednej ze spółek, której dotyczą dokumenty „Paradise Papers” stosującej – najogólniej mówiąc – optymalizację podatkową.

Co dalej z polską ustawą o kryptowalutach?

Trudno nie dopatrywać się aktywności na forum publicznym Zondacrypto z pracami

nad ustawą o kryptoaktywach. To element wprowadzania do polskiego prawa postanowień unijnego rozporządzenia MiCA (Markets in Crypto-Assets), które reguluje podstawowe kwestie związane z działalnością giełd kryptowalutowych i ujednolica podejście do kryptowalut w Unii.

Prezes Zondacrypto jest zwolennikiem uchwalanie przepisów. Ale projekt w obecnej wersji jest krytykowany przez branżę i polityków PiS, przede wszystkim Janusza Kowalskiego. Jeśli wejdzie w życie, wprowadzi wysokie opłaty licencyjne i koszty stałe (opłaty na rzecz KNF), co zdaniem ekspertów, niekoniecznie poprawi bezpieczeństwo transakcji

– giełdy i tak będą mogły się rejestrować się poza Polską, a nawet poza Unią Europejską i być może właśnie tę drogę będą wybierać.

– Rządowy projekt ustawy o kryptoaktywach nie spełnia podstawowej zasady, która przy implementacji unijnego prawa powinna obowiązywać: „UE + zero” (czyli krajowe przepisy powinny kończyć się na tym, co proponuje Unia-red.). Rządowe regulacje, gdyby weszły w życie, zablokowałyby na lata rozwój kryptoaktywów w Polsce, a Polacy są narodem fintechowym. Sukces BLIK-a oraz wielu innych rozwiązań dowodzi, że kryptoaktywa należy traktować jako innowację, a nie jako zagrożenie – mówi nam Janusz Kowalski. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34386117



PPG.6840.10.2025
Liszki, dnia 14 lipca 2025 roku

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

WÓJT GMINY LISZKI

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Liszki położonej w miejscowości Kaszów (obręb ewid. 0006 Kaszów), gmina Liszki objętej Księgą Wieczystą nr KR1K/00015906/9 oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 3071/9 o pow. 2,3990 ha

Cena wywoławcza wynosi: 5.746.000,00 zł brutto (w tym 23% VAT)

(słownie: pięć milionów siedemset czterdzieści sześć tysięcy złotych 00/100)

Wadium wynosi: 600.000,00 zł

(słownie: sześćset tysięcy złotych 00/100)

Drugi przetarg odbędzie się w dniu 16 września 2025 roku o godzinie 13:00 w budynku Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Liszkach przy ulicy Św. Jana Kantego 5, pokój nr 15 (sala konferencyjna),

Wadium w wysokości 600.000,00 zł należy wpłacić do dnia 10 września 2025 roku na rachunek bankowy Urzędu Gminy Liszki Nr 71 8591 0007 0210 0000 0068 0014 prowadzony przez Krakowski Bank Spółdzielczy Oddział w Liszkach.

Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie przez uczestnika przetargu wadium w pieniądzu (PLN) przelewem w podanej wyżej wysokości i terminie.

Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy.

Data uiszczenia wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego, a nie datą dokonania wpłaty.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Liszki dla wsi Kaszów – obszar 1 zatwierdzonym Uchwałą nr XIV/159/2019 Rady Gminy Liszki z dnia 08 listopada 2019 r. (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego z 21 listopada 2019 r. poz. 8175) zmienioną uchwałą Rady Gminy Liszki nr XXIX/571/2022 z dnia 28.06.2022 (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego z 12 lipca 2022 r. poz. 4889) działka nr 3071/9 położona w miejscowości Kaszów znajduje się w terenie produkcyjno-usługowym 2P/U1.

W dziale III księgi wieczystej nr KR1K/00015906/9 ujawnione zostały wpisy ograniczonych praw rzeczowych, które nie dotyczą nieruchomości będącej przedmiotem przetargu. Dział IV księgi wieczystej nr KR1K/00015906/9 wolny jest od wpisów.

Sprzedaż przedmiotowej nieruchomości dokonywana jest za uprzednią zgodą Rady Gminy Liszki wyrażoną w Uchwale nr XXXVI/513/2022 z dnia 17 lutego 2022 r.

Podana cena brutto zawiera podatek VAT według stawki 23%.

Nie ustala się terminu zagospodarowania przedmiotowej nieruchomości.

Pierwszy przetarg został przeprowadzony w dniu 21 maja 2025 r., jednak zakończył się wynikiem negatywnym.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Liszkach przy ulicy Mały Rynek 2, na stronie internetowej www.liszki.pl w zakładce Aktualności/ Sprzedaż działek gminnych oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Liszki w zakładce Geodezja/Sprzedaż działek gminnych.

Szczegółowych informacji w sprawie przetargu udziela Referat Planowania Przestrzennego i Geodezji Urzędu Gminy Liszki ul. Mały Rynek 18, I piętro, pokój nr 3, tel. 12 257-65-57.

Wójt Gminy Liszki
Wojciech Starowicz

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34386218



WOJEWODA LUBELSKI
IF-I.7840.5.4.2025.RP

Lublin, dnia 10 lipca 2025 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wydaniu decyzji nr 43/25 z dnia 10 lipca 2025 r.,

znak: IF-I.7840.5.4.2025.RP

o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu

Na podstawie art. 12 ust. 1 w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2024 r., poz. 1286) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r., o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.)

zawiadamiam,

że na wniosek ORLEN S.A. z dnia 28 marca 2025 r., uzupełnionego w dniu 5 maja 2025 r., został wydana decyzja nr 43/25 z dnia 10 lipca 2025 r., o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.:

Budowa, przebudowa obiektów i urządzeń budowlanych na terenie odwiertów i istniejących obiektów oraz budowa gazociągów wraz z infrastrukturą towarzyszącą w ramach zadania „Zagospodarowanie odwiertów Jastrzębiec 4, 5, 6, 7, 8 – KGZ Tarnogród” – województwo lubelskie”.

Inwestycja będzie realizowana na działkach:

powiat biłgorajski, gmina 060212_5 Tarnogród, obręb 0001 Luchów Dolny, działki nr ewid.: 880, 881, 905, 929/1, 930/1, 930/2, 932/1, 1262, 882/1, 882/2, 928/2, 931/2

powiat biłgorajski, gmina 060204_2 Biszczka, obręb 0003 Bukowina, działki nr ewid.:

158, 159, 162, 165, 169, 180, 182, 183, 184, 186, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 197, 198, 199, 201, 212, 213, 214, 577, 580, 581, 739, 743, 745, 747, 748, 749, 750, 752, 753, 754, 843, 846, 847, 855, 856, 859, 861, 896, 897, 924, 945, 949, 993, 1022/2, 187/1, 187/2, 188/1, 188/3, 188/5, 188/6, 200/1, 200/4, 215/1, 751/1, 751/2, 755/1

powiat biłgorajski, gmina 060204_2 Biszczka, obręb 0001 Biszczka, działki nr ewid.:

1491, 2851/1, 2853, 2855, 2856, 2857, 2858, 2866, 2867, 2870, 2872, 2874, 2876, 2878, 2880, 2859/1, 2859/2, 2860/2, 2868/1, 2868/2, 2882/2, 3100/1

Powyższa decyzja, zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu **podlega natychmiastowemu wykonaniu.**

Zgodnie z art. 34 ust. 2 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, odwołanie od niniejszej decyzji wnosi się do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zgodnie z art. 12 ust. 2a ww. ustawy obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, tj. od dnia 14 lipca 2025 r. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie, zgodnie z art. 34 ust. 3 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu.

Z treścią decyzji oraz aktami sprawy można zapoznać się drogą telefoniczną pod wskazanym niżej numerem telefonu lub poprzez elektroniczną skrzynkę podawczą (ePUAP): /luwwlublinie/ezd oraz osobiście w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, po uprzednim umówieniu wizyty (poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godzinach 9⁰⁰ do 14⁰⁰).

Treść decyzji została również zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w zakładce Strona główna > Ogłoszenia > Decyzje Wojewody Lubelskiego: <https://luwwlublinie.bip.gov.pl/decyzje-wojewody-lubelskiego/>.

Numer telefonu do kontaktu: (81) 307-96-45.

Z up. Wojewody Lubelskiego

Aneta Ciesielczuk

Z-ca Dyrektora Wydziału Infrastruktury

/podpisano elektronicznie/

Andrzej Kublik

Od początku zeszłej dekady **Konstantin Strukow** co rok był umieszczany przez magazyn „Forbes” na liście 200 najbogatszych Rosjan, posiadających majątki warte miliardy dolarów. Ostatnio zajmował na tej liście 7 miejsce. Dyplom inżyniera górnictwa dostał w Związku Sowieckim, przez wiele lat pracował w kazachskich kopalniach węgla.

W 1997 r. kupił na południowym Uralu kopalnię złota Jużurałzoloto, która bankrutowała, gdyż wydobywała tylko 0,6 tony kruszcu rocznie, a rząd Rosji skąpił na zakupy złota do państwowych rezerw. Pod rządami Strukowa spółka zwiększyła wydobywanie, dostała koncesje na eksploatację kolejnych złóż złota, dokupiła kopalnie kruszcu w innych regionach Rosji i w zeszłym roku została czwartym co do wielkości producentem złota w Rosji, wydobywając ponad 6 ton złota.

Strukow był też lojalnym obywatelem państwa rządzonego przez Władimira Putina. W 2005 r. został członkiem putinowskiej partii Jedna Rosja, a od 2000 r. pięciokrotnie był wybierany do zgromadzenia ustawodawczego obwodu czelabińskiego w południowo-wschodniej części Urалу.

Łamał prawo przez ćwierć wieku

Fortuna od Konstantina Strukowa odwróciła się na początku lipca. W biurach jego spółek przeprowadzono rewizję i Prokuratura Generalna Rosji postawiła mu zarzuty sprzecznego z prawem łączenia pracy na państwowym stanowisku z prowadzeniem działalności gospodarczej.

Przy tym rosyjska prokuratura dopiero teraz odkryła, że w takim konflikcie interesów Strukow był już od 2000 r. I miał wykorzystywać pracę na państwowym stanowisku dla prywatnych interesów, a jednocześnie wyprowadzać zarobione w Rosji pieniądze do Belgii, Czarnogóry, Estonii, Luksemburga, Szwajcarii i Turcji, gdzie mieszkają członkowie jego rodziny. Miał też oszukiwać rosyjskiego fiskusa, wysyłając po zaniżonych cenach złoto do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, a tam sprzedając za rynkową cenę.

Nazajutrz po rewizjach Prokuratura Generalna Rosji zażądała konfiskaty na rzecz państwa wszystkich akcji Strukowa w jego spółkach przedsiębiorcy i reszty jego majątku, wycenionego łącznie na 200 mld rubli, co teraz stanowi równowartość 2,5 mld dol.

Już tydzień po złożeniu wniosku prokuratury jego rozpatrzeniem zajął się, na rozprawie za zamkniętymi drzwiami, sąd w Czelabińsku. I w ostatni piątek zdecydował o konfiskacie majątku Konstantina Strukowa oraz związanych z nim osób. Tak jak we wcześniejszych podobnych przypadkach.

Bo historia nagłego upadku króla złota z południowego Urалу nie jest odoosobniona. Kilka miesięcy po napaści na Ukrainę

władze Rosji rozpoczęły akcję renacjonalizacji majątku przejętego wcześniej przez lokalnych polityków, wykorzystujących swoje stanowiska do dorobienia się prywatnego majątku.

Przy tym nie chodzi tylko o zakwestionowanie prywatyzacji przeprowadzonych w pierwszych latach po rozpadzie Związku Sowieckiego,



Smutny koniec druhów Putina

Służąc od lat wiernie Putinowi, dorobili się jednocześnie na przekrętach wielkich majątków. Teraz je tracą, bo Putin potrzebuje pieniędzy na wojnę przeciw Ukrainie.

ale także transakcji przeprowadzonych już w tym stuleciu, za rządów Władimira Putina.

Nie chodzi też o rozliczenie największych rosyjskich oligarchów, którzy właśnie w pierwszych latach po rozpadzie Związku Sowieckiego, uczestnicząc w szemranych prywatyzacjach, kładli podwaliny pod swoją obecną fortunę, liczoną nawet na kilkanaście, kilkadziesiąt miliardów dolarów.

Ta operacja jest wymierzona w dalsze szeregi rosyjskich oligarchów. Zaczęła się już kilka miesięcy po napaści Rosji na Ukrainę, z czasem nabierając coraz większego rozmachu.

Apetyt na makron, winnice, kopalnie...

Wśród zarzutów, które postawiono Konstantinowi Strukowowi, jest też pomoc w ukrywaniu majątku Michaila Jurewicza. W 2003 r. został on członkiem putinowskiej partii Jedna Rosja, dwa lata później został merem Czelabińska, od 2010 do 2014 r. był gubernatorem obwodu czelabińskiego, a potem przez dwa lata deputowanym do Dumy niższej izby rosyjskiego parlamentu. W 2016 r. wyjechał z Rosji i ostatnio żył w Wielkiej Brytanii.

Jurewicza już w 2016 r. oskarżono o sprzeczne z prawem łączenie państwowych stanowisk z prowadzeniem działalności gospodarczej i wykorzystywanie tej sytuacji dla prywatnych interesów. Ale dopiero wiosną zeszłego roku Prokuratura Generalna Rosji zażądała nacjonalizacji majątku, który jej zdaniem nielegalnie przejął były gubernator Czelabińska.

A chodziło o akcje 33 spółek, w tym przede wszystkim firmy Makfa, jednego z pięciu największych w świecie producentów makaro-

nu, a także znaczącego rosyjskiego producenta kasz i maki.

Kolejnym łupem rosyjskich władz w Czelabińsku padł majątek przedsiębiorców Jurija Antipowa i Aleksandra Aristowa. W ostatnich latach istnienia Związku Sowieckiego zaczęli oni razem robić interesy, handlując gwoździem, kielbasą, nawozami. A w pierwszych latach po rozpadzie Związku Sowieckiego zaczęli kupować akcje Czelabińskiego Kombinatu Elektrometalurgicznego i szybko zostali jednymi właścicielami tego jedynego w Rosji producenta żelazostopów, używanych do produkcji specjalnych gatunków stali, głównie dla przemysłu zbrojeniowego.

Prowadzenie interesów ułatwiało zaangażowanie Aristowa w politykę: od 1996 r. zasiadał w lokalnych władzach Czelabińska, w 2001 r. dostał fotel w rosyjskim Senacie, a od 2003 r. przez cztery lata zasiadł w Dumie z list putinowskiej Jednej Rosji.

W zeszłym roku Prokuratura Generalna Rosji doszła do wniosku, że prywatyzacja Czelabińskiego Kombinatu Elektrometalurgicznego rozpoczęła się w 1992 r. nielegalnie. Bo o prywatyzacji tego za-

kładu powinien decydować rząd, a decyzję podjęły lokalne władze. W związku z tym Prokuratura Generalna Rosji postanowiła przejąć majątek kombinatu od Jurija Antipowa, który był jego jedynym właścicielem od początku tej dekady, kiedy przedsiębiorcy z Urálu podzieliли się wspólnym dotąd majątkiem.

Z dnia na dzień rosyjska prokuratura poprawiła jednak swój wniosek i zażądała nacjonalizacji także majątku Aristowa. A jego główną część stanowiła spółka, która jest największym producentem wina w Rosji i ma ponad 13 tys. ha winnic u wybrzeży Morza Czarnego.

Prokuratorzy nie próżnowali także poza Uralem. Wiosną tego roku na ich wniosek sąd w Kraju Nadmorskim na Dalekim Wschodzie Rosji znacionalizował spółkę wydobywając cynk i ołów z jednych z najbogatszych rosyjskich złóż tych metali, o wartości szacowanej na 270 mld rubli (prawie 3,5 mld dol.). Właścicielem spółki był przedsiębiorca Eduard Janakow, który miał ją kupić w latach 2009-2011, gdy zasiadł w Dumie.

Jesienią 2023 r. sąd w Moskwie zdecydował o nacjonalizacji holdingu Rus-Oil, którego spółki eksploatowały złoża ropy naftowej i gazu na Syberii. Wnioskując o to prokuratura oskarżyła przedsiębiorcę Aleksieja Chotina, który był właścicielem holdingu od 2015 r., o 192 mld rubli (ponad 2 mld dol.) zaległości podatkowych.

Również jesienią 2023 r. rosyjski sąd zdecydował o przejęciu przez państwo ponad 94 proc. akcji spółki Metafraks Chemikals, jednego z największych rosyjskich producentów metanolu. Także w tym przypadku Prokuratura Generalna Rosji uznała, że w prywatyzacja tej spółki w latach 1992-95 był nielegalna, bo

• Prezydent Rosji Władimir Putin

FOT. SPUTNIK/MIKHAIL METZEL/POOL VIA REUTERS

zdecydowały o niej lokalne władze, a nie rząd Rosji. Po prywatyzacji początkowo właścicielem tej spółki był oligarcha Dmitrij Rybołowlew, ale ostatnio należała do spółek z USA, które nie są szeroko znane.

Niektórzy rosyjscy przedsiębiorcy i prawnicy wskazywali, że nawet jeśli doszło do nieprawidłowości przy prywatyzacjach prowadzonych 30 lat temu, to zarzuty z tego tytułu już się przedawniły.

Prokuratura Generalna rozwiązała ten problem ze specyficznym dla Rosji stosunkiem do prawa. Uznała, że termin przedawnienia biegnie dopiero od czasu, kiedy prokuratorzy dowiedzą się o naruszeniu prawa.

I dzięki temu na wniosek Prokuratury Generalnej Federacji Rosyjskiej od lutego 2022 r., czyli inwazji na Ukrainę, tylko do końca 2023 r. wpłynęły do sądów Rosji wnioski o przejęcie na rzecz państwa 55 spółek, jak szacował dziennik „RBK”. Oprócz wymienionych wcześniej firm, na tej liście są porty, zakłady chemii organicznej, elektrociepłownie, firmy logistyczne i transportu kolejowego, kopalnie tantalu i niobu, banki.

Dwa razy zjeść to samo ciastko

Tak masowa renacjonalizacja, czy też deprywatyzacja, majątku przedsiębiorstw prywatnych firm wzbudziła popłoch wśród rosyjskich przedsiębiorców. Tak znaczący, że głos musiał zabrać prezydent Rosji Władimir Putin.

– Żadnej deprywatyzacji nie będzie. A to, że prokuratura aktywnie działa w niektórych obszarach, w niektórych spółkach? Cóż, organy ścigania mają prawo oceniać, co dzieje się w gospodarce w konkretnych przypadkach, ale to nie jest związane z jakimiś decyzjami w sprawie deprywatyzacji – powiedział Putin we wrześniu 2023 r. podczas Wschodniego Forum Ekonomicznego, odpowiadając na pytanie o obawy biznesu przed deprywatyzacją.

To nie usmierzło obaw i pół roku później Putin znowu zabrał głos w sprawie masowych renacjonalizacji.

„O żadnej deprywatyzacji, upaństwowieniu gospodarki mowy nie ma i nie będzie” – powiedział prezydent Rosji w marcu 2024 r. na posiedzeniu kolegium Prokuratury Generalnej. Ale jednocześnie stwierdził, że należy odbierać majątki przejęte z naruszeniem prawa i ze szkoda dla państwa.

Miesiąc później minister finansów Anton Siluanow w wywiadzie dla agencji prasowej Interfax ujawnił prawdziwy sens działań prokuratorów, którzy odkrywają sprzeczne z prawem prywatyzacje sprzed dekad, lub równie nagle stwierdzają, że jakiś polityk przez lata łamał przepisy antykorupcyjne.

– Aktywa przekazane do skarbu państwa na mocy decyzji sądu, trzeba sprzedawać. Jeśli popatrzeć na ich wartość, to uzyskamy 100 mld rubli, a być może nawet więcej – powiedział Siluanow.

W ten sposób rosyjskie państwo może dwukrotnie zarobić na prywatyzacji tego samego majątku. Teraz te pieniądze pomagają zasypać dziurę w budżecie Rosji, jaką drażą gigantyczne wydatki na wojnę przeciw Ukrainie. ●

W zeszłym miesiącu Putin stwierdził, że na obronność Rosja wydaje 6,3 proc. swojego PKB. Ale wiadomo, że w Rosji zawsze zaniżano oficjalne dane o wydatkach na armię i bezpieczeństwo



Znajdziesz w każdym sklepie



Szukaj na regale z prasą

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 9 lipca 2025 roku, w wieku 78 lat zmarł



Jerzy Teodor Matak

Wspaniały Ojciec i Brat. Inżynier o dużym wkładzie
w rozwój polskiego drogownictwa.
Człowiek, na którym wszyscy mogliśmy polegać.

Pożegnanie odbędzie się
w dniu 15 lipca 2025 roku (wtorek) o godzinie 13:00
w domu pogrzebowym "Exitus" w Mińsku Mazowieckim (przy szpitalu),
po którym odbędą się uroczystości pogrzebowe
na cmentarzu komunalnym w Mińsku Mazowieckim.

Pogrążeni w żałobie

Syn oraz Siostra z Rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34386246

Z żalem żegnamy zmarłą 9 lipca 2025 roku

Panią

prof. dr hab. n.med.

Annę Sysa-Jędrzejowską

Wieloletniego kierownika Kliniki Dermatologii i Wenerologii
Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.
Nauczyciela wielu pokoleń dermatologów; zasłużonego naukowca;
wspaniałego lekarza i człowieka.

Polskie Towarzystwo Dermatologiczne

www.nekrologi.wyborcza.pl/34386247

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Adama Szemplińskiego

wieloletniego Dyrektora przedsiębiorstwa państwowego
Biuro Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej w latach 1985-2008.

Wybitnego leśnika, doskonałego organizatora, mądrego przełożonego,
zaangażowanego lidera realizacji propaństwowej
- leśnej misji naszego przedsiębiorstwa.

Zaangażowanego społecznika, członka zarządów leśnych stowarzyszeń i organizacji
(PTL, SITLiD, PZŁ) który z pełnym oddaniem służył sprawom leśnictwa.

Odznaczonego m.in. Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim
Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi,
Zasłużony dla Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Medalem 40-lecia,
Godnością Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Leśnego.

Żegnamy Dyrektora, Leśnika, Przyjaciela.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Dyrekcja i Pracownicy Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34386329

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



PREZYDENT MIASTA SOPOTU

81-704 Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 25/27



ogłasza przetarg ustny nieograniczony na

**sprzedaż nieruchomości gruntowej
położonej w Sopocie przy ul. Antoniego Abrahama 24b**

Forma zbycia	sprzedaż
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka położona jest w obszarze oznaczonym na rysunku planu symbolem 01.M. Przedmiotowa nieruchomość usytuowana jest w zasięgu strefy zabytkowego zespołu urbanistyczno-krajobrazowego Sopotu wpisanego do rejestru zabytków województwa, w zasięgu strefy „A” pełnej ochrony historycznej struktury przestrzennej. Przedmiot ochrony stanowią m. in. historyczny układ przestrzenny, czyli rozplanowanie zabudowy, jej zasadnicze proporcje i charakter architektury, podziały działek, rozplanowanie wnętrz ulicznych – linie zabudowy, przedogrodki od strony ulicy Abrahama i Żeromskiego oraz historyczna zabudowa. Warunki wynikające z ochrony środowiska - w pasie terenu o szerokości 30 m od granicy Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego zakaz lokalizacji nowych budynków i budowli, nie dotyczy rozbudowy istniejących budynków – wymagane krycie dachów minerałami nie rozprzestrzeniającymi ognia.
Lokalizacja	Sopot, ulica Antoniego Abrahama 24b, nieruchomość gruntowa niezabudowana
Numer działki i powierzchnia	działka nr 30/1, pow. 518 m ²
Cena wywoławcza	1 290 000,00 zł plus 23% podatek VAT
Wysokość wadium	258 000,00 zł
Termin wpłaty wadium	29 września 2025 r.
Termin i miejsce przetargu	2 października 2025 r., godz. 12 ⁰⁰ sala nr 58, Urząd Miasta Sopotu

Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Gminy Miasta Sopotu nr 38 1020 1811 0000 0202 0373 5842.

Przetarg przeprowadza się na podstawie z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t. j. Dz. U. z 2021 r., poz. 2213).

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Sopotu, pokój numer 117, tel. (58) 521 38 27. Pełną informację o przetargu znaleźć można w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sopotu pod adresem www.bip.sopot.pl.

Prezydent Miasta Sopotu może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informację o tym do publicznej wiadomości.

Kraj/34386209

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Uniejów ogłasza pierwszy pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż na własność udziału we współwłasności w zabudowanej nieruchomości położonej w Uniejowie przy ul. Błogostawionego Bogumiła 56 (dz. nr 1614/1, 1613/1, 1612, 1613/2, 1613/3, 1614/2),

Przedmiotem przetargu jest zabudowana nieruchomość położona w obrębie geodezyjnym 0001 Uniejów, oznaczona jako działki o numerach ewidencyjnych 1614/1 o pow. 0,0011, 1613/1 o pow. 0,0489 ha, 1612 o pow. 0,5369 ha, 1613/2 o pow. 0,0058 ha, 1613/3 o pow. 0,0094 ha, 1614/2 o pow. 0,0003 ha stanowiąca współwłasność Gminy Uniejów zgodnie z KW SR2L/00025788/3, Sądu Rejonowego w Łasku, VI Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Poddębicach, w której Gmina Uniejów posiada udział we współwłasności nieruchomości i wspólnych części budynków wynoszący 51/120 części.

Nieruchomość zabudowana jest murowanym piętrowym budynkiem gospodarczym, drewnianym budynkiem mieszkalnym. Na nieruchomości znajdują się również ruiny spalonego młyna gospodarczego. Nieruchomość ogrodzona, uzbrojona: energia elektryczna, woda sieciowa, w drodze kanalizacja sanitarna, kanalizacja deszczowa, sieć telekomunikacyjna.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość oznaczona jest symbolem:

W części 1_24. U – tereny przeznaczone dla zabudowy usługowej, w części 1_10. Z – tereny przeznaczone dla zieleni.

Nieruchomość znajduje się w strefie „B” ochrony uzdrowiskowej Uzdrowiska Uniejów.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **1.000.000,00 zł**.

Stownie zł: **jeden milion złotych**

Pisemną ofertę należy składać lub przysyłać w zamkniętej kopercie z dopiskiem „Przetarg Uniejów (Błogostawionego Bogumiła 56) 16 września 2025 r.” na adres: Urzędu Miasta w Uniejowie, 99-210 Uniejów, ul. Błogostawionego Bogumiła 13 wraz z dowodem uiszczenia wadium należy złożyć do dnia 10 września 2025 r. Oferent składający ofertę, zobowiązany jest do wpłaty wadium w kwocie: **100.000,00 zł** (stownie: **sto tysięcy złotych**) przelewem na konto Gminy Uniejów w BS Małanów o/ Uniejów **18 8557 0009 2005 0200 0130 0026 do dnia 10 września 2025 r.**

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 16 września 2025 r. godzinie 11.00 w siedzibie Urzędu Miasta w Uniejowie, 99-210 Uniejów, ul. Błogostawionego Bogumiła nr 13.

Organizator zastrzega prawo do odwołania przetargu bez podania przyczyn.

Nabywcą nieruchomości zostanie ta osoba, która podczas przetargu zaoferuje najwyższą cenę nabycia.

Wadium wpłacone przez osobę, która wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości zaś dla pozostałych osób niezwłocznie zwrócone.

Przetarg odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Uniejów przy ulicy Bł. Bogumiła nr 13 w Uniejowie w dniu 16 września 2025 r. o godzinie 11.00

Pełna treść ogłoszeń została podana do publicznej wiadomości poprzez jego wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Uniejowie oraz zamieszczenie na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Uniejowie pod adresem <http://bip.uniejow.pl/>, oraz ogłoszenia zamieszcza się co najmniej na 2 miesiące przed wyznaczonym terminem przetargu w prasie o zasięgu ogólnopolskim, ukazującej się codziennie. Szczegółowe informacje dotyczące procedury przetargowej można uzyskać w Urzędzie Miasta w Uniejowie, stanowisko ds. gospodarki gruntami i lokalami pokój nr 12 pod nr telefonu 63 288 97 68.



PPG.6840.9.2025
Liszki, dnia 14 lipca 2025 roku

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

WÓJT GMINY LISZKI,

ogłasza drugie przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości położonych w Kaszowie (obrub ewid. 0006 Kaszów), gmina Liszki, przy ulicy Aleja Kaszowska, stanowiących własność Gminy Liszki:

- Nieruchomość oznaczona ewidencyjnie jako działka nr: **3069/4 o pow. 3,89ha objęta księgą wieczystą KR1K/00024941/2** Cena wywoławcza brutto nieruchomości: **9.316.000,00 zł** (w tym 23% VAT) (słownie: dziewięć milionów trzysta szesnaście tysięcy złotych, 00/100) Wadium: **1.000.000,00 zł** (słownie: jeden milion złotych, 00/100).
- Nieruchomość oznaczona ewidencyjnie jako działka nr: **3065/8 o pow. 0,3719ha objęta księgą wieczystą KR1K/00024941/2** Cena wywoławcza brutto nieruchomości: **1.036.000,00 zł** (w tym 23% VAT) (słownie: jeden milion trzydzieści sześć tysięcy złotych, 00/100) Wadium: **100.000,00 zł** (słownie: sto tysięcy złotych, 00/100).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Liszki dla wsi Kaszów – obszar 1 zatwierdzonym Uchwałą nr XIV/159/2019 Rady Gminy Liszki z dnia 08 listopada 2019 r. (Dziennik Urzędowy Województwa Małopolskiego z 21 listopada 2019 r., poz. 8175) zmienioną Uchwałą Rady Gminy Liszki nr XXXIX/571/2022 z dnia 28 czerwca 2022 r. (Dz. Urz. Woj. Małopolskiego z 12 lipca 2022 r. poz. 4889);

- działka nr **3069/4** położona w miejscowości **Kaszów** znajduje się w terenie produkcyjno-usługowym **2P/U1**,
- działka nr **3065/8** położona w miejscowości **Kaszów** znajduje się w terenie produkcyjno-usługowym **4P/U1**.

Nieruchomości nie są obciążone oraz nie są przedmiotem zobowiązań.

W dziale III księgi wieczystej nr KR1K/00024941/2 ujawnione zostały wpisy ograniczonych praw rzeczowych, które nie dotyczą nieruchomości będących przedmiotem sprzedaży. Dział IV księgi wieczystej nr KR1K/00024941/2 jest wolny od wpisów.

Sprzedaż przedmiotowych nieruchomości dokonywana jest za uprzednią zgodą Rady Gminy Liszki wyrażoną w uchwałach nr XLIII/643/2022 z dnia 22 grudnia 2022 r. oraz nr LV/778/2024 z dnia 31 stycznia 2024 r.

Podane ceny brutto zawierają podatek VAT według stawki 23%.

Nie ustala się terminu zagospodarowania przedmiotowych nieruchomości.

Drugie przetargi odbędą się w dniu 16 września 2025 r. w budynku Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Liszkach przy ulicy Św. Jana Kantego 5, pokój nr 15 (sala konferencyjna), w godzinach: **11:00 – nieruchomości nr 1**
12:00 – nieruchomości nr 2

Wadium należy wpłacić **do dnia 10 września 2025 roku** na rachunek bankowy Urzędu Gminy Liszki Nr **71 8591 0007 0210 0000 0068 0014** prowadzony przez Krakowski Bank Spółdzielczy Oddział w Liszkach.

Przetarg przeprowadza się na każdą nieruchomość oddzielnie.

Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie przez uczestnika przetargu wadium w pieniądzu (PLN) przelewem w podanej wyżej wysokości i terminie.

Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać numer działki, której wpłata dotyczy.

Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy.

Data uiszczenia wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego, a nie datą dokonania wpłaty.

Pierwsze przetargi przeprowadzono w dniu 22 maja 2025 r., jednak zakończyły się wynikiem negatywnym.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Liszkach przy ulicy Mały Rynek 2, na stronie internetowej www.liszki.pl w zakładce Aktualności/ Sprzedaż działek gminnych oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Liszki w zakładce Geodezja/Sprzedaż działek gminnych.

Szczegółowych informacji w sprawie przetargów udziela Referat Planowania Przestrzennego i Geodezji Urzędu Gminy Liszki ul. Mały Rynek 18, I piętro, pokój nr 3, tel. 12 257-65-57.

Wójt Gminy Liszki
Wojciech Starowicz

www.infopublikator.pl

Kraj/34386119

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź na serwis
odeszli.pl

Kraj/34385102

Dyplomacja publiczna i polityka informacyjna

Dlaczego ministerstwo kultury nie chce dokumentować rosyjskich zbrodni?

Centrum Lemkina, powołane w Instytucie Pileckiego w lutym 2022, aby gromadzić świadectwa rosyjskich zbrodni w Ukrainie, to znakomity polski pomysł na wyjaśnienie świata, czym naprawdę jest Rosja. Ale dziś marnujemy dorobek tej instytucji.

Andruszewska

To zdjęcie obiegło świat w 2014 roku: bita, poniżana kobieta stoi z ukraińską flagą i kartką „To ona zabija nasze dzieci, jest agentką”. Zainteresowanie mediów uratowało jej życie – dzięki międzynarodowej presji Rosjanie wypuścili ją z niewoli w okupowanym Doniecku. Od tamtej pory Iryna Dowhań walczy o los innych więźniów Kremla; jest też ukraińską koordynatorką SEMA (Global Network of Victims and Survivors to End Wartime Sexual Violence), organizacji działającej na rzecz kobiet, które doświadczyły przemocy seksualnej w czasie konfliktów zbrojnych.

Kilka dni po inwazji, w lutym 2022 roku, z inicjatywy ówczesnej dyrektorki Magdaleny Gawin powstało w Instytucie Pileckiego w Warszawie Centrum Dokumentacji Zbrodni Rosyjskich im. Rafała Lemkina. Miałam stworzyć zespół w Ukrainie, więc od razu zaproponowałam Irynie współpracę. Z czasem dołączyli pochodzący z Mariupola Roman Taibow oraz Wiktoria Godik, która przeżyła rosyjskie ataki na Irpień i uciekła, gdy Rosjanie byli już na sąsiedniej ulicy. Zbieranie świadectw i przygotowywanie raportów koordynuję ja; od jedenastu lat relacjonuję sytuację na froncie.

Gdy zaczęliśmy pracę w wyzwolonym obwodzie kijowskim, wciąż natykaliśmy się na ukrywane przez Rosjan ciała ofiar oraz samochody pełne kości spalonych ludzi. Przez półtora roku przejechaliśmy ponad 50 tys. km po miejscowościach przyfrontowych i wyzwolonych, nagrywając 700 zweryfikowanych relacji ofiar i świadków z całego kraju. Miesięczne koszty całej operacji – wynagrodzenia czterech współpracowników, paliwo, noclegi, sprzęt ochronny – nie przekraczały łącznie 25 tys. zł, więc można powiedzieć, że wykonywaliśmy pracę częściowo jako wolontariusze. Z zebranych materiałów powstały już trzy raporty („Przemoc seksualna rosyjskich wojsk okupacyjnych wobec ukraińskich kobiet”, „Zielony korytarz w Łypiwce”, „Skradzione dzieciństwo”) oraz niepublikowane jeszcze studium przypadku zniszczenia jednej z podkijowskich wsi.

Ministerstwo kultury i nowa dyrektorka Instytutu Pileckiego zaczęły jednak blokować działalność Centrum Lemkina. Wiosną 2024 r. ministerstwo, powołując się na art. 3 ustawy, który rzekomo ogranicza działalność Instytutu do lat 1917-1990, nakazało wstrzymać badania terenowe. Ten sam artykuł 3. przewiduje jednak „gromadzenie relacji ofiar zbrodni totalitarnych” bez daty końcowej – co potwierdza ekspertyza prof. Huberta Izdebskiego, która stwierdza jednoznacznie, że ustawa o Instytucie Pileckiego nie tylko nie blokuje dokumentowania rosyjskich zbrodni, ale wręcz nakazuje zbieranie świadectw dotyczących zbrodni reżimów totalitarnych – a właśnie z takim reżimem mamy do czynienia



• Iryna Dowhań torturowana przez Rosjan w Doniecku, 25 sierpnia 2014 r.

FOT. MAURICIO LIMA/THE NEW YORK TIMES/EAST NEWS

w putinowskiej Rosji. Ministerstwo podtrzymało jednak swoją wersję, nie przedstawiając żadnej kontreksperytyzy.

W styczniu 2025 r., odpowiadając na poselską interpelację Darii Gosek-Popiołek, wiceminister Maciej Wróbel oznajmił, że państwo nie podpise umów z osobami „przebywającymi na terenie Ukrainy” z powodu „ryzyka poniesienia śmierci lub uszczerbku na zdrowiu”. Dotyczy to zarówno zbierania nowych relacji, jak i opracowywania już zebranych. Czy wiceminister uważa, że praca zdalna na terenie Ukrainy jest niemożliwa? W efekcie polski podatnik ma płacić za dłuższą i droższą pracę osób w Warszawie, które dotąd zajmowały się wyłącznie administracją i nie mają kontaktu ze świadkami ani z materiałem.

Mimo wielokrotnych próśb ministra Hanna Wróblewska przez 1,5 roku nie podjęła żadnych działań legislacyjnych ani organizacyjnych, by usunąć blokadę lub wyodrębnić Centrum Lemkina jako samodzielną jednostkę. Dyrektor Instytutu Pileckiego prof. Krzysztof Ruchniewicz od lutego 2025 r. kilkakrotnie obiecywał wznowienie kontraktów – bez skutku, mimo że w naszym zespole jest także uchodźczyni z trójką dzieci mieszkająca w Warszawie, mogłaby więc pracować bez przeszkód. Zamiast rozwiązania problemu dyrektor zaproponował działania pokazowe, na przykład opublikował nasz raport o zbrodniach na dzieciach bez zaproszenia autorów i bez podania ich nazwisk w materiałach promocyjnych. Raport oddaliśmy w sierpniu 2024 r., czekał tylko na korektę i dodanie wniosków naukowych. Najwyraźniej nie zasługujemy na udział w prezentacji własnej pracy, choć ryzykowaliśmy życie, zbierając świadectwa, a raporty pisaliśmy nocami, między kolejnymi alarmami lotniczymi.

Dlaczego akurat Polska powinna dokumentować i nagłaśniać rosyjskie zbrodnie? Bo uświadamianie światowej opinii publicznej, jakie metody stosuje Rosja, leży w naszym żywotnym interesie jako kraju przyfrontowego. Zresztą w nagłaśnianiu zbrodni

wobec naszego narodu również brały udział inne kraje. To amerykańska komisja śledcza Kongresu USA w 1952 roku ogłosiła, że za zbrodnie katyńską odpowiadają Rosjanie, a nie Niemcy, zagraniczne środki mają olbrzymi udział w nagłaśnianiu historii ofiar Auschwitz-Birkenau – i tak dalej.

Dlaczego państwo polskie rezygnuje z tak skutecznego narzędzia dyplomacji publicznej? Pomysł Centrum Lemkina wyrósł z refleksji nad dokumentowaniem zbrodni z okresu II wojny światowej: same śledztwa prokuratorskie i zeznania pod przysięgą na dekady trafiają do zamkniętych sejfów. Polska po wojnie gromadziła relacje tylko dla prokuratury; często nie znały ich nawet rodziny świadków, nie mówiąc o mediach. Dopiero świadectwa zbierane przez Shoah Foundation zmieniły obraz Holocaustu.

Wniosek jest jasny: trzeba otworzyć dostęp do doświadczeń ofiar rosyjskiej agresji, wyciągając lekcje z dokumentowania zbrodni III Rzeszy i ZSRR. Za 5, 10 czy 20 lat świat – obecnie „zmęczony” wojną – będzie potrzebował tych świadectw. Polska ma mandat, by tłumaczyć, czym jest Rosja i jakie realne zagrożenia niesie jej sposób prowadzenia wojny, wymierzony nie tylko w armię ukraińską, lecz także w ludność cywilną. Urzędnicy ministerstwa i dyrektor Ruchniewicz zdają się tego nie pojmować.

Prof. Ruchniewicz powtarza, że chce nadać Instytutowi Pileckiego charakter badawczy, mimo że ustawodawcy przy powoływaniu tej instytucji ewidentnie przyświecał nie tylko taki cel. Zresztą jedno nie kłóci się z drugim. Na świecie nie brakuje badaczy aktywnie zaangażowanych w sprawę walczącej Ukrainy – w USA Timothy Snyder i Marci Shore, w Niemczech Jan Behrends czy Franziska Davies. Tymczasem w Polsce takiego zaangażowania wciąż brakuje; Centrum Lemkina to chwalebny wyjątek.

Zastępca dyrektora prof. Wiszewski ogłosił, że Centrum Lemkina będzie nadal funkcjonować w Instytu-

cie Pileckiego, ale nie będzie kontynuować tego, co stanowiło istotę jego działalności – zbierania świadectw.

Dyrektor Muzeum Auschwitz-Birkenau nazywał naszą pracę polską racją stanu i porównał decyzję o wstrzymaniu dokumentowania rosyjskich zbrodni do hipotetycznej sytuacji, w której nie zbierano by relacji więźniów Auschwitz. Najwyraźniej jednak nie robi to wrażenia na resorcie. Prof. Wiszewski zwraca też uwagę, że w Ukrainie działa wiele organizacji, które dokumentują rosyjskie zbrodnie, sugerując, że nasza praca nie jest potrzebna. Zaprzecza to temu, co mówi sama strona ukraińska, która określa zbieranie świadectw przez Centrum Lemkina jako „bezcenne”: wiosną 2025 r. minister kultury Ukrainy Mykoła Toczyski wysłał w tej sprawie nawet pismo do minister Wróblewskiej.

Każdy dzień zwłoki to kolejny utraczony świadek. Relacje źródłowe zbierane na gorąco mają największą wartość, bo nie są zniekształcone przez pamięć. Po roku przerwy część miejscowości, w których pracowaliśmy, jest spalona albo ponownie okupowana, a ich ludność rozproszyła się po kraju. Przerwano budowę mapy konfliktu i ciągłość badawczą. Dzwonią do nas ludzie chcący złożyć świadectwo, a my nie wiemy, co im odpowiedzieć – twoje świadectwo Polski już nie interesuje? Wsie na wschodzie płoną, drony FPV rozrywają ludzi na kawałki, a my, zamiast dokumentować zbrodnie, spieramy się z Warszawą o paragrafy.

Kto w ministerstwie był aż tak przeciwny nagłaśnianiu zbrodni rosyjskich, że nasze gotowe raporty o zbrodniach leżały w szufladzie przez wiele miesięcy, a Polska przez ponad rok marnowała pracę, za którą sama zapłaciła? Komu to służyło? Na pewno nie Polsce, Ukrainie ani innym krajom zagrożonym przez Rosję. To nieudolność czy celowe działanie? Czas, by ktoś w ministerstwie wziął odpowiedzialność za nieodwracalne straty dla zespołu i całego projektu.

Sposób, w jaki resort kultury i dziedzictwa narodowego pod kierownictwem ministrowi Wróblewskiej oraz obecna dyrektorka Instytutu Pileckiego traktują dokumentowanie zbrodni rosyjskich, pokazuje, że chyba nie rozumieją wagi sprawy. W takim razie może czas przestać trzymać naszą dotychczasową pracę jako zakładnika i pozwolić na funkcjonowanie Centrum Lemkina na przykład przy MSZ, skoro na jego czele stoi minister Sikorski, doskonale rozumiejący wagę takich działań? Gina ludzie, spadają rakiet, czas ucieka. ●

Monika Andruszewska

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Film

SUPERMAN NA NASZE CZASY

• **Supermenowi (David Corenswet)** w najnowszej odsłonie towarzyszy kundlek o imieniu Krypto

FOT. WARNER BROS. ENTERTAINMENT POLSKA
SP. Z O.O.

Nowy „Superman” to dowód, że nawet niezniszczalny wzór cnót może być ciekawym bohaterem, jeśli zestawi się go w kontrze do czasów, w których żyje

Radosław Czyż

Ody Superman przegrywa pierwsze starcie w swojej karierze i obity niemal do nieprzytomności spada z nieba gdzieś pośród arktycznych śniegów, na ratunek przychodzi mu pies.

Pies wabi się Krypto i jest białym kundelkiem ubranym w czerwoną pelerynę. Supermana słucha kiedy chce, gania za wszystkim, co wpadnie mu w oko demolując przy okazji Fortecę Samotności – sekretną bazę Supermana na Arktyce.

W tym wypadku chwytą swojego opiekuna za pelerynę i ciągnie go do Fortecy, gdzie grupa robotów z planety Krypton wystawia superbohatera na wzmożone działanie energii słonecznej i szybko stawia na nogi.

TO PTAK? TO SAMOŁOT? NIE! TO...

Od takiej sceny zaczyna się nowy „Superman” wyreżyserowany przez Jamesa Gunna – człowieka, który karierę zaczynał od groteskowych horrorów, potem studiu Marvel dał trzy świetne części „Strażników Galaktyki”, a w 2022 r. przeszedł do największego konkurenta wytwórni.

Gunn jest dyrektorem kreatywnym DC Studios, należącej do Warner Bros. Discovery wytwórni tworzącej kinowe i telewizyjne ekranizacje komiksów o Batmanie, Aquamanie, Wonder Woman i innych herosach wydawnictwa DC Comics. A największym z nich jest właśnie Superman.

Nic więc dziwnego, że to filmem o nim Gunn postanowił rozpocząć nowy rozdział w historii studia. I, że sam ów film napisał i wyreżyserował.

Nowy film o Supermanie ma być nie tylko nową nadzieją studia, ale też ma na wie-

le lat wyznaczać jego nowy kierunek. I jeśli tak faktycznie będzie, to Marvel może mieć kłopoty – „Superman” to prawdziwe widowisko i film, którego dziś potrzebujemy.

SUPERMAN KONTRA PUTIN

Gunn zaczyna wspomnianą sceną spadającego z nieba bohatera i ratującego go z opresji psa. Już to pokazuje, że twórca nie boi się ukazania najpotężniejszej istoty na Ziemi w sposób jednocześnie wrażliwy i humorystyczny.

Z napisów poprzedzających pierwszą scenę dowiadujemy się, że Człowiek ze Stali przybył na Ziemię 30 lat temu, a od trzech lat aktywnie bierze udział w ratowaniu nie tylko miasta Metropolis, ale i całego świata.

Kilka miesięcy temu obronił świat przed kolejną wojną, którą skorumpowany prezydent wschodnioeuropejskiej Boravii wypowiedzieć chciał bliskowschodniemu Jarhanpurowi.

Gunn w ten sposób jednocześnie skomentował rosyjską agresję na Ukrainę i katastrofę humanitarną w Gazie, mówiąc, że gdyby tylko w naszym świecie zjawiał się jakiś wielkoduszny superczłowiek, to podobne konflikty nie miałyby miejsca. A przynajmniej ktoś naiwnie optymistyczny chciałby, by nie miały.

Superman (świetny David Corenswet) najpierw zniszczył stacjonujące na granicy czołgi, a potem porwał przywódcę Boravii na pustynię i w grzecznych słowach zagroził mu, że jeśli jeszcze raz coś podobnego przyjdzie mu do głowy, to porozmawiają inaczej.

Jednak gdy Lois Laine (Rachel Brosnahan), dziennikarka, a od niedawna partnerka Supermana (a raczej Clarka Kenta, jego alter-ego) zaczyna przeprowadzać z bohaterem nieformalny wywiad, szybko okazuje się, że Superman nie podchodzi do tematu z należytą powagą. Przynajmniej z jej perspektywy.

O swoim działaniu nie powiadomił ani amerykańskich służb, ani też nie działał z czyjegokolwiek przyzwolenia i tym samym pogwałcił kilka międzynarodowych traktatów i wpędził polityków w szereg trudnych sytuacji.

Gdy Lois naciska go odpowiednio długo, Clark w końcu nie wytrzymuje i wykrzykuje jej, że gdyby nie jego działania, zginęliby ludzie, a on po prostu nie mógł do tego dopuścić. Bohater frustruje się też, gdy ukochana sugeruje, że w takich sytuacjach powinien reprezentować interes Stanów Zjednoczonych. – Reprezentuję tylko siebie – odpowiada cierpko Superman.

KOSMITA TEŻ CZŁOWIEK

To całkowite poświęcenie ratowaniu życia przewija się przez cały film. W jednym momencie Superman ratuje nawet wiewiórkę.

Jego optymizm i prostolinijną szlachetność czuć tym bardziej, że reszta świata jest równie cyniczna, co i u nas. Widać to oczywiście przede wszystkim w działaniu Lexa Luthora (Nicholas Hoult), miliardera, który sprzedają nowoczesnej technologii, broni i tworzeniem własnych nadludzi, chce wpłynąć na światową gospodarkę.

W planach ma nie tylko ponownie rozniecenie konfliktu między Boravią i Jarhanpurem, oraz podpisanie kontraktu z Pentagonem, a przede wszystkim pozbycie się Supermana, którego uważa za niebezpiecznego najeźdźcę z innej planety.

Na tym motywie ograny jest też proimigrancki wydźwięk filmu – Superman pokazuje, że jako kosmita wychowany na Ziemi, w prostej rodzinie z Kansas, jest nie tylko równie ludzki co wszyscy, ale też swój głęboki humanizm eksponuje na każdym kroku, zamiast traktować go, jak coś wstydliwego.

BOHATER SWOICH CZASÓW

Bohatera wymyśliło w latach 30. dwóch młodych chłopaków żydowskiego pochodzenia – Jerry Siegel i Joe Shuster. Początkowo ich Superman był telepatą – czarnym charakterem czytającym w myślach postronnych ludzi. Potem przerobili go na po-

czciwego detektywa, a z czasem, w 1938 r., obdarzyli nadludzką siłą i zdolnością latania oraz wcisnęli w jasnoniebieski kostium z czerwoną peleryną.

Ich superman był Obrońcą Uciśnionych i nie ratował świata przed zglądą, a zwykłych ludzi codziennymi niebezpieczeństwami.

Superman Siegela i Shustera rodził się w czasach Wielkiego Kryzysu i przedwojennej degrengolady. Wraz z dołączeniem się Amerykanów do wojny, jego komiksowy profil zmienił się – bohater stał się bardziej patriotyczny, walczył z nazistami, a jego ideały odzwierciedlały „Amerykańskie cnoty” (The American Way).

Wraz z kolejnymi dekadami Superman zmieniał się wraz z kulturą i nastrojami społecznymi. Lata 50. i 60. tchnęły w historię o herosie powojenny optymizm, ale i zimnowojenne lęki. Superman z jednej strony stał się niemal wszechmocny, a historii o nim czysto eskapistyczne – zamiast prostych ludzi, ratował cały świat, a walczył już nie z przestępcami a zagrożeniami z kosmosu i innych wymiarów.

W komiksach lata 70. objawiały się wszechobecnym cynizmem tamtej epoki. W tle amerykańskiego fiaszka w Wietnamie, kryzysu finansowego i afery Watergate, komiksowy Superman podważał własną tożsamość, stał się introspektywny, z jednej strony bardziej ludzki i wiarygodny, z drugiej odcięty od swoich optymistycznych korzeni.

Te wybrzmiały jednak w kinie. Gdy w czterech filmach (1978 – 1987) w bohatera wcielił się Christopher Reeve, Superman znów był niosącym nadzieję uosobieniem cnót, bo kogoś takiego potrzebowali Amerykanie za czasów trwającej blisko dekadę prezydentury Ronalda Reagana.

RAJTUZY NA POWAŻNIE

Co ważne, w 1986 r. Frank Miller tworzy komiks „Batman: Powrót Mrocznego Rycerza”, uważany dziś za absolutny przełom w historii komiksu i wprowadzenie herosów w kolorowych trykotach w formułę powieści graficznej. Tematyka stała się ciężka, przeznaczona dla czytelnika dojrzałego i posiadającego określony kapitał kulturowy.

Zaowocowało to dużą wolną w komiksach superbohaterskich, które w pod koniec lat 80. i przez niemal całą dekadę lat 90. stały się poważniejsze, bardziej ponure i otwarcie sięgające po dojrzałą tematykę. Idealnie pasował do tego Batman, ale Superman? Na niego trzeba było szukać innych pomysłów.

Dlatego najpierw twórcy postanowili, że Clark Kent poślubi w końcu Lois Lane, a potem... Superman zginie. W 1993 r. zabił go niejaki Doomsday, kosmiczny złoczyńca wymyślony przez scenarzystę Dana Jurgensa.

Nie minęło wiele czasu, nim Supermana wskrzeszono i to w kilku różnych wersjach. Wszystko po to, by dotąd niepokonany wzór cnót stał się bardziej interesujący dla ówczesnego odbiorcy.

W kinie próbowano wprowadzić podobny zabieg – swój film o Człowieku ze Stali przygotowywał Tim Burton, a w głównego bohatera wcielić miał się Nicolas Cage. Szczęśliwie, nic z pomysłu nie wyszło.

Mijały lata, zmieniała się wrażliwość i oczekiwania widzów i czytelników, a Superman ewoluował wraz z nimi. W nieudanym „Superman: Powrót” (2006) z Brando-nem Routhem starano się wrócić nastrojem do filmów z Christopherem Reeve-m – bezskutecznie.

W telewizji w latach 2001-2011 znacznie lepiej radził sobie serial „Tajemnice Smalville” opowiadający o młodym Clarku Kencie wchodzącym w dorosłość, jeszcze nim bohater przeniósł się z tytułowego miasteczka w Kansas do wielkiego Metropolis (odpowiednik Nowego Jorku).

Serial był odpowiedzią na popularne wówczas obyczajowe seriale dla starszej młodzieży i młodych dorosłych, jak „Beverly Hills, 90210” i „Jezioro marzeń”, a zwłaszcza wariacje na ich temat z wątkiem nadnaturalnym („Buffy: Postrach



wampirów” i „Roswell: W kręgu tajemnic”). Superman w tej wersji był więc młodym człowiekiem zderzającym się z wyzwaniem dorosłego życia, przy okazji ratującym okolice miasteczka z licznych opresji.

KINOWA KLĘSKA DC

Od 2008 r., gdy na ekranach pojawił się wyprodukowany przez studio Marvel „Iron Man” z Robertem Downeyem Jr., superbohaterowie zdominowali popkulturę. Przynajmniej ci stworzeni przez Marvela. Kolejne filmy były rekordy kasowe, a studiu udało się wypracować styl, który jednocześnie nie wstydził się komiksowego rodowodu filmów, jak i osadzał je w rzeczywistości bliskiej nam. Od blisko dwóch dekad Marvel całkowicie na tym polu triumfuje.

Owszem, DC miało swoje dobre momenty, choćby znakomita trylogia Christophera Nolana o Batmanie, ale jeśli chodzi o resztę herosów, sprawy miały się gorzej. W rolę Supermana w „Człowieku ze

stali” z 2013 r. wcielił się Henry Cavill. Wizualnie, strzał w dziesiątkę. Gorzej, że reżyser Zack Snyder widział w bohaterze raczej wyobcowanego odludka, niż herosa niosącego sztandar nadziei. Do jego Supermana szybko dołączył Batman Bena Afflecka, Aquaman Jasona Momoy i Wonder Woman Gal Gadot. Ich filmy, spinane odgórną wizją Snydera, miały swoich fanów, ale

To film skrojony pod nasze czasy, głośno komentujący nie tylko wojny i chaotyczną sytuację geopolityczną, ale też wpływ miliarderów-celebrytów na światową (a zwłaszcza Amerykańską) politykę

krytyka i większość publiki nie zostawiła na nich suchej nitki.

Snyder bywa interesującym reżyserem i nie sposób odmówić mu wizji i konsekwencji w jej realizowaniu. Problem w tym, że w drugiej dekadzie lat 2000 nikt tej wizji nie podzielał. Jego filmy o bohaterach DC były ponure i szorstkie, niemal pozbawione humoru i aż nadto grające patetycznymi nutami.

W międzyczasie Snydera spotkała rodzinna tragedia – w 2017 r. zmarła jego adoptowana córka. Dopiero w 2021 r. wypuścił reżyserską wersję „Ligi Sprawiedliwości”, którą wcześniej kończył za niego scenarzysta Joss Whedon. Nowa, wyprana z kolorów i trwająca ponad cztery godziny wersja filmu była spełnieniem marzeń garstki wiernych fanów Snydera. I nikogo poza nimi.

Dla Warner Bros. stało się jasne, że kto inny musi stanąć na czele studia DC i być jego kreatywnym wodzem. Padło na Jamesa Gunna, który jak dotąd sprawdza się w tej roli świetnie. A najlepszym dowodem na to jest nowy „Superman”.

To film skrojony pod nasze czasy, głośno komentujący nie tylko wojny i chaotyczną sytuację geopolityczną, ale też wpływ miliarderów-celebrytów na światową (a zwłaszcza Amerykańską) politykę. Jego Lex Luthor to przecież Elon Musk, tyle że mądrzejszy i bardziej niebezpieczny.

Świat nowego filmu, choć pełen kolorowych herosów, stworów i niezemskich technologii, jest – zupełnie jak nasz – zamieszkały przez ludzi cynicznych, chowających szczerość i uczucia pod maską ironii i kontestacji.

Na tym tle szczerzy, szlachetny i na równi walczący o każdego, bez względu na pochodzenie, język i stan portfela, wydaje się postironiczna ikona. Ten Superman, jest skrojony pod nasze czasy. I oby zmienił je na lepsze. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34386359

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy – Mokotowa w Warszawie XVI Wydział Cywilny toczy się postępowanie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski S.A. z siedzibą w Warszawie, Alior Bank S.A. z siedzibą w Warszawie z udziałem Wandy Stefanii Pośniak

o stwierdzenie nabycia spadku po ANDRZEJU ADAMIE POŚNIAK,

zmarłym dnia 18 kwietnia 2022 r. w Warszawie, ostatnio przed śmiercią na stałe zamieszkałym w Warszawie, wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili udział w postępowaniu i udowodnili swoje prawa do spadku pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34386222

Sąd Rejonowy Lublin – Wschód w Lublinie z/s w Świdniku I Wydział Cywilny ogłasza, iż prowadzi za sygn. akt I Ns 500/25 postępowanie z wniosku Moniki Tomczyk o stwierdzenie nabycia spadku po Adamie Piotrze Tomczyku, synu Mieczysława i Zofii, ostatnio stale zamieszkałym w Rybczewicach Drugich, zmarłym dnia 23 grudnia 1997 roku w Rybczewicach Drugich i w związku z tym wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Adama Piotra Tomczyka, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku po Adamie Piotrze Tomczyku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34386227

W Sądzie Rejonowym w Goleniowie w Wydziale Cywilnym – ul. Kilińskiego 8, w sprawie I Ns 86/25 toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej 5-go Marca 1 w Nowogardzie o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Barbarze Dawidson, z domu Jazdź, urodzonej dnia 17 grudnia 1956 roku w Nowogardzie, córce Franciszka i Natalii, zmarłej dnia 25 listopada 2023 roku w Nowogardzie i ostatnio stale zamieszkałej w Nowogardzie. Spadkodawczyni pozostawiła majątek w postaci nieruchomości – lokalu mieszkalnego położonego w Nowogardzie przy ul. 5-go Marca 1 /17, dla którego to lokalu Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Goleniowie prowadzi księgę wieczystą o numerze SZ10/00046552/7.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia praw do spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34386124



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

Rynek 16/17 m.14

Powierzchnia lokalu	- 38,94 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 560 000,00 zł
Wadium	- 56 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 5 600,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 10.09.2025 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 11.09.2025 r. w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 12.09.2025 r. w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, tel. 71 769-68-25.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **30 września 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 23 września 2025 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **<http://bip.um.wroc.pl>**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok.148, tel. 71 777 88 92.

Kraj/34386272

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zarząd Powiatu Choszczeńskiego

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Choszczeńskiego



1. Oznaczenie nieruchomości: nieruchomość zabytkowa zabudowana pałacem myśliwskim, oznaczona działką ewidencyjną nr 201/4 o powierzchni 1,1909 ha, położona w obrębie ewidencyjnym 0011 Nowa Korytnica, w gminie Drawno, w powiecie choszczeńskim, w województwie zachodniopomorskim.

W skład przedmiotowej nieruchomości zabudowanej wchodzi:

- grunt działki ewidencyjnej nr 201/4 o powierzchni 1,1909 ha położonej w obrębie ewidencyjnym 0011 Nowa Korytnica, gmina Drawno,
- obiekt zabytkowy – pałac myśliwski potocznie zwany „Zamkiem w Niemieńsku” o łącznej powierzchni użytkowej 2 548,65 m² wraz z przyległym niewielkim założeniem parkowym,
- mały obiekt gospodarczy o powierzchni zabudowy 7,0 m²,
- budynek garażowy (pięcioboksowy) o powierzchni zabudowy 100,0 m²,
- budynek w konstrukcji drewnianej.

Nieruchomość posiada urządzoną księgę wieczystą nr SZ1C/00021258/3 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Choszczynie – V Wydział Ksiąg Wieczystych.

Nieruchomość wpisana została do rejestru zabytków województwa zachodniopomorskiego pod nr A-177.

Dla obszaru przedmiotowej nieruchomości brak jest obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Drawno, uchwalonym uchwałą nr XXXII/200/2021 Rady Miejskiej w Drawnie z dnia 9 lipca 2021 r., nieruchomość znajduje się na terenach zabudowy usługowej – usług turystyki (kubaturowej), oznaczonych symbolem UŁ2.

Zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775) sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu od podatku od towarów i usług. Nieruchomość nie posiada bezpośredniego dostępu do drogi publicznej, w związku z tym ustanowiono na działce nr 160/1 położonej w obrębie ewidencyjnym Nowa Korytnica, gmina Drawno, na rzecz każdorazowego właściciela działki nr 201/4 położonej w obrębie ewidencyjnym Nowa Korytnica, gmina Drawno, odpłatną i na czas nieoznaczony służebność gruntową polegającą na prawie przechodu i przejazdu przez działkę nr 160/1, w pasie gruntu o długości 181,8 mb i szerokości 5 m, celem zapewnienia przedmiotowej działce nr 201/4 dostępu do drogi publicznej.

- Cena wywoławcza:** 13 300 000,00 zł (słownie: trzynaście milionów trzysta tysięcy złotych 00/100).
- Termin i miejsce przetargu:** przetarg odbędzie się dnia 29 września 2025 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Choszczynie, ul. Nadbrzeżna 2, 73-200 Choszczno, w pokoju nr 107 (Sala konferencyjna), o godzinie 12⁰⁰.
- Wysokość wadium:** 1 330 000,00 zł (słownie: jeden milion trzysta trzydzieści tysięcy złotych 00/100). Wadium w pieniądzu należy wpłacić na konto PKO BP SA o. w Szczecinie nr 76 1020 4795 0000 9202 0403 2777 do dnia 22 września 2025 r. włącznie. Za datę wpłaty wadium uważa się datę wpływu pieniędzy na konto sprzedającego.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Choszczynie oraz zamieszczono na stronie internetowej Powiatu Choszczeńskiego (www.powiatchoszczenski.pl) i w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Choszczynie (www.bip.powiatchoszczenski.pl).
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Choszczynie, ul. Niedziałkowskiego 14, pokój nr 8, w godzinach od 7³⁰ do 15³⁰ (poniedziałek – piątek), tel. 095 765 70 14; 575 660 750.

Przewodnicząca Zarządu Powiatu mgr Wioletta Kaszak

Laureat Pulitzera:
instrukcja przetrwania w USA

Joan Didion
w kubańskim Miami

KSIAŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

NR 3 (72)
czerwiec 2025
cena 19,99 zł
(w tym 8% VAT)
indeks 276073
www.wyborcza.pl

Bolesław Prus
JAKĄ LALKE
CHCIAŁBY
ZOBACZYĆ DZIŚ?

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

brzydź się plotkowania
czego wolimy wiedzieć

Sponsor numeru:
John le Carré

**KSIAŻKI
NA LATO
POLECAJĄ:**
• Bator • Szczygieł
• Bieńczyk • Łyskawa
• Chmielarz • Orbitowski
• Dauksza • Dybczak

- + „Lalka” na ekrany! Co Prus radziłby dziś filmowcom?
- + Plotkowanie ratuje świat
- + John le Carré: szpieg, który został mędrce
- + L jak Lśnienie, a k jak król. Nie tylko grozy. Alfabet Stephen Kinga
- + polecajki książkowe na plażę

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**



• **Radość Polek po meczu z Danią. W górze Natalia Padilla-Bidas, strzelczyni historycznego gola**

FOT. REUTERS /
BERNADETT SZABO

Rafał Stec

Choć obie reprezentacje odpadły już z turnieju, to układ sił przed ostatnim meczem fazy grupowej wyglądał na klarowny. W końcu Dunki nigdy nie wróciły z mistrzostw Europy bez punktu, a Polki punktu nigdy na nich nie uciwały. Odległe od siebie światy.

Jednak wybrańcy trenerki Niny Patalon, zdominowane niedawno przez Niemki (0:2) i Szwedki (0:3), tym razem ruszyły odważnie, nawet brawurowo, ewidentnie miały ochotę wdać się w wymianę ciosów. I już po kwadransie z niewielkim okładem wyprowadziły dwa uderzenia, oba bardzo bolesne dla rywalek.

Historycznego gola strzeliła Natalia Padilla-Bidas – córka Polki i Amerykanina, urodzona i wychowana w Hiszpanii, kraju oferującym najlepsze futbolowe wykształcenie. Ona asystowała również przy drugiej bramce, ale bohaterką tej akcji była już Ewa Pajor – najjaśniejsza gwiazda reprezentacji, na co dzień błyszcząca w barwach Barcelony, wszystko rozpoczęła, odbierając rywalkom piłkę, i wszystko skończyła, celnie uderzając głową. 2:0, sensacyjne 2:0, a Polki nadal nie zwalniały, chciały więcej, w pierwszej połowie trafiły jeszcze w poprzeczkę.

Niesamowity rok 2024

Choć nasze piłkarki odpadły z turnieju już po dwóch kolejkach rywalizacji w grupie, to nasłuchiwały się mnóstwa komplementów i słów pocieszenia, przede wszystkim podziękowań za zademonstrowaną waleczność, poświęcenie – fraz zarezerwowanych dla słabych, dla sportowców, których nie sposób pochwalić za coś więcej. Można się więc wyzłościć, że wciąż daleko nam do pełnego równouprawnienia. Przecież dla polskich piłkarzy po klęskach nie ma przebaczenia, rodacy traktują ich wyłącznie surowo lub brutalnie, zalewają hodozaną latami kibicowską frustracją.

Zderzenie Polek z progresywnym Zachodem

Piłkarki debiutujące na mistrzostwach kontynentu pożegnały się z nimi efektownie, zwycięstwem 3:2 nad Danią. Potwierdziły, że w rok dokonały imponującego postępu.

Życzliwość dla kobiecej reprezentacji jest jednak zrozumiała, ponieważ podczas turnieju w Szwajcarii padła ona poniekąd ofiarą swojego sukcesu – nagłego, sensacyjnego – oraz zewnętrznych okoliczności, na które nie miała wpływu.

Kilkanaście miesięcy mało kto pamiętał o jej istnieniu. Nigdy wcześniej nie awansowała na żadną imprezę – ani na mundial, ani na bardzo prestiżowe w kobiecym futbolu igrzyska olimpijskie, ani na mistrzostwa kontynentu. Ba, nawet ubiegło-

roczne eliminacje do Euro 2025 długo przebiegały fatalnie – zanim jesienią Polki zdołały przedrzeć się przez baraże z kompletem zwycięstw (2:1 i 4:1 z Rumunią, 1:0 i 1:0 z Austrią), wiosną poprzęgały wszystko (0:3 i 0:1 z Islandią, 1:4 i 1:3 z Niemcami, 1:3 i 1:3 z Austrią). Zwraca uwagę zwłaszcza przebieg rywalizacji z tą ostatnią drużyną – kilka miesięcy po dwóch wyraźnych porażkach nastąpił dubeltowy triumf. Ewidentny postęp, skok na wyższy poziom.

Dlatego przed mistrzostwami komentatorzy plasowali jej na dnie turniejowej hierarchii. Przystępowały do gry jako jedne z najmniej sklasyfikowane w rankingu FIFA, bez choćby naskórkowego doświadczenia z imprez mistrzowskich. Skoro Robert Lewandowski nie umie wynieść na swój poziom – czy choćby zbliżony do swojego – całe reprezentacji, to tym bardziej nie miała na to szans Ewa Pajor. Pod względem futbolowym Barcelona leży od Warszawy jeszcze dalej, niż sugeruje to mapa w geograficznym atlasie.

Zarówno na tle Niemek, jak i Szwedek wyglądały zatem Polki

na drużynę wyraźnie niższej kategorii, ustępowały im pod każdym względem. Przeciwwstawieć zdołały się dopiero Dunkom, przy okazji udowadniając, że bardzo im zależy, każdy wyrwany punkcik czy gol uważają za bezcenny. W drugiej połowie wpadły w kryzys, po stracie kontaktowego gola przebieg wydarzeń zdawał się przeczyć ku wyrównaniu, ale wtedy znów ocknęła się Pajor, to jej przytomne zachowanie w polu karnym poprzedziło podwyższenie na 3:1, już rozstrzygające.

Jak PZPN zauważył piłkarki

A wspomniane okoliczności obiektywne, z którymi mierzyły się polskie piłkarki? To skrajnie pechowe losowanie, skazujące na walkę z przedstawicielkami najbardziej progresywnych społeczeństw w Europie. Takich, które wieczność temu odkryły, że zamiast prac męzowskie skarpety, kobiety mogą pracować futbolowe getry. I systemowo pomagały im się rozwijać.

Wszystkie reprezentacje, z którymi zderzyły się Polki, to obwieszone medalami historyczne potęgi, któ-

rych status ilustruje tabela wszechczasów mistrzostw Europy, sumująca punkty uzbierane przez cztery dekady istnienia imprezy. Niemki są jej liderkami, Szwedki – wiceliderkami, Dunki zajmują szóste miejsce. Tercet mocarstw. Nawiasem mówiąc, na trzeciej pozycji w przywołanej klasyfikacji plasują się Norweżki – zawodniczki z kolejnego kraju, który szybko się feminizował, dawno temu wyrugował stereotypy o futbolu jako zabawie tylko dla chłopców. Panujące obecnie na świecie Hiszpanki dołączyły do czołówki niedawno, gdy ich rodacy zorientowali się, że na dziewczynskim ganiu na piłkę można ubić porządną kasę.

Z badań przeprowadzonych przed poprzednim Euro w krajach unijnych wynikało, że najtrwalsze uprzedzenia dotyczące żeńskiego futbolu gnieźdzą się w umysłach Polaków i Słowaków. I PZPN zauważył piłkarki jeszcze później – wtedy, gdy nie było już wyjścia. Jeszcze kilka lat temu reprezentantki podróżowały na mecze w kiepskich warunkach, narzekały na deficyty sprzętowe, były traktowane jak szóste koło w wozu. Ba, jesienią ubiegłego, kiedy awansowały na mistrzostwa kontynentu, prezes Cezary Kulesza nawet nie po-fatygował się na mecz do Wiednia.

Dzisiaj selekcjonerkę Ninę Patalon wspiera ponaddwudziestoosobowy sztab, obejmujący asystentów trenerskich, analityków, specjalistów od przygotowania fizycznego, fizjoterapeutów, psychologa, obsługę medialną, nawet koordynatorka do spraw promocji piłki kobiecej. Profesjonalizm. To powinno zapowiadać dalszy postęp, ale tu wypada być ostrożnym. Żeńskim futbolu na poważnie zajęły się najsilniejsze futbolowe nacje, które dościsnęły lub prześcignęły te najwcześniej wymancypowane, teraz liczy się nade wszystko know-how. A skoro nie umiemy wychowywać klasowych piłkarzy, to dlaczego mieliśmy kształcić klasowe piłkarki? ●

Choć nasze piłkarki odpadły z turnieju już po dwóch kolejkach rywalizacji w grupie, to nasłuchiwały się mnóstwa komplementów i słów pocieszenia, przede wszystkim podziękowań za zademonstrowaną waleczność, poświęcenie

A jednak się kręci

Wimbledonie, na Iga Świątek okazałeś się za mały

Wszyscy przed nim klękają, ale my, Polacy, ostatnio dumnie się z kolan podnosimy. Dlatego nie krygujemy się, mówmy wprost – najbardziej prestiżowy tenisowy turniej nie wytrzymał tempa narzuconego przez mistrzynię.

Stec



Zanim jednak zdemaskujemy czyśto sportowe ograniczenia Wimbledonu, pochylmy się nad talerzami, wszak w kulinariach nadciąga nowa era. Zapomnijcie o bigosie, schabowym z ziemniakami i zasmażanym burakiem, o żurku i innych dziaderskich potrawach, którymi chępliście się jako narodowymi, mięsistymi świadectwami nadzwyczaj wyrafinowanego podniebienia Polaka. Z naszego głównego menu wymazała je Iga Świątek. Wymazała, pouczając Anglików, którzy na Wimbledonie objadają się truskawkami z bitą śmietaną – każdego roku w żołądkach kibiców przepada 38 ton – jak należy traktować te owoce, czerwone jak połowa flagi Rzeczypospolitej.

Otóż należy podawać je z makaronem, polane jogurtem. Tak spożywała truskawki w dzieciństwie, to jej nadwiślańska magdalenka, a odkąd o tym opowiedziała na konferencji prasowej, świat kompletnie zbzikował. Ulubione danie Polki przyrządził były tenisista Brad Gilbert, czym oczywiście pochwalili się – na zdjęciu – w internecie, recenzował je i podawał przepis „New York Times”, a Flavio Cobolli, który w tegorocznym Wimbledonie dotarł do ćwierćfinału, ostrzegł Świątek, żeby uważała po przyjeździe do Włoch. Bo truskawki na kluskach rozwścieczą jego rodaków jeszcze bardziej niż ananas na pizzy.

Słowem, Wonder Woman z Warszawy wzniciła rewolucję, rozkazała ludzkości przemyśleć swoje kulinarne upodobania, a przy okazji udzieliła lekcji języka polskiego. Dziennikarz serwisu Tennis.com nie pisze o „strawberry and pasta”, lecz potulnie łamie sobie palce na klawiaturze, wstukując fikuśne „makaron z truskawkami” – czy to nie ostateczny dowód, że Świątek weszła w posiadanie soft power masowego rażenia? Nie przypominam sobie, by słowa jakiegokolwiek polskiego sportowca wywołały porównywalną wrzawę ponad granicami.

Delektuję się tą międzynarodową debatą jako wzruszony patriota, bo obcy przestają kojarzyć nas wyłącznie z kuchnią ciężkotłustą i wódką, wreszcie podaliśmy im coś lżejszego, zaskakującego, nawet prowokacyjnego. A wszystko dzięki dziewczynie, która chyba już zrównała się z Ireną Szewińską w wyścigu po nieoficjalny tytuł polskiej sportsmenki wszech czasów, która nade wszystko podbija wielkie areny dzięki zniwelującej rywalki hard power.

I powoli wślizguje się między legendy dyscypliny, z gigantki współczesnej przeobraża się w gigantkę o wymiarach historycznych. Wśród aktywnych



• Iga Świątek
w finałowym
meczu z Amandą
Anisimową

FOT. REUTERS / TOBY
MELVILLE

Wszystko dzięki dziewczynie, która chyba już zrównała się z Ireną Szewińską w wyścigu po nieoficjalny tytuł polskiej sportsmenki wszech czasów

zawodniczek nie ma przecież żadnej innej, która dopadłaby wielkoszlemowych lupów na wszystkich nawierzchniach – twardej, ziemnej i trawiastej. Wśród tych, które już zeszły z kortów, było ich przecież zaledwie siedem. W nowożytnym tenisie jeszcze tylko Steffi Graf zdołała nie oddać w wielkoszlemowym finale ani gema – 37 lat temu, w Paryżu. Wreszcie tylko sześć innych tenisistek dłużej utrzymywało pozycję liderki rankingu WTA – a Polka na szczycie klasyfikacji niechybnie wróci, to jasne jak obowiązkowa biel wimbledońskiego stroju. Nieprzypadkowo podróżuje przez wielkie szlemy jak Rafa Nadal – jej idol również zaczął kolekcję tytułów od czterech podniesionych z mączki, jednego z trawy, jednego z kortów ziemnych.

Iga Świątek nie występuje bowiem sezonowo, jak bidulki truskawki, które każdego roku znikają po kilku tygodniach. W jej rakietowych wystrzałach rozsmakowujemy się i w styczniu, gdy bawi się w półfinale w Melbourne, i we wrześniu, gdy przejmuję władzę nad Nowym Jorkiem, i w listopadzie, gdy ląduje na WTA Finals – zresztą dzięki swojej wszechobecności trzyma kolejny rekord, mianowicie w XXI wieku jako jedyna potrafiła wygrać 37 meczów z rzędu, przed trzema laty przefrunęła niezadrażniona przez turnieje w Katarze, Indian Wells, Miami, Stuttgart, Rzym i Paryż.

To dlatego rozpaczaliśmy – i ona też, wspomniała o najokropniejszym okresie w karierze – kiedy na igrzyskach zamiast złota zdobywała brąz albo przegrywała w półfinałach w Australian Open i French Open. Jej wina, bo sama narzuciła sobie ekstremalne standardy, rozdawała wyłącznie delicje, zaburzyła percepcję rozpuszczonego kibica. I ostatecznie na kryzysie, o paradoksie, poniekąd zyskała – do jakiegokolwiek finału po 13 miesiącach posuchy wróciła akurat w Bad Homburg, czyli na trawie, która miała już zawsze rosnąć dla jej rywalek, a następnie podniosła wytęsknione trofeum akurat na Wimbledonie, na takiej samej niesprzającej rzekomo na-

wierzchni, co nadało całej opowieści fascynującej dramaturgii. Zrobiło się jeszcze bardziej mitotwórczo, wybitni sportowcy potrzebują wpaść w tarapaty, żeby się z nich wydzwignąć i nadać swojej sylwetce kształtów jeszcze bardziej monumentalnych.

Jeszcze przed półfinałami intrygującą teorię zaproponował Ben Rothenberg, uznany amerykański komentator tenisowy, który napisał, że specjaliści i specjalistki od gry na mączce, jak Rafa Nadal i Iga Świątek, na Wimbledonie muszą przede wszystkim przetrwać pierwszy tydzień, że potem z każdą rundą będą się czuli coraz bardziej komfortowo. Zadeptywana w trakcie turnieju trawa bowiem umiera i zwłaszcza przy linii końcowej, gdzie biegają najczęściej, zastępuje ją piasek, grudki trochę przypominające ich ulubioną nawierzchnię.

Hipoteza nieweryfikowalna, można co najwyżej zapytać o wrażenia grających. Jednak ponaddzwiękową prędkość, z jaką Świątek prula przez ostatnie rundy, ładnie się z obserwacją Amerykanina rymuje – przyspieszała aż do przesady, po ćwierćfinałowym 6:2, 7:5 z Ludmiłą Samsonową przywaliła półfinałowym 6:2, 6:0 z Belindą Bencić, by finałowo rozprawić się z Amandą Anisimową 6:0, 6:0. Padł jeszcze jeden rekord, tym razem już absolutny, trzema setami wygranymi do zera wielkoszlemowego turnieju w zera Open nie zamykała nawet przywoływana Steffi Graf.

Polka jest pierwsza, jedyna, a przecież do samutkiego końca się rozpędzała, zatrzymały ją dopiero ograniczenia Wimbledonu. Turnieju, który tego zjawiska nie przewidział, pomimo rozszałanego rozwoju technologii organizatorzy nie wpisali do programu dodatkowego meczu, zwołwanego w nadzwyczajnych okolicznościach, nazwijmy go nadfinałem. Zwyćiężczyni potężna jak Świątek zagrałaby jeszcze na bis, za przeciwniczkę mogłaby mieć inkarnację megagwiazdy z przeszłości, wygenerowaną przez sztuczną inteligencję Serenę Williams, Margaret Court czy jakąkolwiek inną superbohaterkę. Żadna nie miałaby szans, zgodnie z rytmem swojego biegu Iga nie oddałaby już nie tylko gema, lecz nawet pojedynczego punktu. ●

Rafał Stec

34385858

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

